

[STR. 13]

Daj włos

Nasze dziewczęta
z pomocą
dla chorych
po chemioterapii

[STR. 28]

**PUCHAR POLSKI
GRYF SŁUPSK
I BYTOVIA
POZNAŁY
RYWALI**

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

www.gp24.pl

MAGAZYN

[STR. 18]

**JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH
HERALDYKÓW, PROF. WOJCIECH
STRZYŻEWSKI, UWAŻA, ŻE NASZE
GODŁO POWINNO BYĆ POPRAWIONE.
SZYKUJE SIĘ AWANTURA O ORŁA**



Emilia Krakowska
opowiada nam
o sile śmiechu, radości
i pozytywnego
myślenia

WIĘCEJ NA STR. 20-21

Koniec szkoły!



Nareszcie wakacje!

Jaki dać prezent
nauczycielowi
na koniec
roku szkolnego?
I czy w ogóle dawać?
[STR. 8-9]

ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



[STR. 16]

**WYBIERASZ SIĘ
NA ZAGRANICZNY
WYPOCZYNEK?
NAJPIERW
SPRAWDŹ TRASĘ**

REKLAMA

**ATRAKCYJNE
MIESZKANIA
PRZY PARKU KULTURY
I WYPOCZYNKU**

WWW.SONATASLUPSK.PL
TEL. 889 540 110

Sonata
PARK

nowoczesna nieruchomość
z zielenią w tle



037469936

23.06.17

Imieniny obchodzą: Agrypina, Albin, Anna, Arystokles, Atanazy, Edeltruda, Jan, Józef, Maria, Sydonia, Wanda, Zenon i Zenona

Kalendarium

● **1262** Litwini zdobyli i spalili Jazdów. W walce zginął książę mazowiecki Siemowit I, a jego syn Konrad dostał się do niewoli. ● **1767** Zawiązała się Konfederacja radomska. ● **1818** W krypcie św. Leonarda na Wawelu odbył się ponowny pogrzeb Tadeusza Kościuszki. ● **1997** Na antenie TVP1 wyemitowano w ramach konkursu na telenowelę pierwszy odcinek serialu Złotopolscy w reżyserii Janusza Zaorskiego. ● **2015** Radosław Sikorski ustąpił ze stanowiska marszałka Sejmu RP

pogoda na weekend



W piątek umiarkowanie ciepło i możliwe burze. W sobotę poprawa pogody, zaś w niedzielę synoptycy przewidują więcej słońca

Zrób zdjęcie drzewa, zobacz je w teatrze



EKOLOGICZNIE NA SCENIE

Spektakl pt. „Wykorzenie(nie)” zobaczymy w środę o godz. 19 w teatrze Rondo. Nawiązuje on do aktualnej kontrowersji związanej z globalną i lokalną wycinką drzew. Inspiracją do spektaklu jest książka „Sekretne życie drzew” Petera Wohllebena oraz obecna wycinka Puszczy Białowieskiej. Bilety: 10 zł. Twórcy przedstawienia zachęcają do przesyłania zdjęć drzew - niezwykłych i zwyczajnych, okazałych i z poobcinanymi konarami na adres: m.burjan@sok.slupsk.pl. Zdjęcia zostaną wykorzystane w spektaklu. (DMK)

FOT. ARCHIWUM

Minął tydzień

12 czerwca 2017 r. Horrendalne koszty reorganizacji

Część zmian, do których doszło w ratuszu za rządów prezydenta Roberta Biedronia, nie spodobała się pomorskiemu wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków. Jednym z elementów do poprawy, by pasowały do zabytkowego budynku, są nowe tablice informacyjne na drzwiach. Polecono władzom do 30 czerwca ograniczenie liczby tabliczek do jednej na stolarce drzwiowej oraz zmianę kolorystyki na barwę miedzianą lub starego złota. Tymczasem okazało się, że za wykonanie obecnych tablic informacyjnych w ratuszu zapłacono aż 96 877 zł. Co więcej, część zmian zatoczyła koło. Np. gabinet prezydenta zlikwidowano, nazwy zmieniono, a teraz do niego wrócono. Urzędnicy przechodzili między wydziałami, nowe powstawały, stare likwidowano i potem nowe wydziały przekształcano. W związku z tymi zmianami od 6 grudnia 2014 do 31 maja br. na nowe pieczątki w słupskim urzędzie wydano 17 830 zł.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

skich wojsk na plażę w Uście. Tegoroczne manewry Bałtops wyglądały bardzo efektownie. - W ten sposób wypełniamy nasze zobowiązania - zaznaczył dowódca 6. Floty US Navy wiceadmirał Christopher W. Grady. - Ćwiczymy obronę powietrzną, zwalczanie okrętów podwodnych i elementy wojny minowej. Wojskowe manewry Bałtops zorganizowano już po raz 45. Bierzemy w nich udział 50 okrętów, 55 śmigłowców i samolotów oraz 4 tys. żołnierzy i marynarzy z 12 krajów NATO oraz Szwecji i Finlandii.

W sobotę w „Głosie”



Trening z prądem, szybki i skuteczny

● Trening metodą EMS ma kilka zalet. Jednak największą jest chyba to, że jest on bardzo wydajny.



Zanim staniemy na ślubnym kobiercu

● Dzień ślubu jest wyjątkowym dniem przede wszystkim młodej pary i to ona powinna decydować, jak on będzie wyglądał.



Zaczyna się ból brzucha i gorączka

● Rozmowa z dr. Wojciechem Potrzebowskiem o chorobie Leśniowskiego-Crohna



Jogę ćwiczyć można w każdym wieku

● Uspokaja uczy koncentracji, kształtuje sylwetkę, dodaje gibkości. W niedzielę obchodzimy Międzynarodowy Dzień Jogi.

Od redaktora

Magdalena Olechnowicz



Hurra! Wakacje. Na ten dzień z niecierpliwością czekają co roku nie tylko uczniowie i nauczyciele, ale także rodzice zmęczeni codziennym pilnowaniem terminów sprawdzianów, doglądaniem prac domowych, a i bywa, że pomaganiem w wykonaniu nieraz zbyt wymyślnych zadań. Dzisiaj zakończenie roku i pożegnanie się z nauczycielami - z niektórymi na zawsze, z innymi na dwa miesiące. I jak co roku, rodzice, których dzieci kończą pewien etap szkolny, mają twarde orzechy do zgryzienia. Co podarować nauczycielowi? Czy wystarczy „dziękuję”

i kwiatek? Czasami wydaje się to zbyt mało, gdyż rodzicom zależy, aby nauczyciel zapamiętał klasę i uczniów w sposób szczególny. Stąd pomyśłów na pożegnalne prezenty nie brakuje. Niektóre naprawdę zapierają dech w piersiach. Choćby taki... skok ze spadochronem. Polecam artykuł na str. 8-9.

Mam za to mieszane uczucia, co do dyskusji nad wyglądem polskiego gościa. Komu i dlaczego przeszkadza nasz orzeł? Dlaczego korona powinna być żółta i co z pazurami jest nie tak? O tym na str. 12. Wiem, że życie składa się z drobiazgów, ale kiedy zostaje przekroczona granica i zaczynamy mówić o drobiażgowości?

O tym, że drobiazgami nie należy się przejmować i o tym, co naprawdę w życiu jest ważne, przekonało się małżeństwo Walenczewskich z Pomorza. Pan Maciej, na co dzień aktywny sportowiec, zi-



mą miał wypadek na nartach. Tragiczny. Zapadł w śpiączkę, jego życie stało pod znakiem zapytania. Teraz zdarzył się cud. Pan Maciej obudził się w klinice Budzik dla dorosłych w Olsztynie. O trudnej drodze, jaką przeszli, i jaka jeszcze przed nimi, opowiada jego żona Magda. Polecam wzruszający reportaż na str. 14-15.

Z kolei na str. 13 o wspianiu - tych dziewczynach, które podarowały swoje włosy na peruki...

Zdjęcie dnia



FOT. MARCIN KAMINSKI

► Z okazji Światowego dnia muzyki w przejściu podziemnym odbył się koncert 50 wykonawców zrzeszonych w słupskich placówkach kultury. Organizatorami mini koncertu byli: SOK, MDK, Pomorskie Stowarzyszenie Muzyczne Makrofon oraz Motor Rock Pub. Młodzi muzycy wspólnie zagrali na finał Smoke on The Water z repertuaru Deep Purple oraz Hey Joe spopularyzowane przez Jimiego Hendriksa. (MKM)

13 czerwca 2017 r. Miś na miarę możliwości

Artyści i producenci wyrobów z plastiku ze słupskiej firmy Faserplast przygotowują 20 plastikowych niedźwiadków szczęścia. Zostały już ustawione w różnych miejscach miasta. Na niedźwiadzia z plastiku natrafic można w Parku Kultury i Wypoczynku, obok Teatru Lalki Tęcza i w Urzędzie Stanu Cywilnego.

14 czerwca 2017 r. Marines wylądowali w Uście

Strategiczne bombowce na niebie i desant amerykań-

15 czerwca 2017 r. Socjalne baraki pod młotek

Koniec z kontenerami socjalnymi. Baraki z miejscowości Gać w gminie Słupsk po dekadzie użytkowania nie nadają się do zamieszkania. Samorząd podjął decyzję o ich likwidacji, a kontenery wystawił na sprzedaż. Wszyscy lokatorzy i najemcy otrzymali też propozycje zamieszkania w innych, murowanych budynkach. Gmina nie ukrywa, że baraki spełniły już rolę odstraszacza dla tych, którzy nie chcieli płacić czynszu lub dewastowali inne lokale socjalne. ● © © (OLO)

KUP TERAZ, RTV EURO AGD PŁAĆ PO WAKACJACH!

**PROMOCJA RATALNA OD 23 CZERWCA DO 4 LIPCA NA CAŁY ASORTYMENT
ROZŁÓŻ ZAKUPY NA 10 LUB 20 RAT 0% A PIERWSZĄ RATĘ ZAPŁACISZ DOPIERO WE WRZEŚNIU !!!**

LED TV 300 PMI 2xHDMI 43 cali KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 64 x20 RAT 1299 1349 CENA	SMART TV 500 PPI WBUDOWANE Wifi 49 cali KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 94 x20 RAT 1899 1999 CENA	4K HDR SMART TV 55 cali KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 164 x20 RAT 3290 NOWOŚĆ!
LG TELEWIZOR LED 43 cali 43LN510 •2xHDMI •1xUSB •Klasa A++ •Procesor TripleD Engine •Technologia 300 PMI	PHILIPS TELEWIZOR LED 49 cali 49PFS5301 •2xHDMI •2xUSB •Klasa A++ •Technologia 5	SAMSUNG TELEWIZOR LED 4K ULTRA HD 55 cali UE55MU6172 •2xHDMI •2xUSB •Wbudowane Wifi •Klasa A •Technologia 1300 PDI
WYJIMOWY RĘCZNY ODKURZACZ FUNKCJA MYCIA PODŁOG 7 cali TRYB DZIECKO Z APLIKACJAMI LEGO OBROTOWA KART PAMIĘCI DO 32GB KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 25 x20 RAT 519 CENA SAMSUNG TABLET GALAXY TAB A T200	5.2 cali DUAL SIM APARAT 13 MPix KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 42 x20 RAT 849 899 CENA HUAWEI HONOR 7 LITE	4.7 cali PAMIĘĆ 32GB KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 94 x20 RAT 1899 CENA APPLE IPHONE 6 SPACE GRAY
NASADKA TRIACTIVE TURBO KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 59 x20 RAT 1199 1249 CENA PHILIPS ODKURZACZ FC6404/01	PROCESOR AMD A10 RADEON M360 2GB PAMIĘĆ 8GB DYSK 1000GB Windows 10 KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 99 x20 RAT 1999 2599 CENA HP LAPTOP P10878A	LAPTOP DLA GRACZY MATOWA MATRYCA FULL HD INTEL CORE I7 GEFORCE 960 4GB PAMIĘĆ 8GB DYSK 1000GB Windows 10 KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 194 x20 RAT 3899 4299 CENA Lenovo LAPTOP 15.6" Y700 CONVO100PS
VarioSpeed Plus EcoSilence Drive Ramie DuoPower Infelligence AquaSensor KLASA A++ KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 59 x20 RAT 1199 1349 CENA BOSCH ZMYWARKA SPV60E00EU	PEŁTA INDUKCYJNA STEROWANIE SENSOROWE Elekrolux KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 54 x20 RAT 1099 1199 CENA Elekrolux PŁYTA DO ZABUDOWY EHI1840F •Szarek 60 cm	WYMIETACZ ELEKTRONICZNY 1200 obr. SEBEN DIAMOND EcoBubble FUZZY LOGIC KLASA A+++ KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 59 x20 RAT 1199 1299 CENA SAMSUNG PRALKA WF70F5E0W2W •Wys./Szer./Gł: 85/60/56 •Ceramiczna grzałka
45 cm szer. DO ZABUDOWY KLASA A++ KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 59 x20 RAT 1199 1349 CENA BOSCH ZMYWARKA SPV60E00EU	STAL NIERDZEWNA KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 42 x20 RAT 849 999 CENA Elekrolux STAL NIERDZEWNA	185 cm WYSOKOŚCI KLASA A++ CRISPER BOX STAL NIERDZEWNA KUP TERAZ, PŁAĆ PO WAKACJACH! 69 x20 RAT 1399 1549 CENA BOSCH 1000W ZAMRAŻALNIA KFR20K132 •Wys./Szer./Gł: 185/60/65 •Poł. 309 i 215 V44 D

SPRZEDAŻ 7 DNI W TYGODNIU. euro.com.pl 855 855 855

**DIECINNIE PROSTE RATY !!! PRZYJDŹ Z DOWODEM OSOBISTYM !
RZECZYWISTA ROCZNA STOPA OPROCENTOWANIA WYNOŚI 0%.**

WYKONAWCA: RTV EURO AGD, ul. Słowackiego 10, 85-001 Bydgoszcz, NIP: 525-250-10-10, REGON: 141989010, KRS: 000059010, Sąd Rejonowy dla M. St. Bydgoszczy, XII KRS. WYKONAWCA: RTV EURO AGD, ul. Słowackiego 10, 85-001 Bydgoszcz, NIP: 525-250-10-10, REGON: 141989010, KRS: 000059010, Sąd Rejonowy dla M. St. Bydgoszczy, XII KRS. WYKONAWCA: RTV EURO AGD, ul. Słowackiego 10, 85-001 Bydgoszcz, NIP: 525-250-10-10, REGON: 141989010, KRS: 000059010, Sąd Rejonowy dla M. St. Bydgoszczy, XII KRS.



23.06.1980 r. „Głos Pomorza” informował o...

...obchodach Dni Morza. Główne uroczystości miały miejsce 20 czerwca w Gdyni. Ich miejscem był budowany w porcie terminal kontenerowy - największa inwestycja tej branży w Polsce...

Dzienniczek red. Z.Jujka



OCZERNIŁEM SĄSIADA, ALE
ON JEST Z OPOZYCJI



Piknik przyrodniczych atrakcji

Pomorski Zespół Parków Krajo-
brazowych oraz jego partnerzy
zapraszają 2 lipca na Bulwar
nad Słupią (przy Baszcie Cza-
rownic w Słupsku), gdzie
w godz. 11-15 odbędzie się pik-
nik przyrodniczy poświęcony
bioróżnorodności.

W tym roku tematem wiodą-
cym będzie Wisła, najdłuższa
rzeka w Europie w całości prze-
biegająca w granicach jednego
państwa. To najbardziej polska
z naszych rzek, której rok wła-
śnie trwa w całej Polsce.
Jej „dzikość” fascynuje nie tylko
przyrodników, ale także po-
dróżników, którzy zmagają się
z nią kajakiem, rowerem czy
pieszo. Sejm RP, ustanawiając
rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły,
otworzył dyskusję o przyszło-
ści tej rzeki.

Jak dobrze znany Wisłę, można
będzie się przekonać podczas
pikniku 2 lipca, który będzie
częścią Jarmarku Gryfitów orga-
nizowanego przez Muzeum Po-
morza Środkowego w Słupsku.
Ważnym elementem pikniku
będzie Strefa Edukacji, przygo-
towana przez organizatorów,
która zaoferuje m.in. następu-
jące tematy:

► Rzeki w centrum uwagi -
problematyka opracowana
przez Centrum Informacji
i Edukacji Ekologicznej.



► Podczas pikniku dowiemy się
też o troci łowionej w Słupi

- W ujściach rzek -
Nadmorski PK i Błękitna
Szkoła we Władysławowie.
- Niechaj ktoś odgadnie, co
rzeka ma na dnie - Wdzydzki PK
i Zielona Szkoła w Schodnie.
- Rzeki Bioróżnorodności -
Zaborski PK.
- Żuławy Wiślane - kraina
na wodzie - PK Mierzeja Wiśla-
na.
- Tajemniczy świat łęgów -
Trójmiejski PK.
- Motyle i „latające smoki” -
barwną ozdobą rzek. (MAZ)

Spotkanie

Świat „Dotyku”

29.06 o godz. 17. w filii nr 7 MBP
w Słupsku odbędzie się spotkanie
z Tomaszem Hildebrandtem, au-
torem książki „Dotyk”.

Najnowsza powieść
Hildebrandta pokazuje wydarze-
nia, których przedsmaku współ-
cześni Europejczycy, niestety, już
doświadczyli. Bezprecedensowa,
odważna i bulwersująca wizja pa-
niki, chaosu i poczucia bezsilności
w samym sercu Europy. Zderzenie
Zachodu i świata islamskiego
w ogarniętej trwogą Francji.

Tomasz Hildebrandt tworzy nie-
pokojącą wizję naszych czasów,
prerażającą, tym bardziej że cał-
kiem realną i możliwą do spełnie-
nia. Pokazuje anatomie strachu,
paniki i braku wiary w zasady i po-
rządek stworzony przez cywiliza-
cję. (MAZ)

Notowania z 22.06.2017

Kursy walut NBP	
USD	3,8002
EUR	4,2442
GBP	4,8126
CHF	3,9050

◀ spadek ceny do dnia
poprzedniego ▶ wzrost ceny
bez zmian

Powiat słupski uhonorował twórców i działaczy kultury, którzy odnoszą sukcesy na jego terenie



► Rodzinne zdjęcie laureatów Białego Bociana

W środę w Specjalnym Ośro-
dku Szkolno-Wychowawczym
w Damnicy odbyła się tego-
roczna gala Białego Bociana.

Starostwo słupskie wręcza
go oraz nagrody pienięż-
ne działaczom i społecznikom
na rzecz twórczości artystycz-
nej oraz upowszechniania
i ochrony dóbr kultury
od 2005 roku. W tym roku Bia-
łe Bociany otrzymały trzy oso-
by. Ośmiu osobom przyznano
nagrody pieniężne.

Statuetki Białych Bocianów i
nagrodę finansową w wyso-
kości 1200 zł otrzymali: Grze-

gorz Gurlacz z Mrówczyna -
za poświęcenie się wiejskiej
kulturze; Anna Pożlewicz ze
Słupska - za działalność arty-
styczną na ziemi słupskiej;
Mieczysław Krymski
z Żochowa - za ratowanie gi-
nących tradycji wiejskich.

Nagrody finansowe po 500
zł dostali: Krzysztof Plebanek
ze Słupska - za pracę z zespó-
łem Bierkowianki; Zorza
Sędzicka z Ustki - za pracę
z zespołami wokalnymi i uz-
dolnionymi solistami; zespół
AleBabki z Kobylnicy - za cało-
kształt działalności; Paweł Ka-

miński ze Słupska - za propa-
gowanie tańca breakdance;
Małgorzata Karmańska z Dębi-
ny - za pracę z Dziecięcym Ze-
społem Pieśni i Tańca
Pomorzacy; Włodzimierz
Lipczyński ze Słupska - za pra-
cę publicystyczno-dziennikar-
ską; Romana Małecka
z Kwakowa - za działalność ar-
tystyczną; Elżbieta Anna Stec
ze Słupska - za prowadzenie
zespołu AleBabki z Kobylnicy
oraz odnoszone przez
AleBabki sukcesy artystyczne.
Szczegóły na www.gp24.pl.
(MAZ)

Kursowanie linii nr 7 i 8 będzie zawieszane przez wakacje

Dwie linie autobusowe prze-
staną funkcjonować w waka-
cje. Powodem jest brak pienięd-
zy.

- Na wakacje zawiesimy dwie
linie. Linia numer 8 nie będzie
kursowała od soboty, 24
czerwca, natomiast linia nu-
mer 7 od poniedziałku, 26
czerwca. Na kilku innych li-
niach, między innymi numer 2
i 16, nie będzie też kursów
szkolnych, określonych
na rozkładach literą „s” - mó-
wi Marcin Grzybiński. - Roz-
kład jazdy zależy od pieniąd-
zy, a w budżecie nie mamy
ich tyle, by utrzymać całorocz-
ne linie numer 7 i 8.

Jak jednak zapewnia, pasaże-
rowie nie będą mieli problemu
z dotarciem do szpitala.

- Główny problem z brakiem
linii numer 8 polegał na prob-
lemie z dojeżdżaniem do szpi-
tala z okolic dworców kolej-
owego i autobusowego. Te dwie
części miasta w dni powszed-
nie łączy jednak autobus linii
numer 14, który uruchomili-
śmy podczas ostatniej zmiany
rozkładu jazdy - mówi Marcin
Grzybiński. Jak dodaje,
do szpitala w czasie wakacji
dojechać będzie można linia-
mi numer 9, 14, 15, 16 i nocną
21. Linie numer 7 i 8 na trasę
wrócą 1 września. (DMK)



► Linia nr 8 nie będzie obsługiwać połączeń do szpitala już
od soboty. Na wakacje znikną też kursy oznaczone jako szkolne

Wyrazy głębokiego współczucia
Ryszardowi i Lucynie Wojczukom
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składa Zarząd Agencji Ochrony „SEKRET” Sp. z o.o.
w Słupsku

Pani Lucynie Wojczuk
oraz Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają
Zarząd, Rada Nadzorcza i pracownicy PR „Eos”

Dyżur reportera

Daniel Klusek

59 848 81 21 (w godz. 9.00-17.00)
daniel.klusek@gp24.pl



Wydarzenia

Awantura na budowanym osiedlu

● Klienci spółki Vincenzo Eco, która buduje nowe osiedle w Słupsku, doprowadzili do spotkania z jej przedstawicielami. Było ostro. Pretensje można było usłyszeć z obu stron, ale doszło też do deklaracji

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

W środę na nowym osiedlu spółki Vincenzo Eco, usytuowanym za ulicą Marii Zaborowskiej w Słupsku, doszło do długo organizowanego spotkania klientów z przedstawicielem dewelopera.

Klienci, którzy zdecydowali się kupić mieszkania w budowanych tam blokach i domkach, byli bardzo niezadowoleni, bo już minęło wiele miesięcy od terminu, kiedy mieli się wprowadzić do swoich mieszkań.

Niektórzy już sprzedali stare mieszkania, teraz spłacają kredyt, mieszkają w lokalach

wynajmowanych, a niekiedy stracili także zadatki, które wpłacili firmom wykończeniowym, bo nie mogli ich wpisać do mieszkań, które miały być im wydane już przed kilku miesiącami.

Jak się okazuje, przedstawiciele dewelopera już kilkakrotnie zmieniali terminy. Tym razem Bartosz Maciejewski, który w imieniu dewelopera spotkał się ze sporą grupą klientów, usłyszał wiele mocnych słów.

6

NOwych BLOKÓW buduje obecnie spółka Vincenzo Eco w Słupsku. Obok nich wznosi się osiedle domków jednorodzinnych

Klienci nie ukrywali, że czują się oszukiwani i że ich zdaniem prace na budowie są źle zorganizowane. Zarzucali także deweloperowi, że brakuje mu pracowników. Niektórzy pytali, czy są pieniądze na dokończenie wszystkich prac, bo oni się wywiązali ze swoich zobowiązań, a od podwykonawców słyszą, że deweloper im nie płaci.

- Niech państwo nie słuchają tych plotek. Pieniądzy nie brakuje. Popelniliśmy kilka błędów przy planowaniu harmonogramu robót, ale już wszystko nadrobiamy - zapewniał Bartosz Maciejewski.

Ostatecznie zadeklarował, że do września prace przy budowie bloków będą tak zaawansowane, że wtedy rozpoczyna się odbiór budynków,

a pod koniec września właściciele mieszkań otrzymają oficjalnie do nich klucze. Ta zasada jednak nie będzie obejmować osiedla domków rodzinnych. Kiedy one ostatecznie zostaną oddane właścicielom, na razie nie wiadomo.

Ponadto Maciejewski zapowiedział utworzenie osobnej ekipy budowlanej, która zajmie się drobnymi pracami wykończeniowymi w mieszkaniach i będzie się sama zgłaszać do klientów. Zadeklarował także, że za kilka tygodni spółka Vincenzo Eco przedstawi swoją ekstra propozycję dla klientów „na przeprosiny”. Z kolei różni klienci sugerowali, że mogłaby nią być budowa ogrodzenia osiedla, budowa sporego placu zabaw czy oczekiwanych przez nich ba-

rierek na miejscach do parkowania. - To jednak nie oznacza, że wtedy zrezygnujemy z żądania indywidualnego zadośćuczynienia - zapowiadali niektórzy klienci.

Na koniec zażądali jednak zbiorowego spotkania z Krystianem Olszewskim, współwłaścicielem spółki, który niedawno na naszych łamach odpowiedzialnością za problemy z budową obciążył prezydenta Roberta Biedronia oraz jego zastępcę Marka Biernackiego. Zdaniem wielu uczestników spotkania to wymówka, bo to deweloper źle przygotował inwestycję.

Po spotkaniu otrzymałem sms od Krystiana Olszewskiego, który poinformował, że spotkanie miało charakter techniczny. Jego obecność na nim

była zbędna. Jeśli natomiast ktoś chce wyjaśnić, kto zawinił, to niezbędna jest obecność trzeciej strony konfliktu, czyli władz miasta, które według niego unikają kontaktu z jego spółką.

Trudno jest rozmawiać ze wszystkimi wykonawcami, którzy działają na zlecenie Vincenzo Eco, ale skontaktowałem się ze spółką Engie EC serwis, która wykonuje na osiedlu sporo prac. Jednak nie dowiedziałem się od ręki, czy jest zadowolona ze współpracy z deweloperem. Czekam na odpowiedź na maila w tej sprawie. ●

©©

● **Na naszej stronie**

Obejrzyj film, który nagrany podczas środowego spotkania
www.gp24.pl

Posterunek policji z alkotestem

Potęgowo

Wczoraj w urzędzie gminy odbyło się oficjalne przekazanie alkotestu, który wykorzystywany będzie w codziennej służbie przez policjantów.

Zakup został sfinansowany przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Urządzenie Alko Blow

Premium jest szybkim i prostym w obsłudze, bezkontaktowym (pomiar bez ustnika) wskaźnikiem obecności lub nieobecności alkoholu w wydychanym powietrzu.

Urządzenie będzie wspomagać pracę mundurowych z Posterunku Policji w Potęgowie na rzecz poprawy bezpieczeństwa na drogach regionu. ●

©©



► Komendant Grzegorz Jarosiewicz odebrał z rąk wójta Dawida Litwina urządzenie Alko Blow Premium

W skrócie

SŁUPSK/SAMORZĄD
Powiat będzie miał nowego partnera

W sobotę w Starostwie Powiatowym w Słupsku nastąpi podpisanie umowy o współpracy partnerskiej pomiędzy powiatami słupskim i kieleckim.

Dotąd powiat słupski w Polsce współpracuje z powiatami cieszyńskim, bełchatowskim i lubańskim. (MAZ)

REKLAMA 007012187

Vigor TAXI

59 84 22 700

Vigor

607 27 17 17

59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA 007380436

Salon Fryzjerski
damsko-męski

Pasja

tel. 507 557 695

REKLAMA

007529425

PROCAM
AGRONOMIA SUKCESU

Od 2004 roku aktywnie świadczymy usługi handlowe i doradcze w branży dystrybucji środków ochrony roślin oraz doradztwa agronomicznego. Świadczymy usługi w sektorze rolniczym i ogrodniczym. Nasze oddziały znajdziesz na terenie całego kraju. Wspólnie tworzymy zespół około 300 osób.

Stawiamy na ludzi, wiedzę i rozwiązania.

Dołącz do naszego zespołu i Ty, jako

MAGAZYNIER

Miejsce pracy: Bolesławice k. Słupska

Co będzie należało do Twoich zadań?

- Powierzmy Ci obowiązki związane z przyjmowaniem, wydawaniem, rozładunkiem, załadunkiem oraz kompletowaniem towaru,
- Zadbasz o prawidłową obsługę dokumentacji magazynowej, zgodnie z przyjętymi procedurami,
- Powierzmy Ci obsługę programu magazynowego,
- Zajmiesz się codziennym utrzymaniem porządku na stanowisku pracy i w magazynie,
- Zadbasz o dobrą współpracę z innymi działami.

Jakie są nasze oczekiwania?

- Istotne są dla nas takie cechy, jak: odpowiedzialność, skrupulatność, uczciwość i komunikatywność,
- Cenimy pozytywne nastawienie do ludzi, umiejętność pracy w zespole, elastyczność i otwartość,
- Zależy nam na Twojej samodzielności i efektywnym planowaniu pracy,
- Niezbędne są dla nas uprawnienia do obsługi wózka widłowego,
- Wymagamy posiadania czynnego prawa jazdy kat. B,
- Dodatkowym atutem będzie doświadczenie na podobnym stanowisku, znajomość zasad funkcjonowania magazynu, posiadanie wiedzy z zakresu praktyki rolnej, oraz kurs w zakresie stosowania środków ochrony roślin.

Co możemy Ci zaoferować w zamian za Twoje zaangażowanie?

- Gwarantujemy miłą atmosferę oraz ciekawą pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- o międzynarodowych standardach pracy,
- Umożliwimy Ci pracę w oparciu o najnowsze rozwiązania technologiczne,
- Oferujemy pakiet świadczeń socjalnych i opiekę medyczną.

CV prosimy przysyłać na adres rekrutacja@procam.pl w tytule wiadomości proszę wpisać „Magazynier - Bolesławice k. Słupska” lub przez zakładkę umieszczoną na stronie internetowej www.procam.pl

Edukacja. Referendum trafiło do komisji

Warszawa

Wniosek o przeprowadzenie referendum ws. reformy edukacji trafił do sejmowej komisji ustawodawczej. Opozycja przekonywa, że w praktyce przepadł

Jakub Oworuszko
Twitter: @KubaOworuszko

Zgodnie z czwartkową decyzją Sejmu obywatelski wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie reformy edukacji przygotowanej przez ministerstwo trafił do komisji ustawodawczej. Podpisy pod inicjatywą, oprócz partii opozycyjnych, zbierały ZNP i organizacje społeczne.

- Mamy do czynienia z jednym wielkim oszustwem. Projekt trafi do sejmowej zamrażarki i nigdy nie rozpoczyna się nad nim prace. Byłoby może uczciwiej, gdyby PiS powiedział po prostu: nie chcemy referendum - przekonywała tuż po sejmowym głosowaniu przewodnicząca klubu Nowoczesna poseł Katarzyna Lubnauer. Przeciwnicy zmian w edukacji o głosowaniu nad wnioskiem dowiedzieli się w ostatniej chwili - przesłano im wiadomość faksem.

Prawo i Sprawiedliwość nie ukrywa, że skierowanie wniosku do komisji to tylko gest i że nie zamierza dopuścić do referendum.

- Można by je przeprowadzić, gdyby wniosek złożono rok temu. W tej chwili jesteśmy w toku już uchwalonej reformy - przyznał w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press senator PiS Jan Maria Jachowski.

Jego wątpliwości wzbudzała zaproponowane pytania referendalne. - Są polityczne, a nie merytoryczne - ocenił. - To nie jest pytanie w stylu: czy jesteś za utrzymaniem dotychczasowego systemu edukacji, czy jesteś za zmianami polegającymi na likwidacji gimnazjów - to by było pytanie merytoryczne. Natomiast w proponowanym referendum pytanie brzmi: czy jesteś przeciwko reformie zaproponowanej przez rząd - czyli odpowiedź jest w gruncie rzeczy odpowiedzią polityczną - uważa senator.

- Na wycofanie się ze złych decyzji zawsze jest czas - ripostował z kolei poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego Piotr Zgorzelski. Jak zauważył, są w Polsce jeszcze samorządy, które nie spłaciły kredytów zaciągniętych na utworzenie szkół gimnazjalnych. Przeciwnicy zmian w edukacji zebrali w ciągu dwóch

miesięcy ponad 910 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum. Miało być w nim zadane tylko jedno pytanie: „Czy jest pan/pani przeciwko reformie edukacji, którą rząd wprowadza od 1 września 2017 r.?”

ZNP wraz z opozycją sprzeciwiają się reformie edukacji z kilku powodów. Jak przekonują, zmiany nie są potrzebne, ponieważ gimnazja to dobre szkoły, które dają duże szanse na rozwój młodzieży, a ich likwidacja doprowadzi do chaosu. Z danych ZNP wynika, że wbrew zapewnieniom rządu pracę straci blisko 9,4 tys. nauczycieli. Kolejne 22 tys. będą miały zmniejszony etat.

Zgodnie z reformą, która zacznie obowiązywać od 1 września br., zostaną zlikwidowane gimnazja - w ich miejsce powstaną 8-letnia szkoła podstawowa i 4-letnie licea oraz 5-letnie technika, a także dwustopniowe szkoły branżowe. Uczniowie szóstych klas szkół podstawowych, którzy dziś zakończyli rok szkolny, otrzymali na świadectwach promocję do klasy siódmej, a nie jak dotychczas pierwszej gimnazjum. Gimnazja zostały wprowadzone wraz z reformą oświaty w 1999 r. ●

©©

Szczyt UE: obronność, Brexit i uchodźcy

Bruksela

Dwudniowy szczyt Unii Europejskiej w Brukseli jest poświęcony militarniej współpracy, Brexitowi i imigrantom. Wszelko to w cieniu terroryzmu

Aleksandra Gersz
aleksandra.gersz@polskapress.pl

Liderzy państw członkowskich Unii Europejskiej w czwartek przylecieli do Brukseli na dwudniowy szczyt. Media mówią o swobodnej atmosferze i optymizmie, które dominują w gronie unijnych przywódców. - To powrót UE w roli rozwiązania, a nie problemu - mówił szef Rady Europejskiej Donald Tusk.

Szczyt odbywa się jednak w cieniu zagrożenia terrorystycznego, które wzrosło po wtorkowym nieudanym zamachu bombowym na głównej stacji kolejowej w Brukseli Brussel-Central. Napastnik, mężczyzna marokańskiego pochodzenia, zdetonował mały ładunek wybuchowy, interweniowali jednak żołnierze. Mężczyzna został zastrzelony, nikt postronny nie ucierpiał. Po tym zdarzeniu w Brukseli zastrzeżono środki bezpieczeństwa, a unijnego szczytu pilnują setki policjantów oraz żołnierzy.

Głównymi tematami szczytu, na którym pojawi się jeszcze



► Na szczycie pojawił się temat Brexitu. Negocjacje trwają.

Theresa May, premier Wielkiej Brytanii, która rozpoczęła już z UE negocjacje w sprawie Brexitu, są: unijna współpraca w dziedzinie obronności, kryzys migracyjny, przedłużenie sankcji nałożonych na Rosję, a także właśnie Brexit. Ta pierwsza kwestia była głównym punktem czwartkowej dyskusji.

Chodzi o współpracę w kwestii obronności, na którą wstępnie zgadzają się państwa UE. Ma ona jednak nie przeszkadzać działaniom NATO. Ważnym punktem są także działania antyterrorystyczne w obliczu zagrożenia ze strony Państwa Islamskiego. Pierwszego dnia na wokandzie była oprócz tego

Rosja, a dokładniej przedłużenie o pół roku nałożonych na nią sankcji gospodarczych z powodu konfliktu na Ukrainie.

Głównym tematem był też wspomniany Brexit. May miała wieczorem zdać pozostałym 27 członkom UE raport z rozpoczętych już negocjacji. Skupiać się on miał głównie na prawach obywateli UE żyjących na Wyspach (w tym Polaków). Jak podaje BBC, powołując się na dyplomatyczne źródło, brytyjski rząd ma zapewnić pozostałe kraje, że prawa migrantów na Wyspach zostaną zachowane.

Z kolei w piątek najważniejsza będzie kwestia uchodźców i imigrantów. ●

Poseł PO: Donald Tusk nie prowadził swojego syna za rękę

Warszawa

Nie milkną komentarze podsumowujące przesłuchanie Michała Tuska. Słowa o „lipie” próbował wyjaśnić m.in. poseł PO Sławomir Neumann

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Choć podczas wielogodzinnego przesłuchania przez komisję śledczą ds. afery Amber Gold syna Donalda Tuska - Michała poruszonych zostało wiele wątków, to uwagę mediów i polityków zwróciło stwierdzenie Tuska juniora, iż „obaj z ojcem wiedzieli, że Amber Gold, mówiąc kolokwialnie, to była lipa”.

Choć syn byłego premiera szybko wytłumaczył, że miał na myśli wiedzę ogólnodostęp-

ną w mediach, jego słowa podzieliły opinię publiczną.

Obrony dobrego imienia Michała Tuska podjął się m.in. poseł PO Sławomir Neumann.

Parlamentarzysta oznajmił, wczoraj na antenie Polsat News, że „każdy, kto czytał na stronach Komisji Nadzoru Finansowego ostrzeżenie, wiedział, że to firma (Amber Gold - red.), która może w przyszłości sprawić problemy”. - No lipa, to nie była firma wiarygodna - mówił w programie „Graffiti”.

Dodał, że Michał Tusk „skomentował jedną z rozmów ze swoim ojcem, który nie był fanem jego pracy dla OLT (firmy lotniczej powiązanej z Amber Gold - red.)”.

- Donald Tusk też nie prowadził swojego syna za rękę, nie szukał mu pracy w żadnej ze spółek skarbu państwa. Michał chciał być samodzielny na ryn-

ku pracy, poszukiwał sobie tej pracy. I jak widać, z tego ma dzisiaj kłopoty, bo jest przesłuchiwany przez komisję śledczą - komentował parlamentarzysta.

O sprawę wypowiedzi swojego syna został także zapytany wczoraj szef Rady Europejskiej Donald Tusk. - Jestem z niego bardzo dumny - odpowiedział krótko zgromadzonym w Brukseli dziennikarzom.

● ● ●

REKLAMA

007523264

DLA KONESERÓW

Prezentacje

BMW 507, Volkswagen Scirocco, Ford Mustang, Fiat 126p, Łada Niva

Ranking

30 youngtimerów do 20 tysięcy złotych

Ludzie

Saga rodziny Adama Opla

SZUKAJ W DOBRZYCH SALONACH PRASOWYCH

8⁹⁵ zł

ADAM OPEL NIE ZACZYNAŁ SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI ANI OD MOTOCYKLI ANI NAWET OD ROWERÓW

MOTO classic

Youngtimerów do 20 TYSIĘCY ZŁOTYCH

FIAT 126p
Młody Polak nie mógł się od niego oderwać. Przypadek z historii

BMW 507
Najbardziej luksusowy i ekskluzywny model w historii marki

ŁADA NIVA
Najbardziej wszechstronna i niezawodna Lada w historii

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

Redaguje
Magdalena Olechnowicz

MAGAZYN



[STR. 20-21]
EMILIA KRAKOWSKA
OPOWIADA NAM
O SILE ŚMIECHU,
RADOŚCI I POZY-
TYWNEGO MYŚLE-
NIA: W ŻYCIU
TZREBA SZUKAĆ
OPTYMIZMU, BO
TRAGEDIE I SMUTKI
PRZYCHODZĄ SAME.

[STR. 8-9]
Dzisiaj zakoń-
czenie roku
szkolnego. Jak
pożegnać się
z nauczycielem?
Wystarczą
kwiatki czy
kupić drogi pre-
zent? Niektóre
pomysły krępu-
ją nauczycieli

Włosy **wplecione w pomaganie**

[STR. 13]



Jaki prezent dla nauczyciela?

Skok ze spadochronem czy wystarczy dziękuję i kwiatek



► Dawać, czy nie dawać upominki - oto jest pytanie. Koniec roku szkolnego oznacza, że trzeba sobie na nie odpowiedzieć

● Najbezpieczniejsze są kwiaty, ewentualnie czekoladki. Ale bywają bardziej ekstrawaganckie i kosztowne podarunki. Czy to nauczyciele tego oczekują? A może tak naprawdę to rodzice są nadgorliwi?

Jolanta Pieronczyk
j.pieronczyk@dz.com.pl



Dostałam od uczniów na pożegnanie skok ze spadochronem. Było to moje marzenie, wiedzieli o tym i taką mi zrobili niespodziankę - przyznaje jeden z katechetów z Tychów. - Kiedyś klasa podarowała mi pudełko ze 120 cieniami do powiek i białą szminkę, która na ustach robiła się różowa - opowiada jedna z nauczycielek z tego samego miasta. - A ja dostałam kolczyki, które pozostały miłą pamiątką, ale nigdy ich nie

założyłam, bo nie mam przekłutych uszu i przekłuć nie zamierzam - mówi inna.

- Na pamiątkę od jednej z klas mam bursztynową zawieszke na rzemieniu, którą bardzo lubię i często noszę - mówi nauczycielka z Tychów.

Wśród prezentów dla nauczycieli bywają też kupony do spa lub drogerii, biżuteria, czasem... nawet sprzęt AGD. Mężczyznom zdarzyło się dostać krawat, spiniki, a nawet... alkohol.

- Czasem prezenty są bardzo dowcipnie zapakowane. Jedna z koleżanek dostała bukiet, do którego był przyklejony balon, a w jego środku znajdował się pierścionek - mówi nauczycielka z jednej z tyskich szkół.

Mówią, że wystarczy zwykle „dziękuję”

Dzisiaj zakończenie kolejnego roku szkolnego i pożegnanie z wychowawcą czy innym nauczycielem. Rodzice zastanawiają się nad prezentem, wysokością składki, a tymczasem, jak wynika z naszej sondy, nauczyciele w większości nie oczekują żadnych dowodów wdzięczności. Ba, wielu nie ukrywa, że jest to dla nich wielce kłopotliwa sytuacja. - Naprawdę wystarczy zwykłe „dziękuję”. Niezręcznie się czujemy, kiedy dochodzą do nas słuchy o jakichś zbiórkach pieniędzy na prezent. Nie chcemy żadnych prezentów. O wiele miłsze są dowody pamięci, które odbieramy od absolwentów w postaci życzeń na Facebooku czy kartek z pozdrowieniami z wakacji. Miło nam, kiedy absolwenci wpadają do szkoły z wizytą, żeby powiedzieć, co u nich słychać. Bardzo sympatyczne są okresowe spotkania klasowe z wychowawcą, na przykład na grillu. To naprawdę cenniejsze niż najdroższy prezent, bo to dla nauczyciela najlepszy dowód, że był rzeczywiście lubiany i że wychowankom zależy na utrzymywaniu z nim kontaktu - mówi Gabriela Wysocka,

od roku na emeryturze po 37 latach pracy w różnych szkołach tyskich.

- U mnie epoka prezentów skończyła się dawno - mówi stanowczo Romuald Kubiciel, dyrektor LO im. Powstańców Śląskich w Bieruniu. - Stawiam sprawę jasno: nie przyjmuję żadnych prezentów i już. Jeśli ktoś czuje wyjątkową potrzebę jakiegoś szczególnego podziękowania, to wystarczy kwiatek. Jedna róża jest wystarczająco pięknym prezentem. Mogą być ewentualnie czekoladki, które otwieram w klasie, częstuję się jedną, a resztę zostawiam uczniom.

W swoim gabinecie dyrektor bieruńskiego liceum ma kilka przedmiotów, które jednak dostał. Jeden z nich to... świeczka z dołączonym bilecikiem z takim tekstem: „Dziękuję za wskazanie mi autorytetów na moją drogę życia”. Drugi - to zdjęcie członków sekcji historycznej, którą prowadził. - Na tym zdjęciu jest np. Magda Górkiewicz, która jest dziś aktorką. Jest tu też Monika Bałdyga, która pozostawiła w szkole pamięć o swoich wielkich sukcesach na gruncie języka rosyjskiego. Miła pamiątka - mówi dyrektor Kubiciel.

Wielu nauczycieli w bieruńskim liceum bierze przykład z dyrektora i podczas pierwszych lekcji wychowawczych z nową klasą zapowiada, że nie chce żadnych prezentów. Najbardziej ulubionych uczniów starają się jednak jakoś uhonorować. Tradycją tej szkoły jest pomysłowość.

Portret nauczyciela historii w stroju Napoleona

Jeden z moich nauczycieli historii dostał od klasy namalowany przez uczennicę swój portret w stroju Napoleona - mówi dyrektor Kubiciel. - Mnie samemu, dawno, dawno temu, zdarzyło się znaleźć mojego malucha przewiązanego wielką wstęgą.

- A ja kiedyś znalazłam różę za wycieraczką - mówi matematyczka Barbara Wiśniowska, zwana przez bieruńskich licealistów „ciocią Basią”. Jej klasa pełna jest prezentów od uczniów. Wśród nich jest np. „inteligentny papier toaletowy” ze wzorami matematycznymi. Jest wielki portret klasy ułożony ze zdjęć poszczególnych uczniów, z których każdy trzyma jedną literkę, a literki składają się na zdanie: „Kochamy matematykę i Ciocię Basię”. Na oknie stoi doniczka z aloesem, w którą wetknięta jest tabliczka: „Jestem wartościową bezwzględna, podlewaj mnie zawsze w piątki”. Na ścianie wisi zegar, gdzie każda godzina jest wynikiem działania matematycznego, np. 2 do trzeciej potęgi (ósmo), 3! (szósto), 17-9, czyli druga, itp.

- Bardzo cenię sobie prezenty własnoręcznie wykonane przez uczniów. Jednym z nich jest np. Koło Fortuny, które uatrakcyjniła powtórki, bo pytania się losuje jak teleturnieju. A kiedyś dostałam od moich uczniów drzewko szczęścia złożone z jednogroszówek w liczbie odpowiadającej liczbie uczniów w klasie. Jedna jednogroszówka leżała pod drzewkiem, symbol ucznia, który od nas odszedł - mówi Barbara Wiśniowska.

Podarowali wychowawcy wygodny fotel

Ale jeden z prezentów w bieruńskim liceum zmusił dyrektora do reakcji.

- Jedna klasa podarowała swojemu wychowawcy fotel do biurka. Piękny, wyściełany, obrotowy... Fotel dostał wychowawca, ale pozostał w klasie, do użytku szkolnego przez tego nauczyciela. Osobiście jednak poczułem się niekomfortowo i wszystkim nauczycielom dotychczasowe krzesła wymieniałem na podobne fotele - przyznaje Romuald Kubiciel.

Skok ze spadochronem, 120 cieni do powiek, fotel i pierścioneł w balonie: bywa, że nauczyciele dostają takie rzeczy

Dla pani od matematyki

A pod zdjęciem jest podpis: „To uczucie, kiedy pani profesor Wiśniowska jest w stanie pomóc każdemu w zrozumieniu matematyki - bezcenne”. Jest to jeden z prezentów, jakimi obdarowywana jest Barbara Wiśniowska, nauczycielka matematyki z LO im. Powstańców Śląskich w Bieruniu

Nigdy natomiast prezent nie powinien nauczyciela stawiać w niekomfortowej sytuacji.

- Wykluczone są wszelkie kosztowności, wykluczona wyszukana, droga biżuteria (kolczyki, pierścienie). Jeśli klasa koniecznie chce pozostawić po sobie pamiątkę, to na pewno będzie nią album ze zdjęciami ze wspólnego szkolnego życia. Można też podarować jedno zdjęcie klasy z autografami uczniów. Można wrócić do dobrego zwyczaju darowania książek. Nauczycielowi każdego przedmiotu przyda się jakaś nowość na półce. Jeśli ktoś jest miłośnikiem muzyki, można mu wybrać jakąś płytę, która będzie przypominać o wychowankach. Jeśli jest kolekcjonerem, można mu dołożyć jakiś dro-

biaż do kolekcji - mówi jedna z nauczycielek tyskich.

Nie będą fundować zakłopotania

Wielu rodziców, których pytaliśmy o prezenty na koniec roku szkolnego, nie chce fundować zakłopotania wychowawcom swoich dzieci i wybiera prezenty symboliczne. W Chełmie Śląskim na zakończenie trzeciej klasy jedna z wychowawczyń dostała kwiaty, słodycze i bransoletkę za 50 zł. W Pszczynie na zakończenie przedszkola jedno z dzieci podarowało pani laurkę z własnym zdjęciem i wierszykiem.

W Zawierciu rodzice postawili na fotoksiążki. - Na zakończenie gimnazjum klasa mojego syna podarowała wychowawczyni zamówiony wcześniej al-

bum - to taka fotoksiążka, w której znalazły się zdjęcia uczniów z dzieciństwa zestawione z aktualnymi oraz zdjęciami z klasowych wycieczek, różnych wygłupów, itd. Nauczycielka była zachwycona. Natomiast na zakończenie podstawówki kupiliśmy wychowawczyni stylowe, markowe pióro z długopisem i, oczywiście, kwiaty - mówi mama uczniów z Zawiercia.

- Na zakończenie trzeciej klasy w szkole podstawowej kupiliśmy wychowawczyni trzy lampy ogrodowe. Zasada jest taka, że prezent nie może przekraczać 200-300 zł, wszystko zależy od liczebności klasy. Zawsze pytamy, ile jest w stanie dać najmniej zamożna rodzina w klasie i do jej możliwości dostosowujemy wysokość składki - mówi mama ucznia szkoły w Łaziskach Górnych. ● ©©

REKLAMA

007511278

SAMOCCHODY Z RODZINY
FIATA TIPO JUŻ OD 43 900 zł

BLOKADA
CENY
DO
30.06.2017



RODZINA FIATA TIPO. TYLKO DO 30 CZERWCA OBOWIĄZUJE CAŁKOWITA BLOKADA CEN NA AUTA Z RODZINY TIPO. W STANDARDZIE M.IN. KLIMATYZACJA, RADIO Z USB I 6 PODUSZEK POWIETRZNYCH. DO WYBORU 3 RODZAJE NADWOZIA: SEDAN, HATCHBACK I STATION WAGON. SPRAWDŹ NA WWW.BLOKADACEN.PL I UMÓW SIĘ NA JAZDĘ PRÓBNĄ.

FIAT TIPO. TAK NIEWIELE TRZEBA, BY NIEĆ TAK WIELE.

Fiat Tipo: emisja CO₂ od 89 do 147 g/km, zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 3,4 do 8,3 l/100 km. Informacje o recyklingu pojazdów, ich konstrukcji zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie <http://fiat.mopar.eu/fiat/pl/pl/recykling>.

FCA BANK



fiat.pl

Kapelusz grozi odlotem, a od morza c



► Piotr Michalski, jak ideał męskiej urody i najpopularniejszy kochanek, słynny uwodzicielski Włoch Casanova, w spektaklu, który reżyserował dyrektor Teatru Miejskiego Jacek Bunsch (premiera 27 czerwca 2003 roku).

► Rafał Kowal w spektaklu „W kręgu namiętności - Tango Piazzolla”, według tekstu Anny Burzyńskiej, w reżyserii Józefa Opalskiego, premiera odbyła się 6 lipca 2012.

● To miejsce jest szczególne, nawet jeśli pogoda wejdzie aktorom w paradę. Bywa, że widzowie muszą im odstąpić parasole. Scena Letnia w Orłowie zaczyna XXII sezon.

Grażyna Antoniewicz
g.antoniewicz@prasa.gda.pl

To teatr pod gołym niebem, więc aktorzy grają, gdy nie pada. Dlatego każdy dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni latem dzień zaczyna od prognozy pogody.

Teatr na plaży zainicjowała w 1996 roku ówczesna dyrektor Julia Wernio. Scena i zaplecze techniczne (garderoby, magazyn dekoracji) zlokalizowane były obok moła w gdyńskiej dzielnicy Orłowo. Pierwszym przedstawieniem była „Awantura w Gloggi” w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza.

Popas w wodzie

- Kiedy ruszaliśmy ze Sceną Letnią w Orłowie lato było szare jak w piosence, a temperatura powietrza miała zaledwie 12, 13 stopni - wspomina aktorka Beata Buczek - Żarnańska. - Pamiętam jak budowano dekoracje i jeden z montażystów sceny wszedł w głaz morza, żeby wstawić tam maszt. Fale szare, niebo grafitowe, a on brodzi po pas w wodzie.

Aktorzy siedzieli w namiocie, bo deszcz się rozpadł na dobre.

- Julia Wernio z powodu wyjątkowego chłodu pozwoliła do herbaty w termosie wlewać jakiś alkohol, żebyśmy mogli się rozgrzać, bo kostiumy niestety, też nie były zbyt ciepłe, a my chodziliśmy przeważnie boso.

- Pomimo tych niewygód bardzo lubię Scenę Letnią - dodaje Beata Buczek - Żarnańska. - Pewnie, że się marznie, ale za każdym razem kiedy tam jestem, odkrywam piękno i cudowność tego miejsca. Nigdy żaden wieczór się nie powtórzył, nigdy nie było tak samo, a kiedy jeszcze przychodzą widzowie, którzy mimo niepogody chcą być z nami, robi się magicznie.

- Kiedyś graliśmy sztukę „I pieśni z muzyką Jana Kantego, wieczór kabaretowy, czyli songi”, a do końca spektaklu zostało z 10 minut, nagle rozpadło się. Publiczność była pod dachem z plandeki, ale nas nic nie chroniło, wtedy widzowie podzielił się z nami parasolami, żebyśmy mogli dokończyć przedstawienie. Cudownie jest, gdy tworzy się więź między widzami a aktorami - zapewnia. - To miejsce jest szczególne, nawet jeśli pogoda wejdzie nam w paradę i człowiek trochę popoci się.

Bikini wykluczone

- Mam, nomen omen, morze wspomnień związanych ze Sceną Letnią. Chodziłam oglądać spektakle, jeszcze kiedy nie pracowałam w gdyńskim teatrze - mówi Sabina Czupryńska, sekretarz literacki Teatru Miejskiego w Gdyni i kostiumolog. - Oczywiście, pamiętam burzę, która się zerwała na premierze „Burzy”, podział widowni na żeńską i męską na spektaklu „Życie snem”, psa, który wbiegł na scenę i oglądał świat w romantycznej scenie razem z aktorem i wiele innych zabawnych i mniej zabawnych wydarzeń.



► „Słodkie lata 20., 30...” (premiera 6 lipca 2012 roku) według scenariusza, w reżyserii i choreografii Jana Szurmieja, z kostiumami Sabiny Bicz. Na scenie zbudowano przedwojenną elegancką plażę, z budką ratownika i przebiegłymi

Robiąc kostiumy nie mogą zapominać, że sierpniowe wieczory są znacznie chłodniejsze niż lipcowe, a od morza ciągnie taki chłód, że ubieranie aktorki w kostium bikini jest aktem nieludzkim (śmiech). Rękawy powinny być długie, materiały oddychające, buty wygodne i stabilne, bo posadzka podczas wilgoci może się „oblodzić”. Rozkloszowana sukienka żyje swoim życiem i faluje zrywana wiatrem, czasem tak, że zasłania twarz aktorki, a kapelusze grożą odlotem.

Lok się kręci albo prostuje, biżuteria dzwoni do mikroportów, a mimo to, praca na Scenie Letniej w Orłowie to cudowne wyzwanie, nawet, kiedy buty spadają.

Cudowna Bidula w bereciku

Na Scenie Letniej przez te wszystkie lata powstały piękne spektakle, a aktorzy Teatru Miejskiego stworzyli wiele wybitnych kreacji.

Nieżyjący już Stefan Izylowski w „Procesie” Kafki rewelacyjnie zagrał Józefa

K. Dorota Lulka zachwycała m.in. jako Jezienna Dziewczyna, czy Bidula w przedstawieniu „Niespodziewany koniec lata” (na motywach Kabaretu Starszych Panów). Na scenie królowały wówczas wdzięki i dowcip, z nutką nostalgii.

Podczas premiery muzyce towarzyszył szum morza, wiatr i... mżawka. Pogoda nie odstraszyła widzów. Schowani pod parasolami, okryci kocami słuchali.

Gwiazdą wieczoru był Bogdan Łazuka, który zaśpiewał dwie piosenki. Schodząc ze sceny zażartował: „Dobrze, że nie pada”. Nie schronił się jednak pod parasolem. Powiedział wtedy: „Podziwiam moich kolegów z Teatru Miejskiego w Gdyni nie tylko za znakomite wykonanie piosenek, ale też za heroizm. Bo tak trzeba nazwać śpiew i taniec w deszczu - podsumował aktor.

- Bidula to moja ulubiona rola na Scenie Letniej, bardzo lubiłam ją grać - zapewnia Dorota Lulka. - „Niespodziewany koniec lata” w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza był tak uroczy, że chętnie wracam do nie-

gnie, czyli Scena Letnia w Orłowie

go wspomnieniami. To jedyny spektakl na Scenie Letniej, gdzie w ogóle nie przebywałam w garderobie, tylko cały czas byłam na zewnątrz, po to żeby oglądać kolegów na scenie.

Ostatnio Piotr Salaber, który pisze aranżę do naszej najnowszej premiery „Jesteśmy na wczasach” wspominał: A pamiętasz jak można było poszaleć muzycznie? Zmienić interpretację troszkę? To jeden z niewielu spektakli, któremu nie szkodził czas...

Czy marzałam jako Bidula? Nie, bo miałam w tej sztuce sweterek, z którego byłam niesłychanie zadowolona i berecik, więc byłam zaopatrzona należycie i nie narzekałam na zimno. Bardzo lubiłam też „Zorbę”, a zwłaszcza ostatnią scenę, w której umierałam. Nie dlatego, że umierałam, ale dlatego, że lubiłam czekać na tę scenę, leżąc w ciepłym łóżku i patrząc w czarne niebo. Było już ciemno, bo spektakl był długi, zbliżał się koniec przedstawienia, wsłuchiwałam się w szum morza i pieśni kolegów na scenie - czekałam na ten moment i uwielbiałam go.

Pęknięta lina

Na Scenie Letniej bywały też momenty dramatyczne...

- Kiedy graliśmy „Życie jest snem” Calderona (rok 2003) po monologu Rafała Kowala, który grał w wieży obrotowej, zerwała się stalowa lina przytrzymująca platformę - wspomina Bogdan Smagacki. - Nie wiedzieliśmy co robić. W ciągu kilku sekund razem z Mariuszem Żarnieckim i Grzegorzem Wolfem podjęliśmy decyzję, gramy. Premiera się odbyła, choć wszystkie sytuacje pozmienniały się i musieliśmy improwizować.

Za dyrekcji Julii Wenio po pewnym spektaklu widzowie weszli na scenę, która załamała pod naporem ludzi.

- Był niesamowity chrzęst, rumor jak to wszystko pękało. Parę osób wpadło do wody, na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało - wspomina Bogdan Smagacki. - Pamiętam premierę „Burzy”. Graliśmy ją na plaży, jeszcze bez nagłośnienia. Nie było nas słychać, więc po trzeciej próbie generalnej zawieszono nad sceną mikrofony na linkach, ale niewiele to dało, bo wiatr był tak mocny, że my aktorzy, stojąc półtora metra od siebie nie słyszeliśmy własnych słów, graliśmy po omacku.

Spektakl był ciężki, po ostatnim przedstawieniu, wszedłem w kostiumie do wody, obiecałem, że kiedy „Burza” zjeździe z afisza, zanurzę się w morzu.

Z piersióweczką w dłoni

- Na Scenie Letniej miałam dwie ulubione role - wspomina Beata Buczek-Żarniecka. - Jedną to Lucietta w spektaklu „Awantura w Chioggi” Carlo Goldoniego. Spektakl, cudownie wpisał się w nadmorską scenerię i wiąże się z nim pewna anegdota. Kiedy wyszliśmy z Ulą Kowalską do sceny wieszania prania, ...zaczął padać deszcz. Właściwie nie byłoby w tym nic niezwykłego, bo przyroda ciągle płatała nam figle, gdyby nie to, że widownia zaczęła się śmiać, ale... jedynie panie. Panowie dopiero po chwili dołączyli.

- Drugą rolę, która ciepło wspominam była Masza w sztuce Czechowa. Z nią też wiąże się pewna anegdota. Moja bohaterka, jak wiadomo, zapijała życie z powodu nieszczęśliwej miłości. Pewnego razu, gdy

Młynarski na plaży

Najnowsza premiera na Scenie Letniej to spektakl „Jesteśmy na wczasach” według scenariusza i w reżyserii Jarosława Kiliana, kostiumy Sabina Czupryńska, kierownictwo muzyczne Piotr Salaber. Premiera 1 lipca, godz. 20. W wakacyjnym repertuarze poza tym: zwiadowana „Komedia omyłek” Williama Szekspira, teatrzyk „Jeszcze bardziej Zieloną Gęś” oraz „Sammy” i „Bóg mordy”, a na Darze Pomorza - „Idąc rakiem”, „Żółta łódź podwodna” i „Kursk”. Ponadto - recitale, koncerty jazzowe oraz dla najmłodszych - „Rodzinne czytanki nad morzem”. Scena Letnia Gdynia Orłowo.

czekałam na swoje wejście scenę ubrana w czarny kostium, z małą piersióweczką w rękę, podszedł do mnie młody człowiek, około trzydziestki (był już „pod dobrą datą”) i powiedział, że dobrze mnie rozumie, bo też ma takie problemy, że wczoraj widział spektakl i czuje, że mamy ze sobą dużo wspólnego. On wie, że czasem trzeba się napić alkoholu i czy ja bym nie zechciała z nim o tym porozmawiać. Był wyjątkowo wytrwały, bo podczas ukłonów wszedł na scenę z wielkimi różami i zaczął się dopyty-

wać, czy ja jednak z nim na tę „herbatę” pójde...

- Uwielbiam piękne kostiumy, jedyne nad czym ubolewam, to to że w przeciągu tych 21 lat może w trzech spektaklach było mi w kostiumie ciepło. Większość uszyta była albo z cienkiego jedwabiu szlachetnego albo z wycięciami, bywało, że musiałam zdjąć kostium, jak w „Iwone Księżniczce Burgunda”. Wiecznie na tej scenie marzałam. Ciągłe prosiłam scenografów, żeby wymyślili coś co bym mogła na siebie narzucić.

Łabędzie na morzu

- Jedyna nieprzyjemna rzecz na Scenie Letniej to pogoda - dodaje Bogdan Smagacki. - Wieje wiatr, pada deszcz. Pochmurne niebo nie odstrasza jednak widzów. Weterani Sceny Letniej w Orłowie przychodzą bowiem z kocami, ubrani w ciepłe kurtki.

Miejsce jest tak urokliwe, że nawet jak ktoś się nudzi na przedstawieniu, to może sobie popatrzeć na łabędzie na morzu, przepływające statki, jak panowie latają na paralotniach. ●

REKLAMA

007507171



CIVIC

**PODEJMIJ WYZWANIE
I ZOBACZ, DOKĄD CIĘ
ZAPROWADZI**

MOJSIUK AUTO KM
STARE BIELICE 128 K/KOSZALINA, TEL.: +48 94 34 77 363
WWW.HONDA.MOJSIUK.PL

HONDA
The Power of Dreams

Niebezpieczeństwo śmierci w pożarze niosą głównie toksyczne dymy

● W Polsce budynki średniej wielkości czy wysokościowce mają konstrukcję, która nie pozwala na rozprzestrzenianie się ognia w taki sposób, jak to się stało w Londynie - mówi **Zbigniew Kwiatkowski**, ekspert pożarnictwa

Anita Czapryn
a.czapryn@polskatimes.pl

Jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć z tragicznego pożaru wieżowca Grenfell Tower w Londynie?

Po pożarze w Kamieniu Pomorskim w 2009 roku, w Polsce została przeprowadzona akcja kontroli budynków zwłaszcza tych, w których zamieszkuje dużo osób. Jeśli chodzi o nasze wieżowce, to do takich zdarzeń, jak w Londynie, w Polsce nie dochodzi. Dlatego byłem tak zaskoczony, kiedy zobaczyłem pierwsze migawki płonącego wieżowca w Londynie. Płonął w całej swojej kubaturze. Z jakich materiałów on musiał zostać wykonany? Byłem zdezorientowany tym, że w taki sposób on się palił.

W Polsce to niemożliwe?

U nas budynki czy średniej wysokości, czy wysokościowce mają taką konstrukcję, która nie pozwala na rozprzestrzenianie się ognia w taki sposób. Jeśli pożar powstanie na jednym z poziomów, będzie się paliło w jednym mieszkaniu czy na jednej kondygnacji, to ogień nie powinien rozprzestrzenić się na cały budynek. Mimo swojego ponad trzydziestoletniego doświadczenia, takich pożarów w Polsce nie widziałem, ani o nich nie słyszałem. U nas zarządca budynku, który zamieszkuje więcej osób, jest zobowiązany przepisami i oby one zawsze były przestrzegane - badania instalacji gazowych, elektrycznych, tych, które wpływają na bezpieczeństwo pożarowe budynku, w odpowiednich okresach. Nasze przepisy architektoniczne i budowlane nie pozwalają budować budynków, które byłyby niebezpieczne na wypadek powstania pożaru. Nawet jeśli inwestor chciałby wprowadzać zmiany po swoim, to nie powinno to przejść przez sieć odbiorów. Projekt jest zatwierdzany w części przez rzeczoznawcę do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych, a na końcu strażak z uprawnieniami odbiera wykonanie budynku i sprawdza, co zostało wykonane niezgodnie z projektem i czy spełnia on wszystkie wymagania przeciwpożarowe.

A co ze starymi wieżowcami?



► Kwiatkowski: Pod żadnym pozorem nie wolno wchodzić w dym. Może nam się wydawać, że wystarczy zmoczony ręcznik. Nieprawda

To wielka płyta, żelbet. W nośnej konstrukcji tych budynków jest bardzo mało materiałów palnych. To jest, można rzec, szczęściem tych budynków, bo żelbet jest w miarę odporny termicznie. W tych blokach żyjemy od 1946 roku do dziś i nie widzieliśmy pożarów, które obejmowałyby całe 10-piętrowe bloki. To świadczy o tym, że te konstrukcje są na tyle bezpieczne, że nie dochodzi do tak skrajnego rozprzestrzeniania się ognia nawet w starych budynkach.

Już rok wcześniej, kiedy trwał remont wieżowca w Londynie, mieszkańcy zwracali

uwagę, że pokrywany jest on łatwopalną elewacją.

U nas również zdarza się, że elewacje się palą. O tym, z czego się ją robi, decyduje i wybiera inwestor. Na całym świecie dopuszczalny jest styropian. Dopuszczalna jest wełna mineralna. Można wykonywać elewacje z cegły licówki, która w ogóle jest niepalna; wełna mineralna również nie stwarza dodatkowego zagrożenia. Jeśli jest to jednak styropian i zaczyna się palić od dołu, tworzą się kominy i cała ta instalacja się wypala. Stwarza ona zagrożenie, ale jest to pożar zewnętrzny a jako taki, nie stwarza bezpośredniego zagrożenia dla mieszkańców, jeśli nie otwiera się celowo okien i nie wypuszcza dymu do wnętrza. To podstawowa wskazówka - jeżeli dochodzi do pożaru elewacji, nie powinno się w tym czasie otwierać okien, żeby trująca produkcja spalania nie wchodziła do wnętrza mieszkań, no i należy starać się jak najszybciej ewakuować z takiego budynku.

Pożar w londyńskim wieżowcu, jak wskazywały pierwsze informacje, miał zacząć się od wybuchu lodówki w jednym z mieszkań.

Można wskazywać, że pożar wydostał się na zewnątrz i po elewacji wspinał się w górę, ale jest bardzo wiele uwarunkowań przy tego typu pożarach. Najgorszą sytuacją jest, jeśli chodzi o bezpieczeństwo ludzi, kiedy ten pożar powstaje na parterze. Im pożar powstaje wyżej, tym osoby mieszkające niżej mają czas na bezpieczną ewakuację. Natomiast jeśli pożar powstaje na parterze i dymy pożarowe szybko dostają się na klatkę schodową, to praktycznie odcinają możliwość ewakuacji ludzi; oni się nie mogą w tym dymie ewakuować. Jeśli się nie pali elewacja, to wtedy zawsze można pozostać w swoich lokalach mieszkalnych, otworzyć okna, wzywać pomocy i oczekiwać na straż pożarną, licząc, że podejmie ich sprzętem do ratownictwa wysokościowego. W tym wypadku, a widziałem to tylko na migawkach w internecie, że wszystkich okien buchał ogień. Stąd pytania, z czego były wykonane stropy, klatki schodowe, bo ten pożar nie mógł się aż tak gwałtownie rozprzestrzenić. W tak wysokim budynku wszystkie ściany i stropy powinny być niepalne. Trudno mi więc komentować, bo ani nie znam tego budynku, ani nie mam informacji.

Jeśli już wspominał Pan o ewakuacji, to o czym powinniśmy wiedzieć, o czym pamiętać?

Dobrze mieć poukładane w głowie i w swoim codziennym funkcjonowaniu, że w przypadku skrajnego zagrożenia, kiedy trzeba ewakuować się ze swojego miejsca zamieszkania, wiedzieć, co zabrać. Oczywiście, niech nie będą to ubrania. Problemem staje się utrata dokumentów, laptopa, który często jest narzędziem pracy. Każdy powinien sam zdecydować, co powinien zabrać na wypadek pożaru. Nie można starać się na siłę wszystkiego ewakuować, nawet najcenniejszych rzeczy, bo najważniejsze jest zdrowie i życie własne i członków rodziny. Nie wolno wchodzić do zadymionych i palących się pomieszczeń, i z szaf czy komód wyciągać cenne rzeczy, które chciałoby się zabrać. Pewnie, że dobrze by było, gdyby podstawowe dokumenty: dowód, paszport, były pod ręką. Jeżeli zaś chodzi o sam proces ewakuacji, to jeśli jest to budynek zbiorowego zamieszkania, to mieszkańcy muszą również pamiętać, że ta ewakuacja może być niebezpieczna. Jeśli otworzymy drzwi na klat-

W tak wysokim budynku jak londyński Grenfell Tower wszystkie ściany i stropy powinny być niepalne

kę schodową, trzeba sprawdzić, czy nie jest zadymiona. Trzeba pamiętać, że zwykle im niżej podłogi jesteśmy, tym zadymienie jest mniejsze i jest więcej tlenu. Gorące gazy pożarowe zawsze znajdują się w wyższych partiach pomieszczenia, pod sufitem. Trzeba też mieć na uwadze, że otwarcie drzwi na klatkę może spowodować turbulencje, wystarczy kilka wdechów dymu, aby zasłabnąć, albo poważnie zatruć organizm.

Mieszkam na VII piętrze i w bloku wybuchł pożar. Co mam robić?

Jeśli pożar wybuchł na niższym piętrze i klatki schodowe poniżej są zadymione, ma pani problem. Tu nie pomoże czołganie się, schylanie na korytarzach. Nie ma co próbować. Trzeba zamknąć się w mieszkaniu, przygotować mokrą odzież, ręczniki i obłożyć drzwi wejściowe - mimo że one najczęściej są szczelne, dobrze jest to zrobić, aby opóźnić wdzieranie się dymów pożarowych do wnętrza mieszkania. Należy też otworzyć okno i wzywać pomocy, żeby służby ratownicze wiedziały, na której kondygnacji są osoby jej potrzebujące.

Czego w żadnym wypadku nie należy robić podczas pożaru w wieżowcu?

Nie wolno wchodzić do windy, gdyż może ona zostać zablokowana między kondygnacjami, z uwagi na uszkodzenia instalacji elektrycznej. Pod żadnym pozorem nie wolno wchodzić w dym. Może nam się wydawać, że wystarczy przyłożyć zmoczony ręcznik i dzięki temu pokonamy kilka pięter. Nieprawda. Nie pokonamy, bo tam nie ma tlenu i filtrowanie dymu przez mokry ręcznik nie pomoże; zostaniemy zatruci na klatce schodowej. Lepiej zostać w budynku, w mieszkaniu, zabezpieczyć drzwi, nawet polewać je wodą, jeśli są drewniane, aby jak najbardziej opóźnić przedostanie się pożaru do własnego lokalu mieszkalnego. Z drugiej strony - dzisiejsze mieszkania są obciążone tworzywami sztucznymi: telewizory, sprzęt AGD, wiele innych produktów, które zaczynają rozkładać się termicznie już w temperaturze powyżej 120 stopni. Szybko się zapalają wydzielając toksyczne dymy pożarowe, a to, co wydostaje się na klatkę jest silnie trujące i bardzo szybko jest w stanie zabić ludzi. Dodatkowe zagrożenie stwarza stawianie na klatce szafek, szaf. Niektórzy nawet wieszają frakiny. Raz, że utrudnia to ewakuację, a dwa - jest dodatkowym paliwem. Jeśli więc mieszkamy w blokach, lepiej na klatkach niczego nie gromadzić, a choć zarządcy tego pilnują, to wiemy, że na co dzień różnie bywa. ●

©

Włosy: proste, kręcone, blond, rude czy ciemne. Wplecione w pomaganie

Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@polskapress.pl



● Gdy zdecydujesz się na zmianę fryzury, możesz poprawić nastrój nie tylko sobie. Coraz częściej osoby ścinające długie włosy jednocześnie pomagają kobietom i dziewczętom, które swoje włosy straciły w czasie chemioterapii

Nastolatki - 12-letnia Karolina z Siemianic, Zuzia z Łupawy, Ala, Ola i Nikola z Gogolewa a także ponad 30 kobiet i dziewcząt ze Słupska. To tylko garstka osób, i tylko z regionu słupskiego, które w ostatnich tygodniach włączyły się do akcji „Daj włos!” ogólnopolskiej Fundacji Rak and Roll.

Dziewczęta, kobiety, ale też długowłosi chłopcy coraz częściej decydują się na obcięcie swoich kitek, kucyków, kosmyków nie tylko po to, by zmienić swój wizerunek, ale po to, by pomóc kobietom i dziewczętom które straciły swoje włosy w czasie leczenia raka, w czasie chemioterapii.

Dobry wygląd to forma terapii w walce z chorobą

Na taki pomysł wspierania chorych wpadła fundacja Rak and Roll, która, jak informuje na swojej stronie internetowej - powstała po to, by zmieniać schematy myślenia o chorobie nowotworowej i działa na rzecz poprawy jakości życia chorych na raka.

Dlaczego to robi?: - Obecnie w Polsce peruki z naturalnych włosów są tylko częściowo refundowane przez NFZ, a dopłata do nich jest wyjątkowo wysoka. W odpowiedzi na tę sytuację ruszyła akcja „Daj Włos!”. Każdy, kto chce obciąć włosy, może to zrobić w dobrym celu - na peruki dla kobiet w trakcie chemioterapii. Angażujemy do współpracy zakłady fryzjerskie, które ścinają włosy w odpowiedni sposób, a następnie przekazują je nam. Dalej wędrują do perukarni Rokoko, która robi doskonałe, wygodne i piękne peruki. Te są przekazywane za darmo kobietom, które walczą z rakiem. Dzięki temu mogą wyglądać znacznie lepiej i mają więcej siły w drodze do zdrowia.

Dla chorych kobiet takie działanie ma podwójną siłę - wiedzą, że ktoś o nich myśli, a poza tym jest im w stanie realnie pomóc. A ta pomoc jest nieoceniona.

- Agresywna chemioterapia sprawiła, że straciłam włosy, rzęsy i brwi - zwierzy-



W czasie akcji zorganizowanej w słupskiej szkole, włosy zdecydowało się obciąć 30 osób. Młodych i starszych.



Fryzjerka, pani Marzena, współpracuje z Fundacją od kilku lat



Dziewczyna z Gogolewa bez żalu obcięła długie włosy

ła nam się pani Urszula ze Słupska, która walczy z chorobą nowotworową. - O tym jak ważne jest dobre samopoczucie i akceptowanie siebie w walce z chorobą mówią wszyscy lekarze. Radzą, by dbać o siebie. Też tak chciałam i kupiłam perukę ze sztucznych włosów. Strasznie gryzła, draapała, no i nie wyglądała naturalnie - opowiada słupszczanka. - Wtedy dowiedziałam się od pani Marzenki, fryzjerki z sąsiedztwa, o fundacji Rak and Roll i akcji „Daj włos!”. Wypełniłam dokumenty, odwiedziłam wyspecjalizowany zakład perukarski i w Wielki Czwartek dostałam piękną perukę z naturalnych włosów. Moja nowa fryzura jest śliczna i dodaje mi energii w walce z chorobą.

Sila w nożyczkach

Pani Marzenka, to Marzena Wódz, która prowadzi niewielki zakład fryzjerski w hali targowej na jednym ze słupskich osiedli. Nie nazywa go salonem, bo to skromne pomieszczenie z jednym stanowiskiem do strzyżenia, układania i pielęgnacji włosów. Fryzjerka ma nie tylko fach w ręku, ale i wielkie serce. Od kilku lat współpracuje z fundacją Rak and Roll. Namawia długowłose klientki, i klientów, którym w głowie świta myśl o tym, by skrócić to, co mają na głowie, by ich włosy - zamiast do śmietnika - trafiły do koperty zaadresowanej do fundacji Rak and Roll.

I pani Marzena robi to na tyle skutecznie, że gdy przychodzimy pewnego razu, by porozmawiać z nastolatką, która obcina włosy, by podarować je potrzebującemu, po niej na fotel siada nasz fotoreporter. Krzysztof z dumą zapuszczał włosy przez osiem lat. I w jednej chwili pożegnał

się z nimi, bez większego żalu. Pani Marzena oczywiście w takich wypadkach strzyże za darmo.

I jakby mało jej było pracy w zakładzie, pani Marzena organizuje akcje dla fundacji Rak and Roll. Po komunijskim szale loków, koków, papilotów zaprosiła dziewczynki do jednej ze słupskich szkół, gdzie również bezpłatnie, razem z uczennicami fryzjerstwa, ścinała włosy na peruki dla potrzebujących. Przyszło 30 osób. Wśród nich ponad 70-letnia pani, która stwierdziła, że jeśli ma ściąć przez wiele lat pielęgnowane włosy, które były jej dumą, to właśnie teraz.

Takich fryzerek nie brakuje. Tylko w regionie słupskim jest kilka zakładów, które współpracują z fundacją. Dziewcząt i chłopców chętnych do podarowania czegoś od siebie potrzebującym, też nie.

- I tak myślałam, żeby już obciąć włosy przed wakacjami - mówi jedna z nastolatek, która spotykamy na fryzjerskim fotelu. - Ja na tym nic nie tracę, a może komuś pomogę. Tak też zrobiła wcześniej moja siostra.

Inna przyznaje, że przeczytała historię chorej dziewczyny, której peruka z naturalnych włosów dała wiarę w siebie, i od razu podjęła decyzję - umówiła się na wizytę u fryzjerki.

Nie rozjaśniane, długości minimum 25 cm

Niektóre panie, jak nauczycielki dziewcząt z Gogolewa, przekonane przez swoje uczennice, też chcą pomóc. Ale muszą poczekać. Włosy do peruk dla osób po nowotworach muszą spełniać konkretne wymagania.

Po pierwsze - 25 cm to minimalna długość pasm, jaką można przekazać na peruki w ramach akcji „Daj Włos!”. Krótsze włosy, ze względu na proces tkania peruki, nie są wykorzystywane. Długość mierzymy na rozpuszczonych włosach i dopiero później zaplatane są one w warkocz. I w takiej formie są ścinane.

Włosy na peruki mogą być farbowane na ciemniejsze kolory, nie mogą być jednak rozjaśniane, ombre ani po hennie. Włosy, które były rozjaśnione a następnie pofarbowane na ciemniejszy kolor nie nadają się na perukę. Mocno kręcone włosy powinny być przed ścięciem wyprostowane.

Co ciekawe, włosy na peruki wcale nie muszą być ścinane w salonach współpracujących z fundacją, choć takich nie brakuje. Mogą być ścięte w każdym zaufanym zakładzie fryzjerskim, lub nawet w domu. Ważne, by zrobić to zgodnie z instrukcją dostępną na stronie fundacji Rak and Roll. Potem wraz z oświadczeniem (też dostępne jest na stronie) powinny być zawinięte w papier lub papierowy ręcznik, schowane do koperty i wysłane na adres fundacji w Warszawie.

Co ważne peruki są wykonywane dla konkretnych chorych osób i na jedną z nich potrzeba włosów od 5-10 osób w zależności od jakości. Włosy są przeglądane, łączone w grupy podobnych typów, o podobnej jakości, kolorze i długości.

Lista salonów współpracujących z fundacją dostępna jest na stronie www.raknroll.pl. Tych nie brakuje, np. w Koszalinie są trzy, w Szczecinie osiem, w Słupsku - dwa. ●●●

Świat na nowo **przywrócony** Dorosłym też się należy

● O olsztyńskim „Budziku” głośno jest już od jakiegoś czasu, ale do niedawna prowadzono tam tylko terapię dzieci. 1 kwietnia kontrakt z NFZ podpisała klinika „Budzik dla dorosłych”, a **Maciej Walenczewski** trafił tam już dwa dni później

Rafał Cybulski
r.cybulski@prasa.gda.pl

Jedni przypadek Macieja Walenczewskiego mogą uznać za cud, inni określić namacalnym dowodem na postępy nowoczesnej medycyny, ale przede wszystkim jest to znakomity przykład triumfu ducha nad ciałem. Triumf, do którego przyczyniły się przede wszystkim wiara i miłość bliskich mu osób. Bez tego wsparcia walka o powrót do życia mogłaby się nie udać. On wyszedł z niej jednak zwycięsko. Pod koniec ubiegłego tygodnia lekarze z olsztyńskiej kliniki „Budzik dla dorosłych” obwieścili światu, że 49-letni kwidzyńianin jest pierwszym dorosłym pacjentem wybudzonym ze śpiączki w ich szpitalu.

- Pacjent rozumie polecenia, wypowiada pierwsze słowa i stawia pierwsze kroki. Komisja terapeutyczna działająca w placówce orzekła, iż terapia doprowadziła do wybudzenia pacjenta - poinformował na specjalnie zwołanej konferencji prasowej profesor Wojciech Maksymowicz, neurochirurg i prorektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

I choć lekarze podkreślają, że przed pacjentem jeszcze długa i żmudna droga, czyli wiele miesięcy rehabilitacji, to jednak szanse na powrót do pełni zdrowia i sprawności są duże.

Do feralnego w skutkach wypadku doszło równo pięć miesięcy temu, w poniedziałek, 16 stycznia. Maciej Walenczewski, były koszykarz Basketu Kwidzyn, a obecnie trener i nauczyciel wychowania fizycznego, zimowe ferie spędzał razem z rodziną i grupą znajomych w Białce Tatrzańskiej. Narty były jego pasją, więc każdej zimy robił jeden lub więcej wypadów w góry.

- Ja, ze względu na zdrowie, jeżdżę dość zachowawczo, ale Maciek to sportowiec, więc jeździł ostro. Z tego powodu zdarzały mu się oczywiście upadki, ale nigdy nie doznał żadnej poważnej kontuzji - przyznaje żona Magda, również wuefistka.

Tego dnia ona z córką wybrały łatwiejszą trasę, a mąż z synem trudniejszą. Według relacji syna, tata wyjątkowo kazał mu zjeżdżać jako pierwszemu, bo chciał się przyjrzeć, jak jeździ. Dopiero po jakimś czasie Piotr, uczeń pierwszej klasy liceum, zorientował się, że tata nie jedzie za nim, upadł gdzieś wyżej, ale on nie widział, w jakich okolicznościach doszło do wypadku. Nie było też żadnych świadków zdarzenia. Dopiero po jakimś czasie Macieja udało się odnaleźć na stoku. Był nieprzytomny, nie wykazywał oznak życia.

Ciężko rannego narciarza w stanie śpiączki przewieziono do szpitala w Zakopanem. Lekarze stwierdzili uraz czaszkowo-mózgowy, na szczęście tuż po wypadku szybko podjęto reanimację, którą najpierw prowadził żołnierz przebywający na stoku, a po chwili przyłączył się lekarz z Gdańska.

- Mówili, żeby się przygotowała na najgorsze, więc poprosiłam dzieci, by się z tatą pożegnały. Jego serce nadal jednak biło, uznałam to za znak Bożej Opatrzności - wspomina Magda Walenczewska.

Dlatego ona również się nie poddała i rozpoczęła długą walkę o życie męża. 10 lutego Maciej Walenczewski, nadal w stanie śpiączki, z oddziału intensywnej opieki medycznej w Zakopanem został przewieziony do szpitala w Olsztynie, gdzie następne sześć tygodni spędził na oddziale neurologii. Według relacji lekarzy, ze śpiączki przeszedł w stan wegetatywny, nie było z nim żadnego kontaktu.

- Oddział neurologii nie był dla Macia najlepszym miejscem, co przyznawali sami lekarze. Był tam narażony na różnego rodzaju szpitalne infekcje, a poza tym już wtedy wiedziałam, że przede wszystkim potrzebował rehabilitacji, pobudzania zmysłów, bombardowania różnymi bodźcami - tłumaczy Magda Walenczewska, która w Olsztynie wynajęła mieszkanie i spędzała z mężem tyle czasu, ile się dało.

Wprawdzie momentami w szpitalnych murach czuła się jak intruz, ale skoro w tamtym miejscu i czasie jej mąż nie mógł liczyć na pomoc specjalistów z dziedziny wybudzeń, to ona sama ostro wzięła się do pracy. Już wtedy masowała męża po 2-3 godziny dziennie. Mówiła do niego, puszczała filmy, muzykę, starała się pobudzać zmysły zapachami i dotykiem. Cały czas szukała nowych pomysłów, wsłuchiwała się w dobre rady i... czekała, bo wiedziała, że neurologia to tylko przystanek na drodze do kliniki „Budzik dla dorosłych”. Maciej trafił tam 3 kwietnia.

W „Budziku dla dorosłych” jest osiem łóżek, ale obecnie przebywa tam sześciu pacjentów. W klinice stosuje się wiele metod i technik rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Pacjenci poddawani są masażom, hydromasażom, chorych się pionizuje, dodatkowo stymulując wibrującym podłożem. Do dyspozycji jest również tzw. cyberoko, dzięki któremu pacjent może się komunikować za pomocą ruchu gałek ocznych lub fiksowania wzroku na poszczególnych piktogramach na ekranie. Nim się jednak rozpoczną te wszystkie działania, lekarze przeprowadzają badania weryfikujące, czy chory jest w stanie wegetatywnym, czy minimalnej świadomości, a osobom w śpiączce wszczepiają stymulatory.



Jednym z takich pacjentów był Maciej Walenczewski. Zdaniem lekarzy, od razu dobrze rokował, ale droga od stanu wegetatywnego do wybudzenia była długa, a do tego pełna bólu, wyrzeczeń i ciężkiej pracy. Najlepiej wie o tym Magda Walenczewska, która od kilku miesięcy przy łóżku męża spędza po kilkanaście godzin dziennie.

Na dobre i na złe

Poznali się w 1993 roku. Oboje pracowali już wtedy jako nauczyciele, w dwóch różnych kwidzyńskich szkołach. Maciek w dawnej „dziewiątce”, a Magda w „szóstce”, z mamą Maćka. Gdy się poznali, szybko między nimi zaistniało i od tamtego momentu są razem. Na dobre i na złe.

- Wstaję przed siódmą. Z reguły wszystko, co potrzebne, jak jedzenie czy ubrania, przygotowuję poprzedniego dnia wieczorem, więc już o ósmej jestem w kościele, gdzie codziennie modlę się o zdrowie męża. W szpitalu jestem około godziny 8.40 i zostaję tam do godziny 20, a czasami i dłużej, zwłaszcza gdy widzę, że jest pobudzony i emocje w nim grają. Potem wracam autobusem do wynajmowanego mieszkania i przygotowuję się do następnego dnia - tak Magda Walenczewska opowiada o swoim planie dnia.

Bagatelizuje przy tym własne problemy zdrowotne, a przecież niedawno przeszła klipsowanie tętniaka, po którym były drobne komplikacje.

- Było, minęło. Dzięki temu, że zajmowałam się Maćkiem, nie myślałam o sobie - mówi.

Słońce z benzyną

Gdy mąż nie ma żadnych zabiegów, sama wkracza do akcji, masuje go, stymuluje i na różne sposoby pobudza zmysły. Korzysta przy tym z wielu wskazówek profesora Jana Talara, znanego specjalisty w dziedzinie wybudzeń, który kilka lat temu zszokował środowisko medyczne stwierdzeniem, że śmierć pnia mózgu nie istnieje.

- Profesor mówił między innymi o pobudzaniu wielozmysłowym i o tym, że masaż powinien być jak delikatne muśnięcie wiatru o listki drzew. Te rady utwierdziły mnie we wcześniejszym przekonaniu, że Maciek potrzebuje różnych bodźców zewnętrznych - tłumaczy.

Najpierw zaczęła gromadzić gąbki, ręczniki, a nawet pióra, którymi masowała męża. Raz masowała go lodem, innym razem ciepłymi przedmiotami. Potem doszły do tego poduszka wibrująca oraz masażery różnych typów, do nóg, do twarzy, do ust. Jak sama dziś przyznaje, szukała wszystkiego, co wibruje.

Stymulowała męża również na inne sposoby, w pierwszej kolejności zapachami. Przynosiła do kliniki perfumy, olejki, owoce, a nawet zapach ogniska i... benzynę.

- Maciek zawsze był „samochodiarzem”, interesował się motoryzacją, więc poprosiłam jednego z terapeutów z kliniki, by tankując samochód, przywiózł nieco benzyny w słoiczku - opowiada.

Ważną rolę odgrywały również owoce, takie jak cytryny i pomarańcze, które dostarczały nie tylko bodźców zapachowych, ale również smakowych i - ze względu na kolor - wzrokowych. Tych ostatnich dostarczały mu również kolorowe stroje, w które ubierała siebie i jego.

- Zwiłżałam Maćkowi usta kropelką wody z cytryną lub pomarańczą, dawałam mu je wacząc, dotykając, cały czas opowiadałam, co to jest, z czym powinien to kojarzyć. Gdy przynosiłam grzyby, mówiłam o tym, kto je w domu gotował, gdzie je zbieraliśmy. To było jak opowiadanie mu swia-



► Magda i Maciej poznali się w 1993 roku. Szybko między nimi zaistniało i od tamtego momentu są razem. Na dobre i na złe

ta na nowo, skupiałam się jednak tylko na przeszłości - relacjonuje Magda Walenczewska.

Stąd m.in. pomysł, by puszczać mu zagrane mecze koszykarskich drużyn, które prowadził, a mama jednego z jego podopiecznych relacjonowała mu nawet przebieg rozgrywanego spotkania przez telefon.

To wszystko plus zabiegi prowadzone przez różnych terapeutów powoli zaczęły przynosić efekty. Pacjent zaczął też rozpoznawać twarze bliskich, podawać dłoń na powitanie, a potem powoli wstawać i stawiać pierwsze kroki przy chodzeniu. Długo jednak walczył, by na nowo nauczyć się mówić.

- Najpierw mówił „hej” i „no”, ale wreszcie powiedział „Magda” - opowiada wzruszona żona.

Zaczął też samodzielnie jeść. Najpierw było to tiramisu, które żona zaserwowała mu w okolicy świąt wielkanocnych, a potem menu stawało się coraz bogatsze. Oczywiście przez długi czas dominowały w nim zupy, ale teraz pacjent potrafi już samodzielnie gryźć i połykać niewielkie kęsy kanapek. Cały czas zdarzają się jednak trudniejsze chwile, bo niektóre umiejętności długo się utrwalają, m.in. dlatego, choć Maciek coraz częściej mówi „do domu, do domu”, to jednak na razie musi jeszcze pozostać w „Budzik” i dalej ciężko pracować.

Obudzili Macieja!

On na razie nie może wrócić do Kwidzyna, ale za to w klinice może liczyć na częste odwiedziny, zarówno krewnych, jak i wielu znajomych z rodzinnego miasta. Córka i syn odwiedzają go raz w tygodniu, ze względu na obowiązki szkolne i treningi po prostu nie mogą. - Córka, która jest w wieku gimnazjalnym, bardzo przeżyła całą sytuację. Syn jest już w liceum, więc zniósł to lepiej, ale naprawdę oboje są dzielni. Zostali w Kwidzynie pod opieką teścia i babci.

W ostatnich miesiącach w Kwidzynie organizowano liczne zbiórki, kwesty i koncerty charytatywne, które miały na celu wsparcie finansowe państwa Walenczewskich. Angażowali się w nie głównie jego przyjaciele i znajomi z dwóch szkół, w których pracują: Gimnazjum nr 2 i Szkoły Podstawowej nr 6.

O Maćku i jego problemach pamiętano przy wielu okazjach, a na Facebooku powstał profil „Budzimy Macieja”. Założył go Krzysztof Trzaskulski, przyjaciel z czasów młodości, ale swoje relacje na temat postępów w terapii zamieszczali tam również inni znajomi, którzy regularnie odwiedzali go w klinice. Środki na jego leczenie zbierane są także za pośrednictwem strony pomagam.pl

- To dla nas naprawdę ważne, bo od wielu miesięcy oboje jesteśmy na zwolnieniach lekarskich, więc dostajemy pomniejszone pensje, a samo wynajęcie mieszkania w Olsztynie kosztuje mnie 1100 złotych. Dlatego jeszcze raz wszystkim dziękujemy, zwłaszcza że przed nami nadal długa droga - podkreśla Magda Walenczewska. - Szczególne podziękowania należą się neurologopedce pani Ani, bez niej nie byłoby tego wszystkiego. ●



► Gdy Maciej nie ma żadnych zabiegów, Magda sama wkracza do akcji, masuje go, stymuluje i na różne sposoby pobudza zmysły

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Klinika Budzik dla dorosłych w Olsztynie działa od grudnia ub. roku. Początkowo działalność placówki finansował szpital uniwersytecki. Od 1 kwietnia br. Budzik ma kontrakt z NFZ

Uchodźcy i G20. Zanim pojedziesz na wakacje za granicę, sprawdź trasę

Kamila Rożnowska
k.roznowska@dz.com.pl



● Kontrole na granicach Niemiec, kolejki do przejść między Węgrami a Chorwacją i Rumunią. To przez kryzys migracyjny, choć nie tylko. W Calais w tym tygodniu zginął kierowca polskiej ciężarówki

Poczułem się, jakbym wrócił do przeszłości – mówi pan Tomasz z Zabrza, wspominając swoją podróż na wakacje. W zeszłym roku spędzał je w Chorwacji i – jak wielu naszych rodaków – do celu postanowił dojechać własnym samochodem. Wybrał trasę przez Węgry i właśnie na granicy węgiersko-chorwackiej poczuł powiew czasów minionych. Od których odzwyczało nas funkcjonowanie w strefie Schengen, umożliwiającej swobodne podróżowanie po krajach do strefy należących (trzeba pamiętać: nie wszystkie kraje UE należą do Schengen. To np. Chorwacja, Bułgaria i Rumunia). A chodziło dokładnie o bardzo szczegółową kontrolę wszystkich pasażerów pojazdu.

Kryzys migracyjny trwa. Choć o „fali” napływających uchodźców nie jest już tak głośno, jak jeszcze przed rokiem czy dwoma laty, to problem wciąż nie został rozwiązany. W rejonie francuskiego portu Calais, drogi tranzytowej przez kanał La Manche do brytyjskiego Dover, znów jest niebezpiecznie. Znów, bo choć „dżungla” (obożysko uchodźców, którzy w naczepach ciężarówek próbują się przedostać na terytorium Wielkiej Brytanii) została „zlikwidowana” z końcem października zeszłego roku, to w okolicach Calais ponownie pojawiają się koczujące grupy uchodźców.

1. Calais (Francja). Lepiej omijać

Nad ranem w miniony poniedziałek, na autostradzie A16 prowadzącej właśnie do tego portu, doszło do tragicznego wypadku – zginął kierowca ciężarówki. Przyczyna? Prawdopodobnie nie zdążył wyhamować, gdy gwałtownie zatrzymał się jadący przed nim tir. A ciężarówkę gwałtownie hamowały, bo na drodze została ustawiona blokada z pni drzew. Podobna do tych, do których jadących do portu kierowców przyzwyczaili uchodźcy, chcący wdrzeć się na naczepy. Auto doszczętnie spłonęło. Kierowca nie miał szans.

– Radzę omijać rejon portu Calais – mówi Marek Jarocki, dyrektor ds. logistyki w jednej z firm transportowych. – Jeśli już ktoś zdecyduje się na podróż przez ten port (skąd można przeprawić się na Wyspy

NIEMCY FRANCJA WIELKA BRYTANIA

► **NIEMCY:** do 11 lipca zostały przywrócone kontrole na granicach. Powodem jest szczyt G20 (7-8 lipca, Hamburg). Straż Graniczna zapewnia, że ruch odbywa się na bieżąco. Utrudnienia mogą występować w rejonie przejścia w Świecku – po niemieckiej stronie trwa remont autostrady. **FRANCJA – WIELKA BRYTANIA.** Port tranzytowego Calais, prowadzący przez kanał La Manche do Dover w Wielkiej Brytanii – 19 czerwca doszło tam do tragicznego wypadku, w którym zginął polski kierowca. Przyczyną była blokada z pni drzew ustawiona przez imigrantów. Polska ambasada we Francji zaleca, aby unikać podróżowania w tym rejonie nocą. Dobrze też zamknąć drzwi do pojazdu od środka.

NIEMCY – FRANCJA: wczoraj przed południem korkował się dojazd do przejścia granicznego na wysokości francuskiej Miluzy (Mulhouse)

► **FRANCJA:** Do 15 lipca trwa wprowadzony po zamachu terrorystycznym w Paryżu (2015 rok) stan wyjątkowy. Niewykluczone, że zostanie przedłużony ponownie. W związku z tym na granicach francuskich odbywają się kontrole.

AUSTRIA, NIEMCY (A TAKŻE DANIA, SZWECJA, NORWEGIA): W czasie kulminacji kryzysu migracyjnego w 2016 r. wprowadziły kontrole na swoich granicach. Decyzja o utrzymaniu tymczasowych kontroli granicznych będzie obowiązywać do 11 listopada.

AUSTRIA – WŁOCHY: Prowadzona jest wyrywkowa kontrola graniczna.

Dokumenty dla dziecka

Trzeba pamiętać, że podróżując z dziećmi po krajach UE, należących do strefy Schengen, i dzieci muszą posiadać dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty dla dziecka lub paszport). Aby wyrobić dowód osobisty dla dziecka, wniosek może zostać złożony przez jednego z rodziców. Gdy dziecko ukończyło już 5 lat, musi być obecne podczas składania wniosku.

przez Eurotunel pod kanałem La Manche – przyp. red.), to odradzam przejazd przez ten odcinek nocą. Konieczne jest też zamknięcie drzwi od środka – dodaje. Unikanie podróży nocą zaleca też polska ambasada we Francji

2. Niemcy. Przywrócona kontrola Niemcy do 11 lipca będą prowadzić tymczasową kontrolę graniczną. Powodem nie jest kryzys migracyjny (jak w 2015 roku), a szczyt G20, który 7 i 8 lipca odbędzie się w Hamburgu. Do Niemiec przyjadą prezydenci i premierzy najbogatszych państw świata. Stąd właśnie decyzja o przywróceniu kontroli na granicy.

W miniony poniedziałek na przejściach granicznych z naszymi zachodnimi sąsiadami kierowcy utkneli w kilometrowych korkach. Ale, jak wyjaśnia Rafał Potocki, p.o. rzecznika prasowego Nadodrzańskiej

go Oddziału Straży Granicznej, był to efekt nawarstwienia się kilku utrudnień: kończący się długi weekend w Polsce, remont autostrady po stronie niemieckiej (w rejonie przejścia granicznego w Świecku), weekendowy zakaz wjazdu ciężarówek do Niemiec, który obowiązuje od północy z soboty na niedzielę do niedzieli, do godz. 22, oraz tymczasowe przywrócenie kontroli.

– Teraz ruch odbywa się na bieżąco – mówił w środę funkcjonariusz.

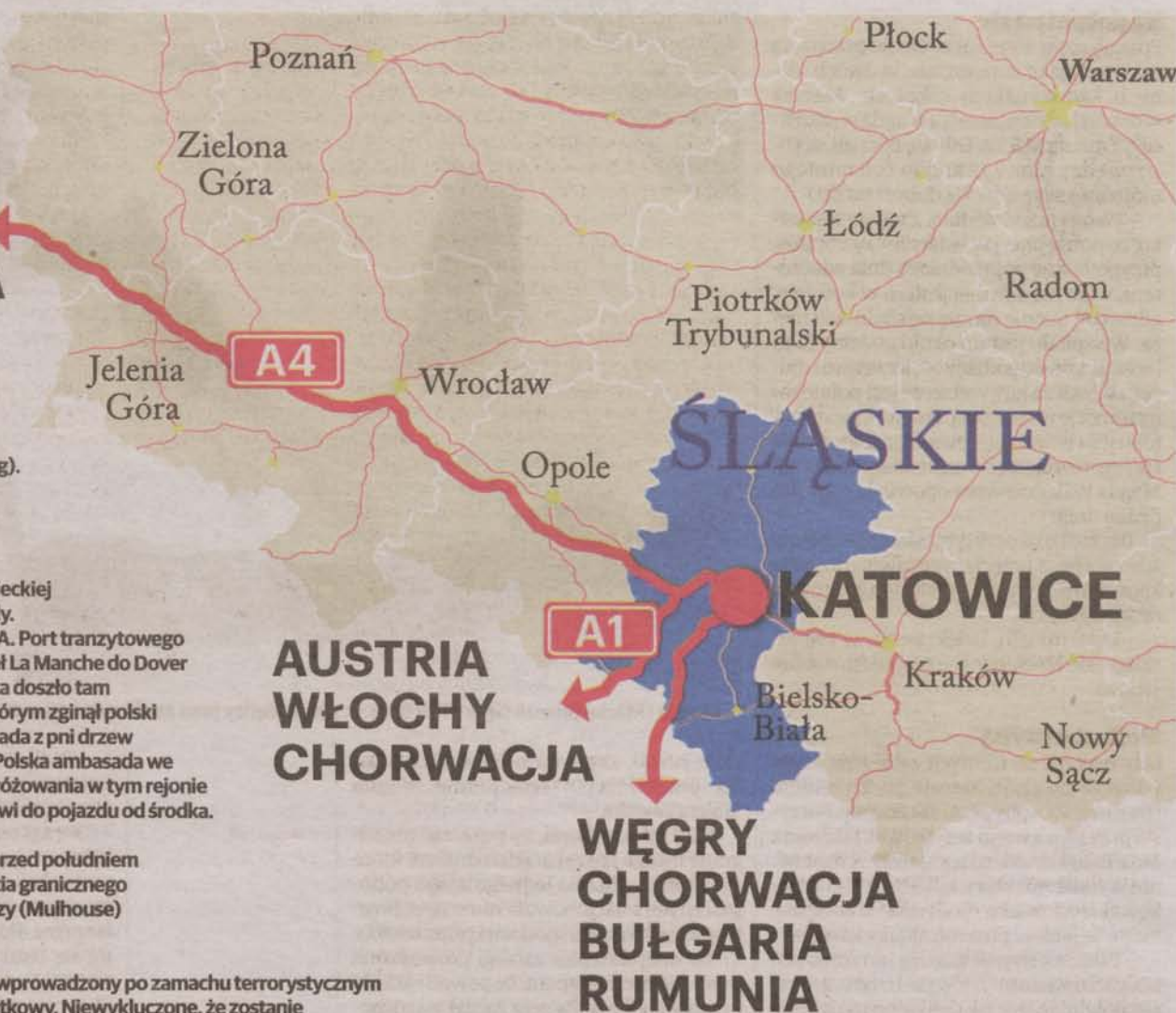
3. Non-Schengen. Zaostrzenie

Z kolei w związku z utrzymującym się w Europie zagrożeniem zamachów terrorystycznych, od kwietnia wszyscy podróżni przekraczający zewnętrzne granice Strefy Schengen (dotyczy to zarówno dróg lądowych, powietrznych, jak i morskich) podlegają szczegółowej odprawie. Chodzi o przejazd między państwem strefy i tymi

poza nią, czyli m.in. ze Słowenii lub Węgier do Chorwacji (Chorwacja jest poza strefą) lub z Węgier do Rumunii (Rumunia i Bułgaria również są poza układem z Schengen). A także z Polski na Ukrainę (Ukraina jest też poza UE).

– Odprawa przy przekraczaniu tych granic rzeczywiście jest bardzo szczegółowa. Czasami w rejonie przejść granicznych (mowa o granicach Słowenia-Chorwacja, Węgry-Chorwacja) tworzą się spore korki. Funkcjonariusze sprawdzają dokładnie, ile osób i jakie jadą w danym samochodzie – mówi Marek Jarocki.

– Austriacy na wylocie do Włoch i do Niemiec również robią kontrole, ale są one już wyrywkowe, nie „auto w auto”. Silne kontrole prowadzone są też na granicy rumuńskiej, ale tam idzie to bardzo płynnie i nie tworzą się zatory – dodaje logistyk. ● ©©



Komar, czyli koszmar nocy letniej

● W Polsce żyje 47 gatunków komarów. I właśnie teraz mają swój czas. Atakują nas na działkach, we własnych domach, a przede wszystkim – nad wodą. Jak się bronić? Nie jest łatwo. Uratuje nas grupa krwi

Agata Daniluk
redakcja@gk.pl

Niepozorny, waleczny krwio pijca. Komar – a w zasadzie chimara komarów latem skutecznie potrafią człowiekowi spędzić sen z powiek. Na świecie żyje kilka tysięcy odmian komarów, a w Polsce około 47 gatunków. Nie wszystkie czyhają na człowieka – niektóre żywią się tylko krwią ptaków i niektórych zwierząt. Komar mierzy ledwie 16 mm i waży 2,5 mg, a i żywot ma niedługi, bo około dwóch tygodni. Ale potrafi przypuścić na człowieka bardzo dotkliwy atak. Choć dźwięk, który wydają jego trzepoczące od 300 do 600 razy na minutę skrzydła, często go zdradza i naraża na niechybnie śmiertelne pacnięcie, to w większości takich nalotów człowiek z nim przegrywa. A w zasadzie z nią – bo komar, który nas kłuje, to ona, komarzycza.

Pan komar w tej wojnie udziału nie bierze. Żywi się jedynie nektarem kwiatów, a po zapłodnieniu samicy staje się zupełnie bezużyteczny. Komarzycza za to robi wszystko, by złożyć setki jaj, do czego potrzebuje wysoko białkowej, odżywczej krwi. Oraz odpowiednich warunków, czyli przede wszystkim wody – najczęściej stawów, bagien, jezior, miejsc z założeniami wilgotności, zacienionych i nienarażonych na wyschnięcie, choć niektóre komary mają zdolność wyczuwania zmian w pogodzie, zwłaszcza zbliżającej się wilgotności, i są w stanie złożyć jaja nawet w chwilowo suchym miejscu. Są też i takie gatunki, którym wystarczą stare opony z odrobiną deszczówki, muszla ślimaka z kroplą wody w środku czy nawet zacienione piwnice, w których znajdują się ciekące rury. Larwy komarów zazwyczaj wykluwają się wiosną i latem, a te, których jaja zostały złożone jesienią, pozostają przez zimę w stanie hibernacji.

Nierówna walka

Człowiek w pewnym sensie sam wystawia się komarom na pożarcie. Latem odkrywamy ciała, mamy podwyższoną temperaturę, pocimy się, szybciej oddychamy. A to wszystko jest lepem, który przyciąga komarzycę. Najważniejszym z nich jest jednak emitowany podczas ludzkiego oddychania dwutlenek węgla. Aby się o tym przekonać, warto zrobić eksperyment, który może posłużyć także jako pułapka na te owady. Potrzebować będzie plastikowej butelki, którą przecinamy na pół i do dolnej części nalewamy ciepłą wodę, dodajemy dziesięć łyżek

cukru oraz łyżkę drożdży. Po zmieszaniu mikstury wkładamy do niej pierwszą część butelki – gwintem do środka, a miejsce połączenia oklejamy taśmą. Domową fabrykę CO₂ odstawiamy tam, gdzie spodziewamy się nalotu. Po kilku minutach do pułapki wpadną pierwsi więźniowie, a po całej nocy butelka będzie wręcz czarna od komarów, które zostaną zwabione tu nawet z odległości 30-40 m. A to tylko pułapka eksperymentalna – my ten związek wydychamy non stop.

Komar wcale nie kłuje nas boleśnie. Co więcej, gdy zdecyduje się, po uprzednich kilkunastu próbach wkłucia, w końcu zapuści kłujkę w skórę i zacząć wysysać krew, wpuści nam jednocześnie ze śliną zarówno substancję, która rozrzedzi krew, jak i niewielką ilość środka przeciwbólowego – a co za tym idzie, długo możemy się nie zorientować, że mamy na sobie jakiegoś intruza. Poczujemy to, gdy to nasz organizm zorientuje się, że ma w sobie obcą substancję i zastosuje reakcję obronną, czego wynikiem będą swędzące bąble lub czerwone plamy. Do tego czasu może minąć jednak nawet kilka minut, a jeden komar w ciągu zaledwie minuty jest w stanie wysać nawet dwa razy więcej krwi, niż sam waży. Dla porównania, człowiek o wadze 70 kg, by dorównać komarowi, musiałby wypić w ciągu minuty 140 litrowych butelek wody.

Coroczne plagi komarów, za które odpowiadają także w Polsce coraz cieplejsze i wilgotniejsze zimy, to jednak nie złośliwość matki natury. Komary są bardzo istotną częścią ekosystemu, ich po prostu musi być dużo. Po pierwsze, są elementem wielu łańcuchów pokarmowych. Komar gości w menu m.in. żab, ślimaków, pajęczaków. Po drugie – gdyby nie tysiące złożonych jaj, z których część będzie pożywką dla innych owadów, a następnie część larw, którym uda się wykluć, a na część już dorosłych osobników – liczoną w setkach tysięcy – będą czyhać z kolei pta-ctwo, ważki, pajaki, komarom zwyczajnie nie udało by się przedłużyć swojego gatunku. Ludziom jednak trudno spojrzeć na to z takiej per-

Grupa krwi ma znaczenie

Komarzyce nie odżywają się krwią, a jedynie potrzebują zawartości białka, dzięki któremu złożą jaja. Rodzaj białek zależy jednak także od ludzkiej grupy krwi. Z badań wynika, że posiadacze grupy O dwa razy bardziej narażeni są na ciec komarów niż ci z grupą A. Jeśli mamy grupę B, ryzyko jest na średnim poziomie.

spektywy i od lat robią, co mogą, by z komarami wygrać. Niestety, nie ma stuprocentowo skutecznego środka, a te, które się stosuje na larwy i dorosłe osobniki, działają chwilowo, najczęściej do pierwszego deszczu.

Najwydajniejszą metodą zwalczania plag jest stosowanie pyretroidów, czyli syntetycznych pochodnych pyretryny, kiedyś zwanej proszkiem perskim (sproszkowane kwiatostany egzotycznych chryzantem). Rośliny te wytwarzały truciznę dla własnych celów, by nasiona nie były atakowane przez szkodniki. Dziś stosuje się chemiczne odpowiedniki pyretryny, która niestety ma zgubny wpływ na ryby i inne bezkręgowce żyjące w wodzie.

Do połowy lat 70. w Polsce używano także niezwykle skutecznego pestycydu DDT, zwanego u nas azotoksem. Był to silnie działający na owady związek chemiczny, który paraliżował ich układ nerwowy, a w rezultacie zabijał. Był szczególnie mocno wykorzystywany do tępienia komarów w krajach, gdzie były nosicielami śmiertelnej malarii. Pierwszy raz użyto go do zwalczania plag owadów już w 1939 r., dziewięć lat później Paul Müller dostał za jego odkrycie Nagrodę Nobla. Niestety, okazało się, że choć azotox jest niezwykle skuteczny w walce z insektami, ma także bardzo trujące właściwości, na które narażone były nie tylko zwierzęta, zwłaszcza ptaki, ale i człowiek. Mimo że oficjalnie został zakazany, w wielu krajach Trzeciego Świata nadal wykorzystuje się DDT do walki z chorobotwórczymi owadami, narażając na olbrzymie straty ludzi i środowisko naturalne.

Ekolodzy apelują, by walka nie przybierała takiej skali. Ich zdaniem, podobnie jak naukowców zajmujących się obserwacją owadów, rozmiar strat jest zabójczy dla przyrody, z czego nie zdajemy sobie sprawy, dopóki nie okaże się, że przy okazji wytruwa się wszystkie pszczoły w pobliskich pasiekach. Nie zmienia to jednak tego, że wojna z komarami od wielu lat jest wyzwaniem, z którym mierzą się największe laboratoria naukowe na świecie. Nie tylko po to, by było nam dobrze podczas wakacji, ale przede wszystkim dlatego, że komary to też nosiciele groźnych chorób, na które – zwłaszcza malarię, dengę

czy gorączkę zachodniego Nilu – co roku umierają miliony ludzi. Na szczęście problem tego typu chorób nie dotyczy Polski: na razie odnotowano tylko sporadyczne przypadki przenoszenia przez komary z rodzaju Culex pipiens boreliozę i zapalenia opon mózgowych. Naukowcy zauważyli także przesuwanie się granic występowania gorączki zachodniego Nilu – zachorowania pojawiły się w Czechach. Naszym parasolem ochronnym jest umiarkowany klimat, który nie pozwala za-infekowanym komarom osiągać dojrzałości – mowa tu choćby o żyjącym u nas widliszku, który teoretycznie mógłby przenosić malarię. Uspokajają także epidemiolodzy, zapewniając, że polskie komary są sterylne, co oznacza, że choć uciążliwe i powodujące różny stopień reakcji alergicznych, nie zagrażają ludzkiemu życiu. Najbardziej dokuczliwymi komarami są u nas tzw. Aedes – komar leśny lub doskwierz, oraz Culex – komar brzęczyca.

Zmotyka na komary

Jak więc walczyć z komarami w sposób humanitarny? Bardziej cywilizowanymi preparatami są tzw. repelenty, czyli odstraszacze, które nikogo nie zabijają, a jedynie osłabiają pewne mechanizmy ułatwiające komarom namierzenie celu. Należą do nich preparaty oznaczone skrótem DEET. To związek chemiczny względnie bezpieczny dla człowieka, a u komarów powodujący zakłócenie receptorów, odpowiedzialnych za wyczuwalność oktanolu, który wytwarza skóra ludzka. Porównywalną skuteczność ma także baytrepel (ikarydyna), który działa drażniaco na węch owadów, uniemożliwiając im wyczuć zapachu potu i kwasu mlekowego. W wielu preparatach zastosowanie znajdują też olejki eteryczne – cytronela (działa także na wszy i kleszcze), olejek kamforowy, anyżowy, cynamonowy czy bardzo skuteczny goździkowy. Niestety, ten typ odstraszaczy działa krótko i musi być stosowany w sporym stężeniu, co może powodować u człowieka reakcje alergiczne. Nowością w ostatnich latach są antykomarowe bransoletki i plastry, a w domu – elektrofumigatory, urządzenia elektryczne wkładane do gniazdka prądu lub na baterie. Nie zapominajmy też o moskitierach, siatkach antykomarowych,

ale także o specjalnie impregnowanej odzieży – popularnością cieszą się ostatnio zwłaszcza skar-

pety, które chronią najbardziej narażone na atak komarów kostki i łydki.

Gdy jednak nie uda nam się ochronić przed skutecznym atakiem komara, warto mieć na podorędnym preparaty, które zawierają mentol i środki przeciw-świądowe, które złagodzą swędzenie, a te, które zawierają benzokainę – uśmierzają ból. ●

© P

► Rozwój larw komarów przebiega szybciej w wysokich temperaturach. Temperatura optymalna dla gatunków środkowoeuropejskich waha się od 20 do 28 stopni Celsjusza



Szykuje się awantura o orła

● Jeden z najwybitniejszych polskich heraldyków, prof. **Wojciech Strzyżewski**, uważa, że nasze godło powinno być poprawione

Dariusz Chajewski

opinie@prasa.gda.pl



Na I Kongres Heraldyki Polskiej zjadą najwybitniejsi specjaliści od herbów, znaków, barw... Podobno zapowiada się wielka awantura o orła.

Z naszym godłem generalnie jest problem i tutaj nie ma żadnego sporu, wątpliwości. W samej Konstytucji jest fatalny opis, gdyż jest mowa w nim tylko o godle, a godło jest przecież elementem herbu. Do tego mamy dyskusję o samej stylizacji. Aktualnie obowiązująca nawiązuje bezpośrednio do herbu przedwojennego, który po części był dziełem o charakterze bardziej artystycznym niż heraldycznym. Słowem, zostały naruszone pewne reguły heraldyczne, które nie zostały tutaj uwzględnione.

Orla czeka lifting?

Spójrzmy na szpony orła. Na wszelkich wizerunkach barwnych herbów królów polskich orzeł ma szpony żółte. U nas, w naszym herbie państwowym, w tym kolorze ma już tylko pazury. Pozostała część jest już biała, opierzona. Po drugie, autor tego projektu, co zostało powtórzone po II wojnie światowej, zastosował cieniowanie. W heraldyce nie ma czegoś takiego jak cienie, półcienie...

Czyli nasz orzeł straci trójwymiarowość?

W pewnym sensie. Ale mamy jeszcze jeden problem, który może wzbudzać największe kontrowersje. Koronę. Zresztą jest to od dawna temat dyskusji i złożony problem natury historycznej. Generalnie przyjmuje się, że korona otwarta, którą dziś widzimy na głowie orła, jest koroną symbolizującą państwo nie do końca samodzielne. Natomiast ta zamknięta, zwieńczona charakterystycznym pałąkiem, symbolizuje niezależne królestwo. Jednak po raz pierwszy ten element pojawił się u nas dopiero w XVI wieku, gdy mamy już do czynienia z państwem polsko-litewskim. Wówczas herb królewski i później Rzeczypospolitej przedstawiał Rzeczpospolitą Obojga Narodów, czyli białego orła w koronie i pogoń litewską, czyli herb Wielkiego Księstwa Litewskiego. I dopiero ta tarcza była zwieńczona właśnie zamkniętą koroną królewską, zaś orzeł na tarczy, który reprezentował Królestwo Polskie, nadal miał

otwartą. Czyli ta zamknięta korona nad tarczą reprezentowała władzę królewską nad obu narodami. Dopiero w XVIII wieku, za królów saskich z dynastii Wettinów, ta zamknięta pojawia się również w odniesieniu do Królestwa Polskiego.

Litwini mogą poczuć się urażeni...

Mamy jeszcze jeden element, który może wywołać dyskusję. Pałąk korony jest zwieńczony jabłkiem królewskim, a jabłko królewskie ma przecież na szczycie krzyż. Nie doszukiwałbym się tutaj jednak jakichś odniesień religijnych, czy politycznych, a raczej symbolu władzy królewskiej. Jabłko królewskie to nawiązanie do tradycji.

Jest Pan zwolennikiem złotych szponów?

Tak.

Płaskiego wizerunku...?

Tak.

I zamknięcia tej korony?

Tak.

Czy czeka nas jeszcze jakaś niespodzianka?

Pozostaje kwestia słynnych gwiazdek na skrzydłach, które kojarzą się niektórym z gwiazdą pięciopromienną.

Gwiazdki do wyrzucenia?

Można dyskutować, czy przypadkiem orzeł biały nie powinien mieć na piersiach charakterystycznego dla polskiej heraldyki zakończenia w kształcie trójlistnej koniczyny. Wtedy na tych białych skrzydłach byłyby żółte pasy zakończone koniczyną.

Czyli jest Pan przeciwnik gwiazdek?

Poprawna heraldycznie byłaby koniczynka.

Brzmi to niepoważnie, mimo że podejmuje je najpoważniejsze heraldyczne gremium.

Nadarza się ku temu okazja, to pierwszy kongres heraldyki polskiej. Tutaj można podyskutować i wypracować wspólne stanowisko. Na pewno trzeba uporządkować sprawę symboli. Weźmy barwy narodowe, które zostały ustalone w dobie „przedkomputerowej”. Dziś opisy te niewiele mówią współczesnym grafikom. Dziś trzeba podać definicje bieli i czerwieni czytelne w życiu



► Jak w dziecięcej zabawie z serii „znajdź pięć szczegółów, którymi różnią się te dwa obrazki”. U góry wzorec obowiązujący, poniżej – być może – przyszły Orzeł Biały...

Wojciech Strzyżewski

Historyk specjalizujący się w heraldyce i sfragistyce oraz dziejach wczesnonowoczesnych XVI-XVIII wieku, nauczyciel akademicki związany z Zielonogórkami. Jest autorem licznych publikacji dotyczących herbów miejskich, szlacheckich i kościelnych. Jest także twórcą kilkunastu herbów dla samorządów, np. herbu i flagi województwa lubuskiego, herbów powiatów i gmin...

codziennym. Podobnie pojawia się kwestia funkcjonowania proporczyka prezydenckiego. Wywieszanie biało-czerwonej flagi przed pałacem prezydenckim niczemu nie uchybia, ale niewiele przeciętnemu Polakowi mówi. Najwyżej, że jest to budynek rządowy. W Czechach, Niemczech, w innych krajach prezydentowi przysługuje odrębny proporzec, którym się posługuje, jest wywieszany, gdy głowa państwa przebywa w swojej siedzibie. Jednak wiem, że dla przeciętnego Polaka to pewnie temat zastępczy, budzący emocje.

Niesądziłem, że heraldyka budzi takie emocje...

Heraldyka to taka nauka, zwłaszcza ta samorządowa i państwowa, która zawsze nie się z sobą emocje. W końcu to symbole. To także fascynujące zagadnienie, że my, heraldycy, historycy budujemy emocje, a nawet zarządzamy emocjami w pewnej sferze świadomości. Jednak to dobrze. Jeśli te symbole budzą emocje znaczy to, że się z nimi identyfikujemy, że na nich nam zależy.

Różnolitych wariacji na temat naszego herbowego orła widziałem setki.

I tak jest teraz znacznie lepiej, nie ma aż takiej wolnej amerykanki. Pamiętajmy, że trzeba rozróżnić wizerunki orła historycznego, który funkcjonował, na przykład, na pieczęciach i są często wykorzystane. Gdy mówimy o tym urzędowym jest znacznie lepiej, jest przedstawiany według tego określonego w Konstytucji wzorca.

I który w znacznym stopniu chcemy teraz poprawić. Będzie larum, do przemaslowania pójdą tablice, dokumenty, pieczęci...

Pewnie tak, ale robione to będzie sukcesywnie.

I to mówi heraldyczny liberal?

Uważam, że ci, którzy stanowią o umieszczeniu konkretnych elementów, o tym, czym chcą się pochwalić, mogą je umieszczać. Nie jestem ortodoksyjny.

Ortodoksyjny? Czy to znaczy, że są również heraldycy ortodoksyjni?

Oczywiście, i można mówić nawet o pewnym sporze. Sam robiłem kilka herbów dla samorządów, które musiałem wielokrotnie poprawiać i, delikatnie mówiąc, nie do końca zgadzałem się z uwagami Komisji Heraldycznej. O tym także będziemy mogli podczas kongresu dyskutować. 27 lat funkcjonowania samorządu pozwala na pewne podsumowanie heraldyki samorządowej. Mamy przecież do czynienia z 1500 gmin wiejskich, które nie miały tradycji heraldycznych. Czasem ich herby opracowywali fachowcy, a innym razem regionaliści...

Widziałem kilka heraldycznych potworków.

Ja też. Jednak moim zdaniem Komisja Heraldyczna ingeruje zbyt głęboko w stylizację. I to rodzi, zniecierpliwienie, irytację samorządowców, gdy słyszą, że ich orzeł jest zbyt... łagodny. Ma być srog. W polskiej heraldyce samorządowej królują motywy historyczne. Wiem, że w ustach historyka i heraldyka zabrzmiało to dziwnie, ale uważam, że z tym stanowczo przesadzamy. Herb powinien opowiadać jakąś historię, ale niekoniecznie tak odległą w czasie.

Powinien na tarczy herbowej pojawić się komin fabryki, traktor, samolot?

Nie przesadzajmy, żadnych komputerów, czy długopisów, ale powinniśmy opracować wzorce wizerunkowe. Przecież dziś tradycyjne herby czytamy jak książkę, poznajemy historię konkretnej rodziny, czy terenu.

Wróćmy do orła. Niedawno widziałem białego orła z czasów PRL, który był herbem Gorzowa Wielkopolskiego...

Oczywiście, przez lata próbowano także polonizować herby na tzw. ziemiach odzyskanych. Nie pasowały do scenariusza te niemieckie, czarne, czy brandenburskie, czerwone, tak jak ten gorzowski. Zatem pojawił się biały orzeł z zielonymi koniczynkami. Co całkowicie miało się z prawdą historyczną.

Czyli heraldyka nie jest taka święta?

Tutaj nie mówimy o heraldyce, ale o polityce...

A ta cała dyskusja o przemaslowaniu orła? Dobra zmiana?

To wyłącznie heraldyka. ●

©©

Orzeł i Gniezno

● Według legendy założyciel państwa Polan, Lech, podczas popasu zobaczył imponujące gniazdo na drzewie, a w nim dostojnego białego orła z dwoma pisklętami.

W pewnym momencie orzeł rozpostarł skrzydła na tle nieba czerwonego od zachodzącego słońca. Lech zachwycił się, postanowił tam osiedzić, umieścił orła w swym herbie, a miejsce na pamiątkę nazwał Gniezdnem (Gniezno). Historia ta pierwszy raz spisana została w „Kronice Wielkopolskiej” napisanej po łacinie w 1273 roku. Pierwsze przedstawienie orła pojawiło się na denarach Bolesława Chrobrego. Naukowcy spierają się, czy to jest orzeł, czy może kogut, gołąb lub

paw... Heraldycy prof. Wojciech Strzyżewski nie ma wątpliwości – to orzeł. Tylko wówczas nie obowiązywały jeszcze zasady heraldyczne...

Orzeł występował na monetach i pieczęciach książąt piastowskich, na tarczach i chorągwiach od XII wieku. Początkowo to motyw herbów głównie śląskiej linii Piastów. Po raz pierwszy jako godło książęce pojawia się na pieczęci konnej Kazimierza opolsko-raciborskiego w 1222 r. Jako oficjalny herb całego państwa polskiego zaczął być używany od 1295 r. przez Przemysła II, który po raz pierwszy użył ukoronowanego orła jako godła państwa na rewersie pieczęci majestatu z 1295 r...

Stare panny? Dzisiaj to są singielki

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl



● Czasem na wsiach mówi się jeszcze „stara panna”, ale dziś w użyciu jest słowo singielka. Rozmowa z dr Agnieszką Chłostą-Sikorską z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

Dzwonię ostatnio do urzędu i mówię: organizujemy konferencję. Jej tytuł to „Od starej panny do singielki”. Urzędnik, mężczyzna, zaczął się śmiać. Ale pani jest kobietą, to bardziej rozumie.

Stara panna do tego.

Wykształcona 30-latką mieszkająca w dużym mieście jest dzisiaj singielką, nie starą panną. To właśnie ta zmiana, o której mówimy.

Kiedy ta zmiana się dokonała?

Konkretną datę nie da się wyznaczyć. Inaczej wyglądało to na Zachodzie, inaczej w Polsce. U nas stosunki społeczne zmieniły się w latach 90. XX wieku, po transformacji. Szybciej w miastach niż na wsi. W społecznościach wiejskich kobiety, które nie wyszły za mąż, wciąż są czasem określane mianem „starych panien”.

Ile kobiet w Polsce nie wyszło za mąż?

Okolo 20 procent. Mężatki stanowią 62 procent polskich kobiet. Reszta to wdowy, rozwódki i będące w separacji. Badania wskazują również, że można wyróżnić dwa główne typy kobiet, które nie wyszły za mąż: te, które wciąż szukają partnera, oraz te, które szukać przestały. Stwierdziły, że albo mają za duże wymagania, albo odrzucają bylejakosć, albo po prostu nie widzą się w roli żony, więc skupiły się na innych rzeczach. Wolą rzucić się w wir pracy albo spotkać się z przyjaciółmi, niż wyjść na randkę, z której nie będą zadowolone.

Więcej jest szukających czy zrezygnowanych, pogodzonych ze swoją samotnością?

Suchających. Tak wynika z danych statystycznych. Nawet dzisiaj czytałam artykuł na temat Amerykanki, która wzięła ślub sama ze sobą. W Stanach Zjednoczonych wszystko można, więc organizuje się taki happening, jest przysięga, obrączka, przyjęcie i podróż poślubna. Ale nawet ta kobieta, która przysięgała wierność samej sobie, jednak stwierdziła, że zmieni zdanie, jeśli spotka odpowiedniego mężczyznę. Ostatnio zmienił się odbiór niezamężnych kobiet. Kiedyś słyszały „kiedy wyjdiesz za mąż?”, a dzisiaj raczej: „czy wyjdiesz za mąż?”. Społeczeństwo przestaje je traktować jako kobiety z defektami, z którymi coś jest nie tak, dlatego męża „nie złowili”. Raczej przechodzi się nad ich stanem cywilnym do porządku dziennego. A mimo to, proszę zwrócić uwagę, także kobiety często wciąż szukają miłości. Wciąż konstruują swoje szczęście wokół założenia ro-



FOT. ANDRZEJ BANAS

► Dr Agnieszka Chłosta-Sikorska zajmuje się m.in. historią społeczną, historią kobiet i rodziny oraz prasą kobiecą

dziny. Oglądała pani Ally McBeal? Albo Bridget Jones? To wykształcone, dobrze zarabiające kobiety. Carrie Bradshaw z „Seksu w wielkim mieście” to samo. Miło spędzają czas z przyjaciółmi, dobrze wyglądają, są lubiane. Ale czego one tak naprawdę szukają? Faceta, a najlepiej męża. To dla nich wyznacznik własnej wartości. Tylko że poprzeczka jest wysoko postawiona...

W Polsce spotkamy takie Carrie Bradshaw?

Coraz częściej i to też wychodzi z badań. Niedawno wzięto pod lupę niezamężne, wykształcone Polki mieszkające w mieście, w wieku 30-35 lat. Zapytano je o przyczyny samotności. I badane kobiety odpowiadały na przykład, że one wcześniej były z kimś w stałym związku, mieszkaly z nim, ale potem zobaczyły, że partner im nie dorównuje – no bo ona ma tyle pasji, skacze na bungee, czerpie z życia garściami, a jemu się już z domu wychodzić nie chce. I to ją denerwuje. Albo że ona ciągle musi podejmować decyzje – w pracy i w domu. Że wraca po wyczerpującym dniu do mieszkania i marzy o tym, żeby mężczyzna jej stopy wymasował i nałóż talerz zupy, a on zamiast po prostu to zrobić, pyta ją, czy chce ogórkową czy koperkową. I że ona nie tego od faceta oczekuje.

To jest niekonsekwencja wielu kobiet. Chciałyby być niezależne i silne i żeby to ktoś za nie zdecydował, jaką zupę chcą jeść albo co robić.

Owszem. Bo kobiety, nawet te wykształcone i spełniające się w pracy, od mężczyzn często oczekują decyzyjności i wsparcia. I tego, że co najmniej nie będą od nich głupszy, mniej zarabiający. Cztery lata temu zbadano, jak ludzie dobierają się w pary. Wyszło, że większość poznaje się na studiach, w kręgu znajomych, albo później, w pracy. Co automatycznie sprawia, że te związki tworzą ludzie o podobnym wykształceniu i upodobaniach. Ale wie pani, w czym jest problem?

Że w Polsce jest więcej wykształconych kobiet niż mężczyzn?

Niewiele, ale jednak. I potem te kobiety, wykształcone, robiące karierę, nie mogą znaleźć mężczyzny ze swojego kręgu zainteresowań. Mężczyźni również mają problem z wchodzeniem w relacje z kobietami lepiej zarabiającymi od siebie. Nie przepadają też za kobietami nadaktywnymi, które przejmują w związkach inicjatywę. Kobieta zapraszająca na pierwszą randkę – to jeszcze w porządku, ale taka, która za mężczyznę stawia również kolejne kroki – to już za dużo.

Czy kobiet niezamężnych jest teraz znacznie więcej niż kiedyś?

Wbrew temu, co się sądzi – w przeszłości wcale nie było ich tak mało. Profesor Cezary Kukło w książce „Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej” pisze, że stanowiły znaczną część populacji. Owszem, panowało przekonanie, że kobieta powinna znaleźć się w rodzinie i macierzyństwie (do dzisiaj wiele osób tak uważa), ale były kobiety, które nie czuły potrzeby zamążpójścia i opierały się naciskom zewnętrznym. Wśród nich były panny czekające na znalezienie męża, ale i stare panny, które z racji wieku straciły perspektywę wyjścia za mąż, samotnie matki wychowujące dzieci, wdowy i kobiety porzucone lub te, które porzuciły swoich mężów. Wdowy, które odziedziczyły po mężu majątek – często nie chciały się go pozbywać na rzecz kolejnego małżonka, spełniały się więc w roli matron, które nieraz trzęsły całą rodziną. Były wreszcie siostry zakonne.

Wtedy samotnym kobietom żyło się trudniej. Kobieta bez mężczyzny nie cieszyła się szacunkiem?

I to się długo za kobietami ciągnęło. Nawet jak do Polski – czy raczej na ziemię polską, bo byliśmy wtedy pod zaborami – przebiły się idee sufrażystek. Narcyza Żmichowska czy Bibiana Moraczewska, które zainspirowały się ruchem kobiet i o nim pisały, były traktowane jako wywrotowe stare panny, którym pokręciło się w głowach. Pärzono na nie jak na dziwaczki. Zresztą jeszcze w dwudziestolecu międzywojennym stara panna była odbierana jako kobieta niebezpieczna, której żaden mężczyzna nie chciał. A po drugiej wojnie światowej kobiet było znacznie więcej niż mężczyzn, bo mężczyźni na wojnie ginęli w większej liczbie...

Na Zachodzie był czas feminizmu.

Ale te zmiany, które następowały na świecie, przyszły do Polski dopiero po 1956 roku i to w ograniczonym zakresie. Feminizm był kontrolowany przez państwo. Państwo mówiło kobietom: dajemy wam Ligę Kobiet, prawa zapisane w konstytucji z 1952 roku i to będzie równouprawnienie. Ale nikt nie pytał, co o tym sądzą. Czy chcą zapisu w konstytucji, że są na równi z mężczyznami, czy wola-

Zmienił się odbiór niezamężnych kobiet. Kiedyś słyszały: „kiedy wyjdiesz za mąż?”, a dzisiaj raczej „czy wyjdiesz za mąż?”

łyby jednak jakichś konkretnych działań w tym zakresie.

Kobieta jednak wciąż miała bardzo ograniczony dostęp do środków antykoncepcyjnych. Długo nikt nie dbał o świadomość seksualną Polek i Polaków, lecz ułatwiono dostęp do aborcji. W 1950 roku wprowadzono wymóg, by o przerwaniu ciąży ze względu na zdrowie kobiety decydowała komisja lekarska. A już w 1956 r. zezwolono, aby robił to lekarz „w trzech przypadkach uzasadnionych medycznie” (pod tym sformułowaniem mogło mieścić się wszystko), ale nie dlatego, że państwo było tak postępowe. Zrobiono to pod naciskiem lekarzy, którzy grzmieli, że przy takim braku świadomości seksualnej i niedostępności środków antykoncepcyjnych, podziemie antyaborcyjne jest ogromne. Do lekarzy trafiały tysiące kobiet w stanie agonizującym, po źle przeprowadzonych aborcjach – czasem samodzielnie, czasem przez rzeźników. Oglądała pani film „Sztuka kochania”?

Tak. Oddaje dziwną prudencję tamtych czasów.

Te obrazki, które Michalina Wisłocka chciała zamieścić w swojej książce, były – jak na owe czasy – wyjątkowo postępowe. Dzisiaj to wydaje się śmieszne. Ale takie były czasy. Dbano, by podręczniki do biologii nie pokazywały za dużo. Partia po wojnie namawiała kobiety, by łączyły rolę matki i pracownicy. Do czasu, konkretniej do 1956 roku, kiedy okazało się, że w jakimś wielkim kryzysie gospodarczym się znaleźliśmy, wiele osób straciło pracę. Kobiety, którym mówiono, że mogą rodzić dzieci i pracować, teraz usłyszały: najważniejszą rolą kobiety jest bycie matką i żoną, wracajcie do domów realizować „święte posłannictwo macierzyństwa”. Ta propaganda społeczna była nierozzerwalna z gospodarką. Bo gdy w latach 60. znów sytuacja gospodarcza nieco się ustabilizowała, zaczęto je namawiać: wracajcie do fabryk, zakładów, potrzebujemy was. Propagowano model małżeństwa partnerskiego.

Czasem marzę, żeby przenieść się do tamtych czasów i zobaczyć to na własne oczy.

Ludzie to dobrze wspominają. Prowadzę taki cykl, podwieczorek w Muzeum PRL-u, w ostatni wtorek miesiąca. Przychodzą tam osoby, które pamiętają ten system. Wiosną było o Dniu Kobiet. I panie tak się rozanieliły, że te kwiatki i rajstopy dostawały w zakładzie pracy... Wiele starszych osób nie chce dostrzegać ciemnej strony tego systemu. Mają sentyment do tamtych czasów. Albo raczej sentyment do swojej młodości. ●●●

W życiu trzeba **szukać optymizmu**, bo tragedie i smutki przychodzą same

● **Emilia Krakowska**, wielka polska aktorka filmowa („Brzezina”, „Chłopi”, „Wesele”), teatralna („Przyjazne Dusze”) i serialowa („Na dobre i na złe”) opowiada nam o sile śmiechu, uśmiechu, radości i pozytywnego myślenia

Robert Migdał
robert.migdal@gazeta.wroc.pl

Gdy słyszę „Emilia Krakowska”, to od razu mi się uśmiech na twarzy pojawia.

Taaak? (śmiech). Powiem panu, panie kochany: to sobie trzeba wypracować, przez lata. Teraz moje życie jest piękne, ja je dziś smakuję, cieszę się nim. Ale to nie jest tak, że mi było cały czas w życiu wesoło i radośnie. Musiał być, i był w nim, smutek – inaczej nie wiedziałabym, co to jest uśmiech, śmiech i doprowadzanie ludzi – poprzez komedię, kabaret – do tego, żeby mieli wesołe życie. Ja, jak każdy człowiek, różne problemy, tragedie, przeżywałam, i przeżywałam. Ale to jest smak życia. I dlatego umiem ocenić, i cenię, uśmiech. Powiem panu, że i teraz korzystam z każdej okazji, kiedy mogę się uśmiechać. Nie ma co czekać, czas ucieka.

A kiedy okazji nie ma?

To się gdzieś sama zamykam, ze sobą. Bo ze stresem, złym humorem – tego mnie uczono – nie należy się obnosić. Nawet mama mi mówiła: „Jeżeli pani domu ma swój dzień, lub parę złych dni, to nie powinien się ten jej zły czas odbijać na reszcie rodziny. Bo wtedy nie jest miło”. A miło być musi. Dlatego wychodzę z założenia, i tego się trzymam, że jak są w moim życiu jakieś niedo-godności, to się z nimi nie obnoszę.

Żeby być człowiekiem radosnym, to całe nasze życie wcale nie musi być radosne.

Nie ma mowy. Musi być bardzo stresujące, musimy być gorzko doświadczeni, w wielu sprawach. Wtedy docenia się dobre rzeczy.

Lubi się Pani otaczać dobrymi ludźmi...

...i lubię ładne otoczenie. Ładne, to wcale nie oznacza, że ono musi być drogie. Opo-wiem panu coś: jeśli w Warszawie wracałam z Teatru Powszechnego, który był na Pra-dze, a mieszkalam na Rynku Nowego mia-sta, to jechałam naokoło, tramwajem, żeby jechać pięknym mostem Poniatowskiego, pięknym Nowym Światem, który był już po wojnie odświeżony, ładny, i wtedy do-piero wjeżdżałam na Starówkę, która była perłą. W domu nauczono mnie szacunku do piękna, do ludzkiej pracy, do tego, ile tru-du wniesiono w odbudowanie miasta. Ja by-łam dzieckiem wojny – Warszawa była strasznie zniszczona przez II wojnę świato-wą. To miasto ledwo dyszało, a były prze-cież plany, żeby nie istniało. Na szczęście okazało się, że entuzjazm Polaków uratował stolicę. Spotykam ludzi, którzy wspomi-na-ją: „Razem z rodzicami, w sobotę i niedzie-lę, jechaliśmy spod Warszawy do centrum, żeby odgruzowywać miasto”. Mieliśmy bar-dzo zniszczony kraj. I ma pan rację: lubię do-brych ludzi, ładne otoczenie, bo muszę ca-ły czas pracować na swój stan psychiczny.

Bo, gdy przebywamy w brzydocie, jesteśmy w ciągłych pretensjach do świata. Gdy żyje-my w niezadowoleniu, to się przekłada na nas, na nasze myślenie, emocje. I nie wiem, jak bardzo byśmy się sztucznie uśmiechali, to na dłuższą metę, nie uda nam się tego uśmiechu na twarzy utrzymać.

Świat zawsze trzeba widzieć lepszym, niż jest w rzeczywistości.

W życiu zawsze trzeba szukać pozytyw-nych rzeczy, optymizmu, bo tragedie i smu-tek przychodzą same, często nieproszone. Nie trzeba ich wywoływać, a przywołuje się je, kiedy zaczynamy mieć pretensje do świa-ta i kiedy widzimy we wszystkich ludziach coś okropnego, okrutnego. A wystarczy po-szukać tych dobrych cech. Bo w każdym z nas jest i coś dobrego, i coś złego.

Wspomniała Pani, że jest dzieckiem wojny. Trud-no takiemu człowiekowi, który z młodu widział różne okropieństwa, znaleźć później radość w życiu.

Śmierć dookoła, strach przed gwałtem, chowanie dzieci w kublach na śmieci, bo w pobliżu grasują żołnierze – to wszystko jest wojna. Ona odcisnęła wielkie piętno na mnie, na mojej rodzinie. Ale gdy stękałam i mówiłam: „Mamo, ale my jesteśmy bied-ne, jak nam źle: nie mamy tego, tamtego...” A mama była wdową, z dziećmi, i ci, którzy byli silniejsi mieli łatwiej, więcej, i niszczyli tych słabszych. Działo się prawo silniejszego: i jeżeli chodziło o żywność, o lepsze miesz-kanie... Mama mówiła mi wtedy: „Zobacz, ci tam, mają o wiele mniej od nas. Oni ma-ją gorzej”. Ona mnie nauczyła szukać rado-sci życia, nawet tam, gdzie ona była słabo do-strzegalna. Ale panie kochany – te problemy wojenne, i powojenne – je znają również mo-je dzieci, które są urodzone niedawno. Mo-ja starsza córka odwiedza teraz obozy uchodźców z Czeczenii – jest wolontariusz-ką – przychodzi do domu i mi opowiada:

**Koleżanka zapytała
lekarke: „Czy śmiech
jest lekarstwem
na wszystko?”.
I dostała odpowiedź:
„Tak, z wyjątkiem
rozwojnienia”**

„Mamo, tam się rodzi zło”. Niestety, my, w dzisiejszym świecie, zapominamy, jak by-ło całkiem niedawno, w latach 80. – jak Po-lacy cierpieli w obozach uchodźców i byli skazani na oczekiwanie, w strachu. Nie po-winniśmy mieć tak krótkiej pamięci. Nie po-winniśmy być nieczuli na ludzkie nieszcze-scie, na ludzką krzywdę. Właśnie Polacy, któ-rzy tyle doświadczali złego od losu. Teraz stajemy się wygodni, a powinniśmy pamię-tać, ile po wojnie, i w czasach komunizmu, sła-no nam pomocy. Teraz my musimy wycią-gać rękę z pomocą do innych. Nie możemy cały czas stękać, narzekać. Cieszymy się na przykład z tego, że mamy pięć zmysłów, że je rozwijamy. Biermy przykład z ludzi, którzy stracili jeden ze zmysłów i patrzymy, jak oni pracują nad sobą, jak rozwijają inne zmysły, jak walczą i modlą się i dziękują, za to, co mają. Fascynują mnie tacy ludzie, bo od dziecka się obracałam wśród niewi-domych. Uczono mnie szacunku dla tych lu-dzi. Pamiętam historię pewnego niewido-mego matematyka, który po wojnie poszedł do szkoły: miał problemy z algebrą – jego wi-dzący koledzy byli lepsi od niego. Ale, gdy w klasie zaczęli uczyć figur przestrzennych, to okazało się, że jego wyobraźnia była tak wielka, że był w tym najlepszy.

Przez to, co doświadczyla Pani w życiu, potrafi się Pani cieszyć z małych rzeczy. Z drobnostek.

A jak. Te drobne szczęścia przynoszą mi absolutną radość w życiu. Cieszę się z tego, co mam i nie zazdroszczę niczego nikomu. Nie zazdroszczę na przykład tym, którzy mają więcej ode mnie pieniędzy. Bo ja mam problem w ramach stu złotych – czy wydać, czy nie wydać, co z tym zrobić, jak zagospo-darować, kupić, nie kupić – to bardzo mała kwota. A jakbym miała miliony! Panie, jaki to byłby dopiero problem... – gdzie wstawić, gdzie wystawić, żeby to procentowało... A jak łatwo stracić tak wielkie pieniądze, a potem po tej stracie rozpaczć. Eee, to nie dla mnie.

Lubi się Pani uśmiechać?

Uwielbiam. I śmiać się z siebie też. Dlate-go pracuję z dziewczynami w kabarecie: Ba-sia Wrzesińska, Lidka Stanisławska i ja. A, że mamy sporo lat, to nazywamy się „Old Spice Girls”. I okazuje się, że jeszcze władamy umiejętnością tego zawodu i cieszymy się poparciem tych, którzy wspominają i lubią dobre aktorstwo. Lubimy ludziom dawać ra-dosć, choć niekiedy jesteśmy zmęczone, bo jedziemy po 400 km na występ, to jednak jesteśmy tak szczęśliwe, że się podobało, że ludzie przyszli, że się śmiali.

Pewnie też dlatego, od 10 lat, jest Pani związa-na z Wrocławskim Teatrem Komedia.

Oczywiście, bo głównym założeniem te-go teatru jest właśnie dawanie ludziom ra-dości. Mój sposób myślenia, odczuwania, tego co jest mną, w jakiś sposób zostawia ślad w każdej ze sztuk, w której gram. Bar-dzo dobrze się bawimy – mówię „my”, bo ja w tym teatrze nie jestem przecież sama. Bar-dzo ważne jest dla mnie to, że Wojciechowi Dąbrowskiemu i Pawłowi Okońskiemu – dy-rektorom wrocławskiej Komedii, udało się zebrać ludzi i stworzyć wspaniały zespół, który się cieszy, że się spotyka, że razem gra, występuje, pracuje. A takie dobre samopo-czucie aktorów emanuje na widownię, pub-

„Szalone no-życzki” na 20 urodziny Wroc-lawskiego Teatru Komedia. 18 czer-wca WTK zaprezen-towało wyjątkowy spek-takl „Szalone nożycz-ki” w reżyserii Marcina Sławińskiego.

liczność czuje tę dobrą energię. No i najwa-żniejsze – w tym teatrze nie ma grających żon dyrektorów. Bo ja już gram od wielu, wielu lat i zawsze gdy był dyrektor i dyrektora, to wiedziałam, że nie będę grała głównych ról. Bo to było zarezerwowane dla żony.

Dobra atmosfera, w każdej pracy, jest ważna.

A w teatrze jest szalenie ważna. Bo spek-takl może się podobać, lub nie podobać, ale wszyscy pracownicy teatru muszą wiedzieć, że dali z siebie wszystko i grali do jednej bramki, a nie jak się mówi w garderobie: „grał pod siebie”. W teatrze wszyscy są po-trzebni: i pani która podaje ci w garderobie kostium, i ten, kto jest techniczny. Bo na przykład jeśli pani, która sprzedaje w ka-sie bilety na spektakl źle się zachowuje dla kupującego, jest niemiła, to od razu rzutuje to na teatr. Ważny jest zespół, i pani od miot-ły, i pani aktorka. Miło, to nie znaczy, że luz. Ja tego uczę swoich studentów – to nie cho-dzi o swobodę. Ma być dobra atmosfera, do-bre fluidy, ale i straszna dyscyplina. Wcho-dząc na scenę musimy być absolutnie sku-pieni – bo moment myślenia o czymś innym, powoduje że odpływamy i nie skupiamy się na roli. A tak być nie może. I uczę ich, że po-winni ciężko zapracować na pieniądze za spektakl, zawsze dawać z siebie wszyst-ko, bo nie można dostać pieniędzy za to, że się weszło na deski. Bo co? Należało mi się? Wcale nie! Aktor musi sobie zapracować – i na wypłatę, i na oklaski.

Na oklaski narzekać Pani nie może. Publiczność Panią kocha.

I to jest najpiękniejsze w zawodzie akto-ra. Jeśli przychodzili pracownicy technicz-ni, żeby popatrzeć jak gram w niektórych scenach – a wcale nie dlatego, że występo-wałam topless – to był dla mnie zaszczyt. Że się podoba, że chcą mnie oglądać. Trochę to pyszałkowato zabrzmiało, ale cóż... Mi by-ło wtedy bardzo miło, że poświęcali mi swój czas, swoje zainteresowanie.

Trudniej jest grać w repertuarze dramatycznym, czy komediowym?

Komedia jest najtrudniejszą zabawką. Ja się cieszę, że już w szkole odkryto moje po-czucie humoru – odkrywcą byli Panowie: Ka-zimierz Rudzki i Ludwik Sempoliński. Oni zo-baczyli mój potencjał estradowy. Potem przez wiele lat byłam zajęta w dramacie, ale kome-dia, estrada, mnie cały czas pociągały. Kome-dia wymaga ogromnej pracy – co będę panu mówić. W roli dramatycznej: jestem smutna, narzeczony mnie rzucił, albo mąż i powiem jakiś wiersz, byle dobrze po polsku – bez „om” czyli „robiom”, przypomnę sobie smutne chwile, i publiczność mówi: „cudownie”. Ka-żdy widzi się w to wciągnie, bo każdy ma jakąś smutną nutę w sobie. A w sztuce komedio-wej trzeba się o wiele bardziej napracować, o wiele bardziej skupić na roli, żeby widz się choć trochę pod nosem uśmiechnął.

Pierwszą rolę we Wrocławskim Teatrze Kome-dia była rola Anioła Stróża w „Przyjaznych Du-szach”.

I panie kochany – przychodzę na próby, a tu piękne, młode dziewczyny. Bo w Kome-dii – przede wszystkim – musi być młodość i piękno. A przy młodych i stary może się przemycić na scenie. Taka jest prawda. I do-brze, że wrocławska Komedia stawia na mło-



dych: korzysta ze studentów szkoły teatralnej, ludzi, którzy grają w kręconych we Wrocławiu serialach. Gram w „Przyjaznych Duszach” od lat, z wielką przyjemnością, bo atmosfera jest cudowna, ba rodzinna, przyjacielska. I na scenie, i na widowni. Proszę sobie wyobrazić, że kiedyś na „Dusze” przyszedł młody mężczyzna i powiedział, że ze sceny, po właśnie tym naszym spektaklu, chce się oświadczyć swojej dziewczynie – nota bene było jej na imię Emilia. I jakie to było cudowne, jak wszedł z bukietem kwiatów, z pierścionkiem na scenę i zapytał się swojej wybranki, czy będzie jego żoną... Kolana mu drżały, ale poprosił o rękę.

Powiedziała „tak”?

Oczywiście. To jest właśnie ta cudowna atmosfera Wrocławskiego Teatru Komedia, że ludzie czują się w nim dobrze, rodzinnie. A dwa tygodnie po tych oświadczeniach przyszło do teatru rodzeństwo i powiedziało, że ich rodzice mają 50. rocznicę ślubu. I chcieli całą rodziną świętować na „Przyjaznych Duszach”, żeby przyjazne dusze były z tym małżeństwem przez kolejne lata. Było wzruszająco, były życzenia... Na taką atmosferę trzeba ciężko pracować 20 lat, bez zadęcia.

Teatru uczy też wrażliwości. Na wszystko: na sztukę, ale też na otaczający nas, zwykły świat.

I to od dziecka. Dam panu przykład. Ja swoje dzieci i ich koleżanki zapisałam i wozilałam na zajęcia chóru do opery. Chodziło mi o to, żeby te dzieci nauczyły się dyscypliny, i wrażliwości i muzykowania, takiego podstawowego. Obcyca z dźwiękami, żeby sobie zaczęły wyrażać gust. I kiedyś mama takiej jednej dziewczynki, która razem z córkami wozilałam na ten chór, powiedziała mi: „Ooo, wie pani, teraz moja córka, gdy włącza radio, to nie słucha byle czego. Wybiera, co lepsze, bo się zna...” Dlatego nie potępiam najbardziej popularnego i pożądanego nurtu, który jest teraz w polskiej muzyce – disco polo. Bo wydaje mi się, że to jest dobra konkurencja dla tych muzyków, którzy więcej potrafią, umieją, żeby się bardziej starali, żeby tworzyli coraz lepsze piosenki. Myślę, że disco polo też zawładnęło takimi rzeczami ludzi dlatego, że nie mamy w Polsce wychowania muzycznego, nie ma dobrego umuzykalnienia w szkołach. Mało kto prowadzi dzieci do teatru, opery – większość uczy się wrażliwości muzycznej właśnie na ulicy, na piosence chodnikowej.

„Śmiech to lekarstwo na wszystko”?

Powtórzę za moją kabaretową przyjaciółką, Lidką, która mówi, że była u lekarki pierwszego kontaktu. I zapytała: „Czy śmiech jest lekarstwem na wszystko?”. I dostała odpowiedź: „Tak, na wszystko, z wyjątkiem rozwolnienia”. ● ● ●

ROZMAWIAŁ ROBERT MIGDAŁ

Życie wcale nie musi być radosne. Musimy być gorzko doświadczeni, w wielu sprawach. Wtedy docenia się dobre rzeczy

Felieton



Krzysztof Kucharski

Mur nie-mur

Czy każdy człowiek w wieku bliskim siedemdziesiątce buduje wokół siebie mur?

Może nie taki, jak dawny mur berliński z betonu, ale też się odgradza od rzeczywistości. Rzecz się dzieje tylko w głowie. W moich hierarchiach, gdy patrzę na różnych znajomych w wieku 70+ to się może zaczynać chyba, gdy zamazystym krokiem znajdują się w dekadzie dziewięćdziesięciu wiosen, bo na razie tego nie widać. Wydaje się, że nawet wiele stracili z dawnej energii. Nie przestali robić tego, co zawsze robili.

Pewnie zupełnie niepotrzebnie zacząłem się deliberować, co sprawia, że taki mur w sobie „tkają”. W takiej ICH wewnętrznej enklawie poruszają się wtedy na kontaktowych orbitach rodzina i przyjaciele. Decyduje o tym jedno słowo-klucz. To jest zaufanie. Ów klucz skonstruowany jest z ICH życiowego doświadczenia. Znają doskonale mankamenty swoich dotychczasowych zabezpieczeń. Z niewiele zmieniającą się przez lata od dzieciństwa śmieszna naiwnością i jeszcze zabawniejszym optymizmem na czele.

Szukam jakichś badań socjologicznych, które by pokazywały, jak człowiek traci zaufanie do drugiego człowieka, potem do grupy ludzi i wreszcie do całej otaczającej go rzeczywistości. Z komputera oraz własnej pamięci nic takiego nie wygrzebałem. Z tej bezzilności pocieszyłem się badaniami prowadzonymi przez lubelskich studentów, którymi posługiwał się CBOS. Tyle, że one pokazują w jakim stopniu my wszyscy szanujemy poszczególnie profesje. Oczywiście, natychmiast sprawdziłem, jak wypadła w tych badaniach moja profesja, którą zajmowałem się ponad pół wieku, czyli dziennikarstwo. A autopsji wiem, że gdy w jakiejś knajpie pochylił się nad szklanekami kilku emerytowanych dziennikarzy, to możemy być pewni, że wstaną od stołu z wewnętrznym przekonaniem, że ten zawód teraz tragicznie psuje. Owo przekonanie pogłębi fakt, że pracowali w czasach PRL-u. Doskonale pamiętają, że żaden partyjny nacisk nie zwałnia od bicia człowiekiem przyzwyczajonym. To ich „starcze gderanie” wiarygodnie wspiera badania prowadzone przez lata. Takich badań nie robi się często, ale nawet na tych starych widać, że środowisko zaczęło się dzielić na dwie koncepcje „uprawiania” tego zawodu. Teraz ekipa rządząca bardzo intensywnie szuka sposobu na wykupienie prasy regionalnej pod jakimkolwiek pretekstem.

W ostatnich badaniach zawód dziennikarza szanowało 50 procent pytanym. W latach siedemdziesiątych to było ponad 70 procent, w latach dziewięćdziesiątych jeszcze zdecydowanie przekraczało 60 procent. Ale czy moi koledzy i ja, emerytowany dziennikar, możemy się cynicznie pocieszać, że jesteśmy w połowie stawki NAJMNIEJ szanowanych zawodów? Listę tych pogardzanych otwierają działacze partii politycznych, tuż za nimi są posłowie na Sejm i ministrowie. Księga zajmują na tej czarnej liście dziennikarze. ● ● ●

14 czerwca 2017 roku

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

ROZWIĄZANIE: NIESPŁAMIONA SŁAWA SŁODSZA OD RÓŻY.

Coraz częściej mówi się o problemie zakupoholizmu. Problemowi temu coraz częściej zaczynają przyglądać się socjolodzy i lekarze. Przestały to bowiem być przypadki odosobnione. Uzależnienie od zakupów to prosta droga do groźnego zadłużenia

czytaj też na www.strefabiznesu.pl

Kawowe smaki i aromaty

● Najwięcej o jakości kawy powie nam kolor, grubość i spoistość cremy, czyli pianki

● Istnieje kilka elementów, po których rozpoznać można źle przyrządzoną kawę

W filizance

Jerzy Szych

jerzy.szych@polskapress.pl

Kawa jest jednym z najpopularniejszych napojów świata. Roczne spożycie szacowane jest na około 400 mld filiżanek. Częstym pytaniem dla wielbicieli pobudzającego napoju jest to, jaka kawa jest najlepsza? Nie istnieje definicja kawy, która smakowałaby każdemu. Jej bukiet smakowy jest bowiem wynikiem wielu czynników - począwszy od gatunku i regionu uprawy, przez metodę zbioru, obróbki i palenia, po sposób przyrządzenia i dodatki. Istnieją jednak zasady, które sprawiają, że oceniamy czy nasz ulubiony napój jest przygotowany zgodnie ze sztuką.

Bez znajomości tematu, może się wydawać, że dla posiadaczy ekspresu nie ma nic prostszego niż zaparzenie tradycyjnego espresso. Jak się okazuje, podczas przygotowania tej 25 ml esencjonalnej porcji popelnionych może zostać sporo błędów. Jako konsumenci możemy zareklamować źle parzoną kawę.

Nie istnieje definicja najlepszej kawy, która smakowałaby każdemu



FOT. SEGAFREDO

► O walorach smakowych i aromatycznych kawy w dużym stopniu decyduje również stan techniczny i higieniczny sprzętów używanych do przygotowania napoju

- Przystrojenie wiedzy o kawi jest o tyle istotne, że polski konsument rzadko zwraca nieprawidłowo przygotowaną kawę - podkreśla Joanna Sobyra, ekspert Segafredo Zanetti Poland. - Gdy idziemy do lokalu gastronomicznego i dostajemy piwo, w którym połowa kufła to piana, to natychmiast je reklamujemy, prosząc o dolewkę. Z espresso jest podobnie - dodaje.

Na oko

Dobrej mieszance zaszkodzić może wiele czynników: źle do-

brany stopień mielenia ziaren, nieprawidłowa temperatura wody wpływającej z ekspresu czy nieodpowiedni czas parzenia. I tak, zbyt grube zmielenie kawy powoduje, że jest ona wodnista, a crema (wierzchnia warstwa espresso, często nazywana pianką) jest bardzo cienka i jasna, zaś zbyt drobne - swoiste „przepalenie” napoju. Za wysoka temperatura skutkuje nadmiarem gorzkiego smaku, natomiast za niska - nieprzyjemną kwasowością.

- Najwięcej o jakości kawy powie nam jednak kolor, gru-

bość i spoistość cremy - mówi Grzegorz Staszowski, barista. - Idealna crema ma kolor od orzechowego do ciemnobrązowego, a jej konsystencja powinna być na tyle zwarta i gładka, tak aby po wysypaniu cukru jego kryształki utrzymywały się na powierzchni zanim wpadną do środka.

Miej nosa do kawy

O jakości naparu świadczy również jego zapach. Setki olejków aromatycznych zawartych w ziarnach sprawiają, że w bu-

leżności od gatunku i sposobu palenia - m.in. nuty winne, cytrusowe, kwiatowe, orzechowe czy czekoladowe. Jednak złe lub zbyt długie przechowywanie ziaren w młynku powoduje wietrzenie mieszanki i utlenienie wielu związków aromatycznych. Obecność tlenu i wilgoci powoduje natomiast, że kawa po zaparzeniu smakuje mdło.

- Kawa w ziarnach nie powinna być w młynku dłużej niż 72 godziny, a zmielona tylko 24 godziny - mówi Grzegorz Staszowski. - Po tym okresie substancje zapachowe i aromaty ulatniają się.

Balans

Espresso cechuje bogactwo smakowych odcieni, jednak najważniejsza jest harmonia i balans trzech podstawowych składników: kwasowości, słodkości i goryczy. W największym stopniu o zachowaniu równowagi decyduje proces palenia kawy, jednak duże znaczenie ma także stopień i czas jej zmielenia oraz samo parzenie.

- Aby osiągnąć najlepszy efekt, należy przestrzegać kilku istotnych zasad. Po pierwsze, dla uzyskania 25 ml idealnego espresso, należy użyć 7-8 gramów zmielonych ziaren. Temperatura wpływającej z ekspresu wody powinna wynosić 88-90 st. C a ciśnienie - 9 barów - tłumaczy Grzegorz Staszowski. - Optymalny czas ekstrakcji to 25 sekund. Przygotowanie kawy z dobrej jakości mieszanki i wedle tych wytycz-

nych pozwoli nam cieszyć się smakiem wybornego espresso.

Ekspres i woda

O walorach smakowych i aromatycznych kawy w dużym stopniu decyduje również stan techniczny i higieniczny sprzętów używanych do przygotowania napoju. Zabrudzony ekspres czy zapchane sito kolby mogą bowiem istotnie pogorszyć jakość naparu.

Wszystkie elementy, które mają styczność z mieszanką powinny być regularnie czyszczone, ponieważ tłuszcze zawarte w ziarnach jełczeją, co nie tylko negatywnie wpływa na smak napoju, ale również na nasze zdrowie. Istotne jest także, by do parzenia wykorzystywana była świeża, najlepiej filtrowana, miękka woda.

Ważny jest również czas i sposób przechowywania wszelkich dodatków, ze szczególnym uwzględnieniem mleka, które ze względu na krótki czas przydatności i podatność na negatywne działanie czynników zewnętrznych może stać się źródłem dolegliwości żołądkowych.

Odwiedzając kawiarnię warto więc zwrócić uwagę na panujący w niej porządek i poziom czystości - nie tylko na sali i w przestrzeniach ogólnodostępnych, ale również za barem. ☉ ☉ ☉

Więcej w internecie

O finansach, ekonomii i handlu czytają także na www.strefabiznesu.pl

Ułatwione grillowanie także przy pomocy sieciowych zamówień

Uczta

Sezon na grillowanie w pełni. Chcąc ułatwić sobie organizację spotkań w plenerze, wiele osób zamawia produkty spożywcze przez internet.

opr. Jerzy Szych

jerzy.szych@polskapress.pl

Mamy już lato, a to okres który sprzyja spędzaniu czasu na świeżym powietrzu. Jest to okres, w którym często nadrabiamy zaległości towarzyskie. Aby nie tracić czasu na przygo-

towania, warto wcześniej poznać preferencje kulinarne naszych gości i zamówić odpowiednie produkty w sieci. Dzięki znajomości prawa unikniemy rozczarowań i będziemy wiedzieć, jak zareagować w trudnej sytuacji. W sieci łatwiej jest znaleźć produkty dla osób będących na diecie, np. wegańskiej lub bezglutenowej, które chciałyby zasmakować zdrowego grillowania. Ekspert Trusted Shops odpowiedział na wątpliwości osób zamawiających produkty na grilla.

● Czy przy zakupie produktów spożywczych, np. warzyw

lub ryb przysługuje mi 14-dniowe prawo do odstąpienia od umowy?

Konsumentom robiącym zakupy przez internet nie przysługuje prawo do odstąpienia od umowy w sytuacji, gdy kupują towar ulegający szybkiemu zepsuciu lub mający krótki termin przydatności do użycia. Wyjątek ten dotyczy w szczególności towarów takich jak żywność, które często charakteryzują się krótkim terminem przydatności do spożycia. W tej sytuacji zakupionych warzyw lub ryb nie można zwrócić.

● Zamówiłem przez internet

mięso na grilla. Zamiast wołowiny kurier dostarczył wieprzowinę. Co mogę w tej sytuacji zrobić?

W przypadku pomyłki, konsument ma prawo do złożenia reklamacji. W pierwszej kolejności warto się jednak skontaktować z przedstawicielem sklepu i poinformować o zaistniałym problemie. Przedsiębiorca powinien wymienić towar na ten, który został zamówiony. ● Zamówiłem na grilla pakowane warzywa. Niestety po otwarciu opakowania okazało się, że część z nich jest zepsuta. Czy mogę w jakiś spo-

sób odzyskać wpłacone pieniądze?

Jeżeli dostarczone produkty są zepsute lub przeterminowane wówczas sprzedawca powinien zwrócić klientowi pieniądze. W wielu przypadkach kupujący powinien udowodnić, że dostarczony produkt faktycznie nie nadawał się do spożycia. Warto do przygotowanego oświadczenia dołączyć zdjęcie dostarczonego produktu. ● Kurier dostarczył zamówienie wcześniej niż planowaliśmy. Zakupione produkty zostawił u naszego sąsiada, który nie zadbał o to, aby włożyć je

do lodówki przez co część produktów nie nadaje się już do spożycia. Czy kurier mógł zostawić zamówienie u naszego sąsiada?

Jeżeli w komentarzu do zamówienia była adnotacja, że w razie nieobecności lokatorów sąsiad jest upoważniony do odbioru zamówienia, wówczas kupujący nie ma podstaw do reklamacji. Jeśli jednak kurier zostawił zamówienie u sąsiada z własnej inicjatywy wówczas konsument ma prawo do złożenia reklamacji. W świetle prawa zamówienie nie zostało bowiem zrealizowane. ●

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne:
• W Biurze Ogłoszeń: 94 347 35 16
• Wchodząc na portal: ogłoszenia.gratka.pl

Biuro Ogłoszeń oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12
fax 94 347 35 13

Biuro Ogłoszeń oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 03
fax 59 848 81 56

Biuro Ogłoszeń oddział Szczecin:

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin
tel. 91 481 33 61, 481 33 67
fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

ogłoszenia.gratka.pl

REKLAMA

187451786

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA - SPRZEDAŻ

4POK, 66m², Wańkowicza. 602395330 gk

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POKOJOWE Słupsk, 601619647.

KAWALERKA 32 m² Słupsk, 503334911.

KAWALERKA, Koszalin. 94/342-55-19

DOMY - SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ dom z wynajmem pokoju w Unieście. tel. 608-575-675.

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ dom maks 120 m² + garaż. Północ, 4-go Marca lub Śródmieście. Oferty- K-lin FUP 12 skr. poczt. 21. Hasło: "Dom"

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAŻ

ODSTĄPIĘ ładną kwiaciarnię przy ul. Kotarbińskiego Słupsku, 604199315.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

POMIESZCZENIE magazynowe o pow. do 200m² na terenie przemysłowym w Koszalinie i okolicach. Tel. 505-010-166.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

LOKAL 110m² koło Katedry. 503-093-100

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAŻ

20HA, 20tys/ha, Tel. 510-208-510.

ATRAKCYJNA działka z dostępem do jeziora Łebsko (4 hektary), media w drodze. W dobrej cenie. 602 638 934.

BUDOWLANA pod Warszawą zamienię na mieszkanie w Koszalinie. 607-869-775

DZIAŁKA bud. Koszalin tel. 609-665-977

DZIAŁKA pod zabudowę nad jeziorem Borzyszkowskim. Omega tel. 601 654 572.

DZIAŁKA ROD domek murowany z łazienką. Niekłonicze. Tel. 607-869-775

DZIAŁKI pod budowę powyżej 14 arów. Świeszyno. Tanio. Tel. 502-339-807

LAKA 1,5 ha tel: 781-053-011

GARAŻE

Garaże blaszane, konstruk. profil, koje dla psów, partnerstal.pl, 698-230-205, 798-710-329

007281848

GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

Najniższe CENY
Różne wymiary
Dogodne DATY
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-83-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
Przylesie 62m² tylko 162 000,- z pełnym wyposażeniem
BEZPŁATNIE POMAGAMY PRZY KREDYTACH

ul. Zwycięstwa 143 (obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

OKAZJA nowe budownictwo 50m², 1lp. loggia rej. Odrodzenia 184 900,-

TANI z wyposażeniem dom w Nowych Bielicach 420 000,-

z garażem - nowsze budownictwo 3-pok., balkon rej. Morelowej 269 900,-



OKAZJA pełne wyposażenie, 3-pok., 62m², balkon rej. Kółkaj 162 000,-

II piętro, 3-pok., balkon, ciepłociąg, z wyposażeniem rej. Staszica 222 000,-

DUŻY dom 320m² dla dwóch rodzin rej. Bosmańskiej 599 900,-

TANI dom z garażem, Na Skarpie, pilna sprzedaż rej. Północ 370 000,-

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót. Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.słupsk.pl

HANDLOWE

FOTO, KSIĄŻKI

SKUP książek, płyt muzycznych. Dojazd. Tel. 509-675-586, 508-245-450.

MATERIAŁY BUDOWLANE

OKNA PCV z demontażu 601-220-617

SIATKA ogrodzeniowa i leśna, słupki. Koszalin, 602-74-00-57; 94/3404-360.

SIATKI ogrodzeniowe ocynk, PCV, leśne, druty, słupki, montaż, producent, transport, tel. 59/84-716-42.

SIATKI, słupki, kołczasty. 598471329.

STYROPIAN producent, dostawa, tel. 52/331-62-48.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO różne sprzedam. 698-721-191.

INNE

WORKI foliowe produkcja, sprzedaż. Słupsk, Grunwaldzka 3, 604-208-414.

WÓZEK inwalidzki elektryczny, rozkładany, 790-574-888.

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

MOTORYZACJA

OSOBOWE SPRZEDAŻ

BMW 520D, 2003r., 785-932-122

TOYOTA Corolla, 2004r. 1.4, 512-338-180.

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE każde, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych i uszkodzonych. 59/8119150, 606206077.

AUTOSKUP, skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

CAR-CENTER.COM.PL Szczecińska 68A Koszalin. Odkup aut- gotówka! Import, komis kredyty, ubezpieczenia, leasing. Tel. 508-187-888.

MASZ dłużnika- sprzedaj dług. Gotówka, tel. 94/347-32-86.

ROLNICZE SPRZEDAŻ

Sprzedam kombajn Dominator 76 i Mekator 60. Użytkowany od rolnika. Kontakt: 782 331 201

USZKODZONE, RÓZBITE KUPIĘ

AUTA i busy kupię, 504-672-242

USŁUGI

NEPTUN-AUTOGAZ Tel. 512 170 975.

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

WSPOMAGANIE Kierownicy. Koszalin, Kupiecka 3. 606-998-591. Naprawa.

FINANS/BIZNES

KREDYTY, POŻYCZKI

500 - 10.000zł pierwsza pożyczka za darmo, 511-030-295

BEZ górnej granicy wieku, 511030295

GOTÓWKA dla każdego! D.H.Kupiec tel.518 500 111

GOTÓWKA! C.H.Wokółski tel.570400200

KREDYT dla Ciebie! Koszalin, 512276994

KREDYT dla każdego! Słupsk, 516593005

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38.

POTRZEBUJESZ gotówki? Dobrze trafiłeś! Honorujemy 500+, zajęcie komornicze, brak górnych granic wiekowych, umowy - zlecenia i o dzieło. Wszystkie banki i parabanki w jednym miejscu: Koszalin, Kilińskiego 9/6, 513497793.

POŻYCZKA na 500+! 508-593-833

POŻYCZKI dla rolników. Nie sprawdzamy żadnych baz, na oświadczenie, bez zastawów, 703-803-199 (7,69/min)

NAUKA

INNE

AFK- opieka nad dziećmi w wakacje. Tel. 516-617-745. Koszalin

PRACA

ZATRUDNIĘ

DO smaźalni ryb w Ustce, 783564418.

DO sprzedaży w sklepie z rybą wędzoną, praca 12 ha- dzień wolny, dobre zarobki. Ustka (sezon), 530425918.

EKSPEDIENTKI od zaraz. Rowy tel. 501 871 945.

ELEKTROMONTER, Koszalin. 505-879-808

Firma BUD-PROJEKT z Koszalina poszukuje pracownika do obróbek blacharskich z grupą inwalidzką tel: 668-198-968.

FIRMA Silver Projekt zatrudni ślusarza. Umowa o pracę. K-lin. Tel. 609-480-500

FIRMA zatrudni brukarzy i pomocników. 790-221-677.

FIRMA zatrudni kierowcę: prawo jazdy kat. C+E, doświadczenie w prowadzeniu pojazdów ciężarowych, dyspozycyjność. Tel. 601975095

GOSPODARSTWO w Podolu Wielkim zatrudni pracownika do pracy na stanowisku operatora maszyn rolniczych. Wymagane prawo jazdy kat. B. Mile widziane osoby z doświadczeniem w pracy w gospodarstwie lub osoby z przedziału wiekowego 20-40 lat chętne do nauki i rozwoju swoich umiejętności. Tel. 59 811 66 70

HURTOWNIA budowlana zatrudni magazyniera, oferty hurtowniawiec@interia.pl

KELNERKĘ na weekendy. Słupsk, 785845999.

KIEROWCA kat B, emeryt-rencista. Tel. 663-770-766 Koszalin.

KIEROWCĘ kat. C+E, transport międzynarodowy. 505-420-242

KOŁOBRZEG PILNE: Atrakcyjny lokal nad samym morzem zatrudni na okres wakacji osoby pełnoletnie: kelnerki, pracowników do kuchni, na grilla, przy lodach i gofrach, na park zabaw (możliwość pracy stałej). CV oraz aktualna książeczka zdrowia. Kontakt tel. 607-320-793

KPBP „PRZEMYSŁÓWKA” Spółka z o.o. w Koszalinie zatrudni: cieśli, zbrojarzy i wykonawców robót żelbetonowych i murarskich. Kontakt osobisty w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 115 lub telefoniczny pod numerem (94)342-62-41.

KUCHARKĘ, pomoc kuch. na sezon letni w Łebie. Od 3,5 do 5,5 tys., 609 114 483

KUCHARZA (kę) od zaraz do 25.09.2017r. w O.W w Łazach, tel. 509-877-264.

KUCHARZA i pomoc kuchenną. Słupsk, 606477487 (w godz. 10-18).

KUCHARZA Słupsk, 609855999.

KUCHARZA, pomoc kuch., kelnerkę, na sezon. Ustronie Mor. 602282775

LEKARZ weterynarii, tel. 606-857-879.

MAGAZYNIER 605-129-435 GK

OOŚRODEK Wczasowy nad morzem zatrudni od zaraz kelnerkę. 518-471-380.

OPERATOR CNC-laser(również do przyuczenia) 605-129-435 GK

OPIEKA Niemcy 30 ofert dziennie do 1520 euro netto/mies. Germania Koszalin, Kołobrzeg 943424056, 509780868

OPIEKUN/KA SENIORÓW w NIEMCZECH. GWARANTOWANY BONUS - 100Euro za każde 31 dni pracy. Duża baza ofert, szybkie wyjazdy. Słupsk - 509892644

OPIEKUNKA Osób Starszych w Niemczech. Wystarczy, że opiekowałaś się kimś z rodziny. Zarobki do 1500 Euro „na rękę”. Tel. 32/395-88-83.

OPIEKUNKI Niemcy od 1200 euro! tel. 32 7971455 www.scg-agencjapracuj.pl

OŚRODEK w Sarbinowie zatrudni kucharke, kucharza, pomoce kuchenne. Tel.: 691-510-875.

PANIĄ do sprzątania klatek schodowych. Słupsk, 668484910.

PANIĄ do sprzątania w Rowach w sezonie, 603428032.

POKOJOWĄ zatrudnię kontakt tel. 697-108-001.

POMOCE kuchenne, pokojowe i dozorcę z zakwaterowaniem, nad morzem, od zaraz do września, Tel. 503-350-188

POMOCNIKÓW budowlanych 509572177

REKLAMA

017480663



Kup mieszkanie
za wymarzoną cenę
na osiedlu „Panorama”

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości
INICIO Nieruchomości • ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER • METROHOUSE

Agrobud
Hertzel

Agrobud

PRACA dla kucharza/kucharki. Niemiecka restauracja zatrudni kucharza/kucharkę. Miejsce pracy: 65385 Rüdesheim (Hesja). Oczekiwania: doświadczenie, podstawowa znajomość jęz. angielskiego. Zapewniamy zakwaterowanie i wyżywienie. Tel.: 0049-171-622-7744, E-Mail: info@restaurant-anker.de Pośrednikom dziękujemy.

PRACA dla opiekunki seniorów z doświadczeniem. Praca w Polsce z zamieszkaniem, duży wybór ofert. Zadzwon: 501 356 445, Promedica24

PRACA na budowie, wysokie zarobki. Od zaraz. Prawo jazdy. Tel. 518-635-662

PRACA OPIEKUNKI SENIORÓW w NIEMCZECH. GWARANTOWANY BONUS 100Euro za każde 31 dni pracy. Duża baza ofert, szybkie wyjazdy. Zadzwon Promedica24: 505-337-777

PRACA przy montażu reklam, pełen etat, wysokie zarobki. Słupsk, 609100129.

PRACA w ogrodnictwie. 609-967-525.

PRACA. Firma United Bridal Factory zatrudni szwaczki z doświadczeniem lub chętne do przyuczenia tel. 943434653 lub CV na e-mail koszalin@unitedbridal.pl

PRACE pomocnicze, prawo jazdy - od zaraz. Rowy 501871945.

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych, kierownika grupy. Słupsk, 791847460.

PRZYJMIĘ mężczyznę do pracy w Mielenie - wesołe miasteczko 505460716

SPRZĄTACZKI od zaraz. Rowy tel. 501 871 945.

SPRZĄTANIE toalet, na sezon, Mieleno. Tel. 574-584-994

SPRZEDAWCA na sezon. Tel. 696318482

SPRZEDAWCĘ do sklepu z odzieżą męską, pełny etat. Mile widziane doświadczenie. Słupsk, 509634559; grot4@op.pl

STAŁA praca w Belgii i Holandii, tel.59/ 862-40-67

STOLARZA z doświadczeniem 695-635-293.

TRUSKAWKI zbiór- 5 zł/lubianka. Świeszyno- dowóz. 603-672-070.

UCZNIÓW i studentów na sezon. Mieleno. Tel. 662-648-632

ZAKŁAD Obuwia zatrudni zawijarkę maszynową na szwalnię oraz wykrawacza elementów na manipulację. Słupsk, 59/84-14-048.

ZATRUDNIĘ czterech pracowników: kierownika warsztatu samochodowego, mechanika, wulkanizatora, diagnostę na OSKP. Centrum Motoryzacji "KAROLA" Karlino, tel. 602191852

ZATRUDNIĘ do piekarni magazyniera oraz kierowcę z aktualną książeczką zdrowia. Tel. 94-345-08-64 Koszalin

ZATRUDNIĘ kierowców C+E, trasy międzynarodowe. Wysokie wynagrodzenie. Słupsk, 785-788-280.

ZATRUDNIĘ operatora koparki, mini koparki z prawem jazdy. 795-712-816

ZATRUDNIĘ opiekunki 512-051-400

ZATRUDNIĘ stolarzy i budowlanców do pracy w Niemczech. Kontakt pod nr tel. 0049 15152371796.

ZATRUDNIMY Pracowników Ochrony, obiekty handlowe i budowy - Koszalin, Tymień Tel. 601-362-877

ZDROWIE

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG laseroterapia. Powieki brodawki, korekta uszu, mezoterapia, trądzik zmarszczki. 94/340-31-50; 507-233- 959.

GINEKOLOGIA

515-417-467 Ginekolog -farmakologia

A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOG K-lin, NFZ, 531-444-602

STOMATOLOGIA specjalistyczna: dzieci i dorośli, anestezjolog, protetyka, ortodoncja, Koszalin, Małopolska 1"B", tel. 94/343-84-68. Również w soboty.

UROLOGIA

ESWL Kruszenie kamieni nerkowych moczowodowych Szpital www. uromedic.pl

z refundacją NFZ tel.68 4524111

PROSTATA przerost Operacje laserem Szpital www.uromedic.pl z refundacją NFZ tel. 68 4524111 dopłata pacjenta 3500 zł

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

ALKOHOLOWE odtrucie 509-306-317.

OPIEKA

ALKOHOLIZM- leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537.

OPIEKUN/KA SENIORÓW w NIEMCZECH. GWARANTOWANY BONUS - 100Euro za każde 31 dni pracy. Duża baza ofert, szybkie wyjazdy. Koszalin - 501357022

USŁUGI

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma.

PRALKI AGD zmywarki, naprawy, tel. 503-380-410.

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

BALUSTRADY bramy 602 825 699

CYKLINOWANIE bezpyłowe, tel. 511-323-367, 502-302-147.

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84

DACHY A-Z, remonty, 798618871.

DOCIEPLENIA, elewacje. 664-036-401

GAZ junkersy, WOD-KAN, kuchenki - naprawa, wymiana, 606-579-846 GK

HYDRAULIKA 24h, inne, 798-618-871.

MALOWANIE dachów i remonty tel. 788-016-988

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933 gk

STANY surowe 94/341 21 84

SUCHE zabudowy 94/341 21 84

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

ROZRYWKI

WESELA w Hotelu "Verde". Atrakcyjne ceny. Różne sale do wyboru. Samochód zabytkowy do ślubu gratis!!! Szczegóły na www.verde.pl Tel. 607-900-260.

INNE

MASAŻ z dojazdem do domu klienta. Tel. 507-768-837. Koszalin

TURYSTYKA

KRAJ - GÓRY

KARPACZ tydzień od 495 zł. 603-591-169

PRZEWOZY

AV-BUSY Niemcy z domu pod dom tel. 609-818-709, 67-345-11-88.

DUBAJ PRZEWOZY cała Dania, północne Niemcy Hamburg i okolice 664-999-618.

RÓŻNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166

ROLNICZE

ZWIERZĘTA HODOWLANE

JAŁÓWKI i obornik Tel. 695-110-929

KUPIĘ wykę. Tel. 661-153-220 GK

KURKI 6-tyg. 94/312-42-34.

KURKI odchowane 696462482

KURKI odchowane, kaczki, gęsi, indyki, perliczki, przepiórki. Dowóz. 600 539 790

MORLINY skup bydła tel. 608-104-378.

SOKOŁÓW skup bydła 500277836

INNE

WAPNO rolnicze 502-369-044.

TOWARZYSKIE

ADA Słupsk, 513-751-832.

DOJRZAŁA 40-stka Słupsk 500362030

KOSZALIN, 531-600-712.



Chcesz kupić samochód?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

PROMOCJA

Specjalna oferta dla Czytelników „Głosu”

PRENUMERATA POCZTOWA

Dostępna na całym obszarze wydawniczym „Głosu”

Wraz z nią w prezencie wspaniałe dodatki dla Prenumeratorów

• Ekstra Magazyn
• Głos ma Historia



Zamówienia prenumeraty pocztowej w cenie **39 zł** za cały miesiąc przyjmują listonosze i wszystkie placówki Poczty Polskiej do czwartku, **20 lipca**.

O szczegóły oferty pytaj w Serwisie Prenumeratora „Głosu” pod bezpłatnym numerem **800 20 35 35** lub **94 347 35 37** (od poniedziałku do piątku w godzinach 9-12).

REKLAMA

017480657

Domy Nowe Bielice i Skwierzynka

Przyjdź i wybierz swój dom



Zaproponuj swoją cenę

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351

www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości

• INICIO Nieruchomości
• ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER
• METROHOUSE

Agrobud Hendzel

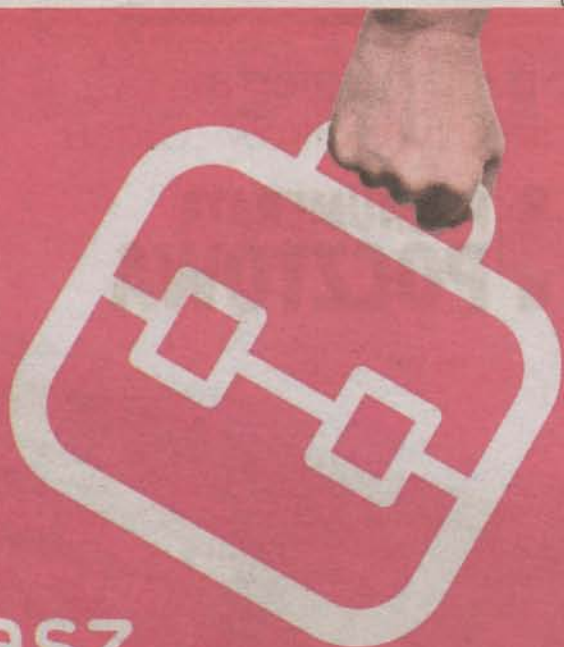
Agrobud

PROMOCJA

007430349

REKLAMA

007485832



Szukasz pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal
ogłoszeń naprawdę ważnych

Strefa Biznesu

„Nowy magazyn menadżera”



Dostępny już od 9 czerwca
w salonach prasowych Empik
i w biurze ogłoszeń Głosu Pomorza

REKLAMA

007163152

Nowy wymiar informacji

Cały czas w zasięgu twojej ręki



sprawdź
gp24.pl



Nowy pomysł w Ustce: targ i ryba
prosto z kutra

Zwłoki kobiety w hotelu w
Koszalinie

POLICJA

Nabrać metodą na Beckhama

● Messi, Xabi Alonso, a teraz Ronaldo i Mourinho mają problemy z hiszpańskim urzędem skarbowym ● Zwodzili fiskusa w stylu Davida Beckhama, który ukrywał pieniądze w różnych firmach

Piłkarz nożna

Michał Skiba
sport@prasa.gda.pl

Od momentu, gdy Lionel Messi został skazany za oszustwa podatkowe, minął rok. Argentynczyk wraz ze swoim ojcem dostał karę 21 miesięcy pozbawienia wolności. Piłkarz Barcelony miał jednak szczęście w nieszczęściu. Za kratki nie trafił, ponieważ w Hiszpanii, gdy kara za przestępstwa bez użycia przemocy wynosi poniżej dwóch lat, można ją odbyć poza ośrodkiem zamkniętym.

Lista piłkarskich dłużników jest jednak dużo dłuższa, a katalog nazwisk nie wykracza poza Półwysep Iberyjski. Już tydzień temu portugalskie media informowały, że Cristiano Ronaldo nie rozliczył z się z hiszpańskim fiskusem. System podatkowy chciał podobno wykiwać na 14 mln euro. Chodzi o podatek od wizerunku napastnika Realu w latach 2011-2014. Ten rzekomo jest unikany dzięki tworzeniu spółek w rajach podatkowych - m.in. na Wyspach Dziewiczych. „CR7” lub nazywany ostatnio żartobliwie „CR 14,7” postanowił dobrowolnie uregulować sumę prawie 15 milionów zaległych podatków.

Cristiano Ronaldo chciał wyegzekwować na szefach „Kró-

lewskich” pomoc w tej sprawie. Dziennik „A Bola” poinformował, że piłkarz nie czuje wsparcia klubu. Już do historii przeszła jego wypowiedź sprzed lat, gdy rzucił w stronę dziennikarzy, że „jest smutny”. Obecne plotki głoszą, że błaga swojego menedżera Jorge Mendesa o załatwienie powrotu do Manchesteru United. Zanim Ronaldo opuści Santiago Bernabéu, ostatniego dnia lipca będzie musiał się stawić na przesłuchaniu w madryckiej prokuraturze.

Portugalczyk może być jednak dobrej myśli. Identyczny problem miał Xabi Alonso. Był piłkarzem Realu nie zapłacił fiskusowi dwóch milionów euro podatku z tytułu praw do wizerunku. Co ciekawe, Hiszpan swoją sprawę bezapelacyjnie wygrał. Przypadek Leo Messiego i Cristiano Ronaldo jest więc zupełnie inny. Argentynczyk został poniekąd ofiarą chciwego ojca, który przy pomocy prawników ukrywał pieniądze za pomocą firm wydumanych zarejestrowanych w Brazylii, Szwajcarii, Belize oraz w Wielkiej Brytanii.

Madrycka prokuratura wniosła również akt oskarżenia przeciwko José Mourinho. Obecny szkoleniowiec Manchesteru United również będzie musiał pofatygować się do Madrytu, by wytłumaczyć się z niezapła-



► Problemy z urzędem skarbowym mogą sprawić, że Cristiano Ronaldo odejdzie latem z Realu Madryt

nia ponad trzech milionów euro - oczywiście z tytułu praw do wizerunku. Dzięki komunikatowi, jaki wydał tamtejszy organ, można się dowiedzieć, że „The Special One” podpisał umowę z Realem... gdy zespół prowadził Manuel Pellegrini. „Po opuszczeniu stanowiska trenera w Chelsea (Anglia) Mourinho podpisał 31 marca 2010 roku kontrakt z Realem Madryt” - informują. „Królewskich” prowadził wtedy Pellegrini, ale nie przebrnął fazy 1/8 finału Ligi Mistrzów, a li-

gę przegrał po wyrównanej walce z Barceloną. Jak się teraz okazało, prezydent Florentino Perez potrafił zadziałać z wielomiesięcznym wyprzedzeniem wypadków.

Leo Messi, Cristiano Ronaldo, Xabi Alonso, José Mourinho, ale również Iker Casillas czy Javier Mascherano - oni wszyscy mieli nie po drodze z hiszpańskim fiskusem w ostatnich latach. Kłamaż tych graczy zamyka jedna postać - Jorge Mendes. To on jest menedżerem wyżej wymienionych

piłkarzy. To chyba nie przypadek, że akurat jego klienci odprowadzali pieniądze m.in. na Wyspach Dziewiczych. Czy ta farsa zakończy się na osobie potężnego piłkarskiego „menago”? Niekoniecznie.

Afera podatkowa niejedno ma oblicze. Po tym, jak zarzuty o oszustwa usłyszeli Cristiano Ronaldo oraz były trener tego klubu José Mourinho, kłopoty z prawem może mieć także rozgrywający mistrza Hiszpanii Luka Modrić. Dziennik „The Guardian” poinformował, że

Chorwat nie usłyszał jeszcze zarzutów, ale jest podejrzany o złożenie fałszywych zeznań w sprawie oskarżonych o nadużycia finansowe byłego dyrektora Dinama Zagrzeb Zdravko Mamić i dwóch innych działaczy chorwackiego klubu. W tym przypadku sprawa może ciągnąć się w nieskończoność, bo nikt w Chorwacji nie przyznaje się do winy.

Dlaczego gwiazdy LaLiga mają tego typu problemy? Mówi się, że piłkarze - a raczej ich doradcy - szukali kruczków prawnych wszędzie, gdzie się da. Taki proces jest w Hiszpanii ładnie nazywany „kreatywną księgowością”. Jeszcze trzy lata temu w Hiszpanii, do końca 2014 r., obowiązywało tzw. prawo Davida Beckhama, dzięki któremu piłkarze przychodzący do LaLiga z zagranicy mogli płacić zdecydowanie niższy podatek dochodowy z tytułu praw do wizerunku.

Śladem angielskiego pomocnika poszli inni - ukrywali pieniądze za pomocą firm w różnych egzotycznych miejscach na świecie. Wszystkie funkcjonowały według wyżej wymienionego schematu, do czasu, gdy hiszpański urząd skarbowy nie zastosował - ponoć słynnego w Hiszpanii powiedzenia, że wszyscy tutaj jesteśmy od ściągania podatków. ●

„Lewy” rozmawia z Chelsea i Man. United?

Piłkarz nożna

Przedstawiciele Chelsea i Manchesteru United spotkali się z agentem Roberta Lewandowskiego. W Polsce trwa transferowa ofensywa Cracovii

Tomasz Dębek
Twitter: @themback

Jak donosi strona internetowa brytyjskiej telewizji Sky Sports, Chelsea i Manchester United odbyły wstępne rozmowy z re-

prezentantami Roberta Lewandowskiego w sprawie potencjalnego transferu. Guillem Balagué, ekspert Sky od hiszpańskiej piłki (autor biografii m.in. Leo Messiego, Cristiano Ronaldo i Pepa Guardioli), poinformował, że „Lewemu” bliżej do londyńskiego klubu, lecz „Czerwone Diabły” nie dają za wygraną i spotkały się z agentem Polaka we wtorek.

W United Lewandowski zastąpiłby Zlatana Ibrahimovicia, który odszedł z klubu. W „The Blues” rywalizowałby o miej-



► Roberta Lewandowskiego kuszą topowe angielskie kluby

sce na boisku z Diego Costą (20 goli w ostatnim sezonie Premier League) i Michym Batshuayiem, za którego rok temu Chelsea zapłaciła 39 mln euro.

Aby zdobyć „Lewego”, Roman Abramowicz musiałby sięgnąć do kieszeni jeszcze głębiej. Branżowy serwis Transfermarkt ocenia jego wartość na 80 mln euro. A w grudniu Polak podpisał nowy kontrakt z Bayernem, obowiązujący do czerwca 2021 r. Problem w tym, że ostatnio nie czuł się w Monachium najlepiej.

Wcześniej mówiło się o dużym zainteresowaniu osobą Lewandowskiego Realu Madryt.

Na polu transferowym ciekawie jest też w Polsce. Mocno pracuje Cracovia, która po rozczarującym sezonie sprowadziła Petteriego Forsella (Miedź Legnica), Michała Helika (Ruch Chorzów) i niemieckiego obrońcę Lennarda Sowah, który ostatnio grał w Szkocji.

Prezes Janusz Filipiak zmienił też trenera. Skusił Michała Probiezka poprzednio pracującego w Jagiellonii. ●

Lotto

Multi Multi - 22.06 godz. 14
6,11,12,15,20,23,25,28,32,35,39,41,
51,52,65,66,67,69,71,75
plus 20
Kaskada
3,4,8,9,12,13,15,17,18,19,21,22
Multi Multi - 21.06 godz. 21.40
2,7,13,16,18,19,20,28,34,35,40,41,46,
48,51,52,55,60,79,80
plus 34
Ekstra Pensja
3, 7, 11, 21, 32 + 1
Mini Lotto 10, 11, 23, 34, 40
Kaskada
1,4,5,6,8,10,11,12,13,15,17,18
(STEN)

GŁOS
Dziennik Pomorza

www.gp24.pl; www.gk24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nalecz

Zastępcy

Ynona Husaim-Sobecka

Maciej Stefanowski

Bogdan Stech (Internet)

Dyrektor działu reklamy

Ewa Żelazko, tel. 500 324 240

Dyrektor drukarni

Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu

Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 347 35 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,

tel. 94 347 35 99, fax 94 347 35 40, tel.

reklama 94 347 35 12,

reklama.gk24@polskapress.pl,

reklama.gk24@polskapress.pl

tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,

tel. reklama 059 848 81 01,

reklama.gp24@polskapress.pl,

reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin,

tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,

tel. reklama 91 481 33 92,

reklama.gk24@polskapress.pl,

reklama.gk24@polskapress.pl

reklama.gk24@polskapress.pl

reklama.gk24@polskapress.pl

reklama.gk24@polskapress.pl

Bytów ul. Wojska Polskiego 2,

77-100 Bytów, tel. 59 822 60 13,

tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6,

78-400 Szczecinek, tel. 94 374 88 18,

fax 94 374 23 89

Swinoujście ul. Armii Krajowej 12,

72-600 Swinoujście,

tel. 91 321 46 49,

fax 91 321 48 40,

reklama tel. 91 578 47 28

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,

tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,

reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu uprzedniej zgody z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PBC
Polskie Biuro Ciepłotek
Polskie Biuro Ciepłotek

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

POLSKA PRESS GRUPA

Ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa

Tel.: 22 201 44 00, fax: 22 201 44 100

Prezes Zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świątek

Colonek Zarządu Paweł Fajfara

Colonek Zarządu Magdalena Chudziłowicz

Dyrektor zarządzający Biura Reklamy

Paweł Kossek 22 201 44 36

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bocherński, 22 201 42 00

Marketing Sławomir Nowak 22 201 44 00

Kolportaż Karol Wład 94 347 35 00

Produkcja Dorota Czerko 22 201 41 00

Ręcznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38

DRUK

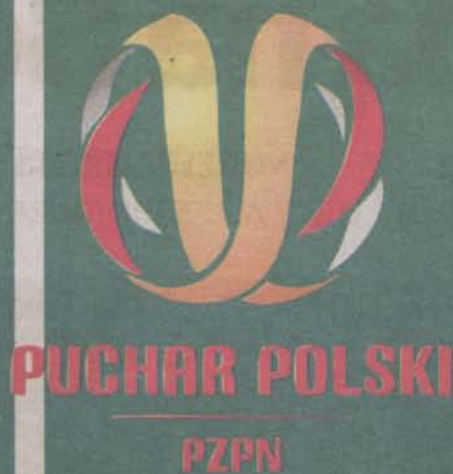
Polska Press Oddział Poligrafia

Drukarnia w Koszalinie

Ul. Słowarska 3a

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

SPORT



MKS KLUCZBORK (SPADKOWICZ I LIGI) BĘDZIE RYWALEM GRYFA SŁUPSK, A ŁKS ŁOMŻA (TRZECIA LIGA PODLASKA) DRUTEKSU-BYTOVII BYTÓW W RUNDZIE WSTĘPNEJ PUCHARU POLSKI.

Spotkania odbędą się w weekend 15-16 lipca w Słupsku oraz Łomży.

Znani są już także kolejni rywale w I rundzie. Rywalem Gryfa byłby Chrobry Głogów, a Bytovii wygrany meczu MKP Szczecinek - Błękitni Stargard. (sten)

Weekend

BRYDŻ

Pierwszy turniej w ramach rozgrywek „Letnie zmagania o puchary wójta gminy Smołdzino 2017” - rywalizacja w sobotę o godz. 10. Miejsce grania to sala Gminnego Ośrodka Kultury w Smołdzinie przy ul. Bohaterów Warszawy 30.

PIĘKA NOŻNA

IV Międzynarodowy Turniej Prime Food Cup 2017 - w Przechlewie (w sobotę od godz. 9 grać będą chłopcy z rocznika 2007 i z rocznika 2009; w niedzielę od godz. 9 rywalizacja chłopców z rocznika 2008 i z rocznika 2010). Wszystkie mecze rozegrane zostaną na stadionie przy ul. Szkolnej. **Mecz barażowy o pozostanie w słupskiej klasie A seniorów:** SwePol Link Bruszkowo Wielkie - Skotawa Budowo (niedziela, godz. 18).

Rewanżowy mecz o awans do Centralnej Ligi Juniorów: Drutex-Bytovia Bytów - Chrobry Głogów (niedziela, godz. 15, stadion przy ul. A. Mickiewicza). Przypominamy, że w pierwszym spotkaniu głogowianie u siebie pokonali bytowian 1:0. Przepustkę do rozgrywek na centralny szczebel edycji 2017/2018 uzyska drużyna, która będzie miała lepszy bilans w dwumeczu.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Zawody dla amatorów - gry w sobotę o godz. 16 na piaskowym boisku przy ul. Rybackiej w Słupsku (teren Parku Kultury i Wypoczynku).

STRZELECTWO

Zawody dla amatorów - w Słupsku rywalizacja zaplanowana jest na niedzielę. Początek o godz. 9 na strzelnicy Klubu Strzeleckiego Gryf Słupski przy ul. Zamiejskiej. (FEN)

Heroiczna walka Gryfa w Starogardzie Gd.

● W finale woj. Pucharu Polski Gryf Słupsk wygrał z Gromem N. Staw

Piłka nożna - Puchar Polski

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Po rzutach karnych (5:3) piłkarze Gryfa Słupsk na stadionie w Starogardzie Gdańskim pokonali Grom Nowy Staw. W regulaminowym czasie i po dogrywce było 3:3.

Mecz miał niezwykle emocjonujący przebieg pełen zwrotów akcji. Piłkarze Gromu, którzy w IV lidze dwukrotnie dość łatwo pokonali gryfitów, szybko objęli prowadzenie za sprawą Bartosza Drewka. Słupszczanie nie poddawali się. Bardzo groźne i minimalnie niecelne były strzały Damiana Tofila. On też wyrównał po rzucie karnym za faul na Damianie Mikołajczyku. Następnie zaczęli przeważać piłkarze z Nowego Stawu. Bardzo groźny i nie do zatrzymania był dla bocznych obrońców Robert Wesołowski i to on zdobył ponownie prowadzenie. Goście mogli je przed przerwą jeszcze podwyższyć, ale strzały Mateusza Daukszyśa oraz Tomasza Grabowskiego okazały się minimalnie niecelne, a raz zapobiegł sytuacji Rafał Bobrowski. W poprzeczkę trafił też Daukszyś. Po przerwie rzut wolny wybronił Michał Kędzia. Tuż obok słupka potężnie strzelił Adrian Solczak. Dużo ożywienia wniósł Wojciech Wójcik, który w 54. minucie trafił z dystansu po ziemi w słupek. On też po dograniu z prawej strony wyrównał. Gryf już wtedy grał w „10”, a na trybunę został odesłany nieprotestujący przeciw decyzjom sędziego trener Grzegorz Bednarczyk. Niestety, znów dał o sobie znać Weso-



► Gryf Słupsk za zwycięstwo oprócz pucharu zainkasował 30 tysięcy złotych

łowski, który strzelił w samo okienko w długi róg, ale chwilę potem wyrównał Jarosław Felisiak po karnym podyktowanym za rękę Szymona Jagodzińskiego blokującego strzał Wójcika. W dogrywce stroną przeważającą byli osłabieni gryfici. Dwukrotnie okazje miał Wójcik, a nad poprzeczką strzelał Szymon Schulz. Jednak i Kędzia obronił strzał Styśa.

GRYF SŁUPSK - GROM NOWY STAW 3:3 (1:2, 3:3) KARNE 5:3

Bramki: 0:1 Bartosz Drewka (6), 1:1 Damian Tofil (29-karny), 1:2 Robert Wesołowski (38), 2:2 Wojciech Wójcik (75), 2:3 Robert Wesołowski (80), 3:3 Jarosław Felisiak (82-karny)

rzuty karne: 1:0 Rafał Bobrowski, 1:1 Krzysztof Błażek, 2:1 Damian Tofil, 2:2 Mateusz Daukszyś, 3:2 Szymon Schulz, 3:3 Karol Styś, 4:3 Damian Mikołajczyk, 4:3 Wojciech Miecznik (w poprzeczkę), 5:3 Jarosław Felisiak

żółte kartki: Piechowski (x2), W. Wójcik, Tofil, Pelowski - Jagodziński, Daukszyś, Danielak, Wesołowski



► Jarosław Felisiak (przy piłce) podobnie jak Damian Tofil, zachowali zimne nerwy przy wykonaniu rzutów karnych

zerwona kartka: Piechowski (66, Gryf)
Gryf: Kędzia - Mordal (79 S. Schulz), Pelowski, Bobrowski, Felisiak, Slusarz (69 D. Więckowski), Piechowski, Tofil, Świdziński (46 W. Wójcik), Solczak (87 D. Mikołajczyk), D. Miko-

łajczyk. **Grom:** Józwiak - Miecznik, Błażek, Czerniewski, Daukszyś, K. Piotrowski, Wesołowski, Styś, Jagodziński, Drewka (70 Danielak), Grabowski (95 Miśkiewicz). ●

W skrócie

KOSZYKÓWKA

Bartosz Olechnowicz w kadrze narodowej

Wydział Szkolenia Departamentu Sportu Polskiego Związku Koszykówki powołał 32 młodych zawodników do kadry narodowej U-14, która od 3 do 12 lipca trenować będzie na centralnym campie w Giżycku (obiekt COS OPO). Wśród tych młodzików znalazł się Bartosz Olechnowicz (rocznik 2003) ze słupskiej drużyny Czarni Yankees. To



► Bartosz Olechnowicz (182 cm wzrostu) to koszykarski talent

ogromne wyróżnienie dla słupszczanina, którego najwierniejszymi kibicami są rodzice i młodszy brat Maciej (piłkarz). 14-letni Bartek jest uczniem Gimnazjum nr 6 w Słupsku. Jego klubowym trenerem jest Robert Kozłowicz. Kadrowe zajęcia prowadzić będzie Dawid Mazur (trener główny). (FEN)

LEKKOATLETYKA

Agnieszka Kulak triumfowała w dysku

Dyskobolka Agnieszka Kulak (Jantar Ustka) była pierwsza w mityngu w Białogardzie. Tam posłała dysk na odległość 46.82 m. Teraz 18-letnią uczennicę czekają kolejne starty w mityngach kwalifikacyjnych. Dzisiaj (23.06) będzie startować w Toruniu, a jutro (24.06) w Gdańsku. (FEN)